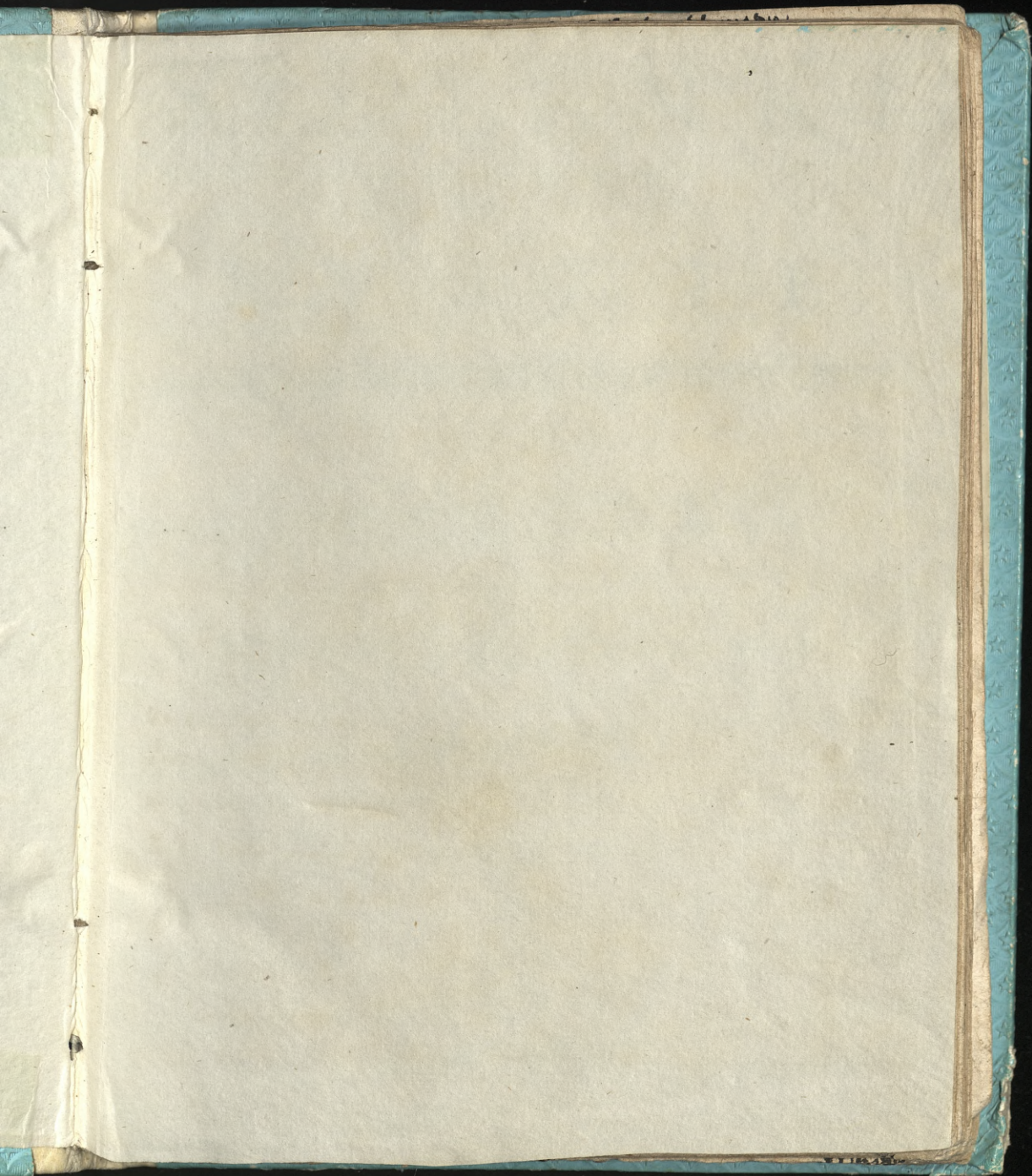


Gov. Kaelin
1847, 2.



S

Ro

Umar

Docta

w Ro

24

nady

SSS

Stw

Mor

Sar

N 3053

S I E L A Ń K I

N O W E

R V S K I E

Rożnym Stanom dla zabawy teraz
świeżo

W Y D A N E

PRZEZ

SIMEONA ZIMOROWICA LEOP:

Umarł ten zacny
Poeta w Krakowie
w Roku życia swego
24 iako świadek jego
nadgrobek w Koszule
SSS Trojcy. Obraz
Starowolskiego in
Monumentis
Sarmatarum.



W 3053/12 ROKU PANSKIEGO, 1663.



Obmowa.

Sobiem spiewał nie komu, swe, nie cudze rzeczy;
Aby kto tego słuchał, nie miałac na pieczy;
Przeto ktokolwiek jesteś, nie będziesz mie winił,
Zem sobie rączey dosyc, nie tobie uczynił.
Inaczezy świat Malárze, inaczezy Miernicy
Konterfetowác zwykli na máley tablicy;
Miernik wšytek krag ziemski liniami kryśli,
Niewiele oczom, wiecey pokázuie myśli.
Malárz kray do widoku obraušy wesoly
Lub Wirydarz pieknemi ušádzony žitoły
Uczyni z niego Lánczátw z uciešnym weyżrzeniem:
Tak ia swe káty chciałem odrysowác pieniem;
Idac Symonidowym niedostepnym śládem,
Byušy iego y Ziomkiem, y bliskim Sašiadem;
Lecz nie došedłem; bo go Bellerophon skory
porwał z soba ná sam wierzech Liberryškiey gory.
Mnie nikt czolgiácego od ziemie nie dźwignie,
Nie dźw redy že konny piešego wyšćignie.
Iákieżkolwiek nástapi ó tym zdanie twoie,
Choćiaz to máte brydnie, przecie wlašne moie.



12640

Demia



SIELANKA PIERWSZA.

Kobeżnicy

DEMIAŃ, PANAŚ.

Prawie pod sama Pełnia Młáá / w końcu roli
Siedziałem rano wedle narożney Topoli /
Brzakaćac ná Bándorze: álisćí prášyná
Solowiy po nášem / zwáde zemna w sężyna.
Ja Żolubcá przebieram pálcámi powoli /
A słowił toż powtorzył ná wierzchu topoli.
A tak trefnie Muzyce moiey sie przeciwil /
Żem sie zrazu všmiechnal / á potym sie dšiwil
Mówiac: pátrzy ptáká / Choćiaz ledwie może kwilć /
Przećie nádprzyrodzona władza śmie sie śilć.
Własnie iakby nie kontent z gorgow swych wrodzonych /
Ludzkiey rece zazdrościł / y pieśni wężonych
Chćiał náwykć / wiec / że ia ktorego promieniem
Bóg rozumnym oświećil / západne z mym pieniem!
Że kto inšy okragliey y gládzey Rym dšieie /
Że śto Wieršow w godzinie ná papier wyleie.
A ia z gospodarńemi pšęsolami ná łace
Auzonškiey ledwie z kwiatkow co soku wysaże
Przećie lubo Apollo nie záwšse mi práwy /
Tćie przešćane záczętey z Sieláńkami spráwy /
Choćiazże mi sie sprzyia / átołi przez dšieki
Musí do piorá mego przytożyć swęey reki /
Demian. A powiedšieć iakowe Demian z Panášem /
Kobeżnicy / rozgwáry czynili pod lasem /
Tuż pod gora w ogrodšie / idacná południe /
Ná calcu nierušáńym wykopałem studnie:

Wielem prace y kofstu z czeładzia ma ważył/
Abym z Domownikami chłodney wody záżył ;
Lecz że nie z przebranego vstáwnie szrodlika
Ponik wyśkakulacy sówito wytryska.
Co żywo z okolejnych Wsi do niey sie gármie/
Jda stádami trzody / y całe oweżármie ;
Aż mi tež iuż obrzydła / radbym ia záwalil /
Gdybym sie pospolitey potrzeby nie šalil.
Tak cniełtawy on Dáphnis kiedy ten sab mnożył/
Ktory ia teraz trzymam / niewiele go pošyl.
On szepil w lesnych pienkach zrázy nie pozorne /
Ja z nich zbieram pasowki y przalki wyborne ;
A widze / że trzeba żyć dobremu cżłowieku
Nie tylko sobie / ale y przyszlemu wieku.

Pánás.

Kiedy sie przestáwimy wyzey / ktoż nas wspomnié
Bedali o nas wiedziec Mieszkáncy potomnié
Jesli tylko ná lipách / y twárdych ciešionách /
Beda pátrzyć po nášych rzezanych imionách /
Predko drewniána pámieć z drzewem sie obáli /
Abo skora mlodsía wáporośnie ; izali
Mádnus z Angelika przemiánkow spolejnych
Nie wyrzynáli w debách / y iáworách wiejnych ;
A przecie y Dabniki w rynki rozsázone
Oglen lákomy pošarl / y napisy one /
Ze tež iuż w zápomnieniu ida / iako znikla
Tey Wiosny w oczách nášych Veryna nie zwykla ;
Niemáš iey niemáš miedzy pospolitym mirem /
Pożwápiła w podziemne kráiny z Sephírem ;
Dobrze sa pomienienia ná to y Cerkiewne /

Demian.

Lecz w obrzedách Duchownych / ówieckie sás nie perone ;
Oproč kiedy kto w Rymách imie swoe wyrzyc /
Poki ich stáwac bedzie / pory w nich pošyie ;
Zwolássa gdy lešše piesni wesole rad kuie /
Dlugo takí w pámeći Pásterckiey wolekúe.
Wála sie stály / Kráior czas odmienia wiele /
Pošádála y zamki w Tatarskim popiele.

Pánás

Demian

A Mopsus Kozálicy / Dámetá Menálce /
Ozywáta sie w nášey podšidšiem pišszálce.
Sda mi sie / że Amintás Kocháney Testyli
Dumy rysiaColetnie ná mey kobjie kwili ;
Przetoz / krotkolwiek pieśni vmie wiazác /
Albo Pádwany Ruskie wykrotintowác /
Ládnie ;
Niech sie namniey nie boi /
Cichy niepámteci /
Bo taki imie swoie wieczności poświęci.

Pánás.

Jezeli kto / tedy my nawisecy Owożarze
Powinnismy wydymác /
Záwše ná fuidarze /
Pogorách / y bezludnych pušszách /
Miedzy láfy
Trawiac wolne od zgiełkow /
Kłopotliwych czásy.
Sáme ptásetá /
Ktore poráneł wítaia /
Nowy počatek /
Nášey melodye dáia.
Sáme wlátry /
Y strugi /
Ktore glosne depca
Bámyli /
Cíche tony do vsu nam šepca.
Z námi Echo w dolinách /
Nislich siedzac gada /
A do slow nášych /
Koniec Rymowonych przykláda /
Ze nigdy nie zložemy /
Pare wierszow sámí /
My tylko pierwszy /
Echo tworzy drugi z námi.
Co przedtym byl Syluanus /
Y Faunus /
Lešnicy /
My teraz Sátyrowie /
My Pánowie /
Dšicy /
Nam sámym przynáleża /
Surmy ich /
Krykliwe /
Szyposze wielogłosne /
Y rogi myšliwe.

Demian.

Nie tylko to /
Leč prostym wylagšy sie /
Zrycem /
A w nášepnych wiekow /
Mam byđz prostym /
Zrycem /
A nie ráczey imie me /
Y zabáwki /
Kmiecie
Przyemnemí /
Pieśniámi /
Rozgłosic /
Po swie cie /
Niech mie teraz /
Przodkuia /
Iedni /
Wrodzeniem /
Drudzy /
Godnošcia /
Insi /
Bogátym /
Imieniem /
Mego /
Imienia /
Ktocho /
Nie /
Podetnie /
Kosa /
Bo te /
W niebo /
Krykliwi /
Lábecie /
Vnioša.
Jáko /
Wiele /
Ktorzy /
Sie /
Lięzyli /
Pániety /
Poleglo /
W /
Ciemney /
Nocy /
Pospolu /
Z /
Hydlety ;
Semianowi /
Vmrzec /
Nie /
Dádba /
Sielánki /
Nie /
Dopuszaja /
Zámierzchnac /
Y /
Mnie /
Korolánki :

Pánás. Potym to. Ale teraz opodal od Domu
 Żyjąc/ nie mamy żalów opowiadać komu.
 Wśródby z trzoda do gaju albo bukowiny/
 Nie wżrzyj tylko brzozy/ a nieme choiny.
 Niem.ż komu powierzyć tajemnic zakrytych/
 Ani pokazać rązów za żywe zabitych.
 Ja zaprawdę kiedy nie napaćnie testnicá/
 Abopłomien zagrzewa dotkliwego licá/
 Nigdyś nie szukam w takich upalách ochłody/
 Tylko tak owo mówią z Helikonskiej wody.
 Tam kiedy zapależywe zamysły utopie/
 Nie może tej podlegać zley Wenery Głopie/
 Bo się zaraz wkoł serce/ y wyburzy/
 Gdy Heći bystre w wierśách łagodnych ponurzy;
 A dosyć ma/ gdy tego którego miluje/
 W pamiętnych Rymách czasom przysłym odrysuje t
 Zgola taka zabawa sprośnie ognie tłumí/
 O czym dobrze powiedzieć y Marelá wmi.
Demian. Há slyśalem nie dawno/ bogday nie w Niedziele/
 Żes ty o tej Marelí klecił Wierszów wiele.
 Jakos dobry/ ieslis co Hebogiego złożył/
 Powiedz mi/ iabym też cos swóiego przyłożył.
Pánás. Ale bo o tej Swáchnie/ co się nabátało/
 Wypádo mi z pamięci/ ledwie to zostało;
 Kedy prośe Marello/ co poránek Godziś/
 Na kradzieś/ ách niebogo/ nie zwojeżayna godziś/
 Często ná głowie twojej widze kwiácy Pánstie/
 Nárcezy/ Zyácinthy/ lilie Albáńskie
 Mami prawdę powiedzieć/ słowem Przyziácielskim/
 Nie dostałas faworów tych w szelniku sielskim/
 Kedy tylko Wásilek kocha się y mieta;
 Z przykrym Lubczykiem/ którym brzydza się Panieta.
 A w Wirydarzách swoich kaza Tulipany
 Z koronami Cárskimi sádzić ná przemiány;
 Przeto mie już zaniechay z takimi fawory/
 Bo y mniebyś z Pánskimi poswátala Dwory.

To ostá

Demian. To ośtátl iák bače / przedniey też roboty
Wystaw frute. Pánás. Kiedyć ták smákuia zaloty
Márelline / pokáżeć wiecey z tym wárunkiem /
Ze sie też musíš y ty odkryć z swym gárunkiem.
Márello nie widáney piéknosci / do Kráiu
Przeniesiona zimnego bez pochyby z Kráiu /
Kiedybys ty w Ogrodzie Utkázego stála /
Nigdybys sie młodzieży rozpustney nie bała /
Samby Pan w Chłodzie twoim mile odpoczywał /
Samby Kwiateczki śęzypał / y owoce zrywał /
Ná czéle wyrzesał by twoim swe názwisko /
Miałabys y Márelki mlode siebie blisko.
Teraz je ná wygnániu stoíš zá pártánem /
Bro sie nie leni moze twoim zostać Pánem.
Lebá kto nie rozwoite kwiaty tve obija /
A plod nie donosony traca kto przemija.
Káidy Pielgrzym / je tám byl / ná chropáwey Korze
Jmie swe ná imionách daronych nozem orze.
A ty iák pionka lesna bez fruktow / bez Pána /
Bez látorośli stoíš špatnie pokreslána.
Jesli niechcesz záginac do konca przy drodze
Pospolitey / co przedzey day sie w ciásna grodze.

Demian. Pánásu / wyciáles ja iák ze pnia do ládu /
Przyimiy też w vcho troche moiego posládu.
Poti Wideništa Kozá / oko nie rozwoite /
Jesze w paku zielonym pokázate skryte /
Bro chce woni škostowac nierostkwitley Kozy /
A gwaltu / rozdsieracac pakowie / przylozy /
Kána sobie y krotka / wężyni wygode /
Leč nie powetowána Kwiateczkowi škode.
Pánás. Nie moze wiedziec / cobys zakryl ta pokrywka ;
Demian. Sluchayze drugiey frášky z látwieyša rozrywka :
Jako w Grudniu obłoki zimney rossy pelne /
Ná ziemie wyrzucacia ledszerzawa welne /
Ledwie Phabus Márcowym rzuci ná nie okiem /
Nátychmiast véiekáia do morza potokiem.

Niemáš takiego státku/ niemáš y powagi/
 Ktoreyby nie zmiektł swym ogniem Bozek nági.
Pánás. Wszytko cos w przypowieściach/ á nic nie wyraźnie;
Demian. Biedys tych nie rozumiał/ słuchajże tey blaźnie.
 Márello oczu twoich/ wdátne szzenie
 Sa iáko nieprzebránych zdrojow dwie krynice/
 Z ktorych żywe roskosy/ lubieżne pieśzory/
 A bystrym wynikáá strumieniem zaloty.
 Ktokolwiek tylko w nich wyrok przyláźny ochynie/
 Zaden sucho nie zbrodzi/ ani ich przeplynie/
 Musiałby wyćiosanym byđz z dereniu chłopem/
 Ktoryby przed powstędnym wšedł ich potopem.
 Oto ja/ zem w ich nurtách rad pláwił swe oko/
 Zábnałem w nie Hećiámi molemi gliboko;
 Ze iesli mi nie podaś reki przy Káplanie/
 Wtone: iák Phaeton niegdy w Erydanie/
 Ktory nie pierwey ná dno rzeki sie obálil/
 Aż pul áwiátá pochodnia dšienna wniwecz spłit.
Pánás. Terazem cie posleđił tropem twegoż znáku/
 Zeć Nitellá przypádlá okrutnie do smáku.
 Nie dbam Hoćias mie brzydłim pokropil blaźništwem/
 Biedys sie sam otworzył z tál iáronym šalenštwem.
 Takie rozmowy oni Oweżarze stroili/
 Dšien teź iuż zmordowány tu wleczórney chwili
 Słániał głowe/ y krył sie po lekku zá gory/
 A oni wstáli zgániác owce do obory.

SIELANKA WTORA.

Truźenicy

MIOSZ, LESZKO, SAMUYIO.

Lesko. W Trayse náš enośliwy Mioszu. *Miosz.* Dla Bogá!
 A skodiesćie tu spádlie *Samuyio.* Twa miłuchna droga
 Jáko sie ma? Potomštwo wieđcie sie wam zdrowo;
Miosz. Tá iákož kolwiek i šeże/ Pan Bog zábrał owo!

Sámuyta. A wam nic nie zostawił dla przypłobku? *Mitof.* prawie
Z czworga ani jednego. *Lesko.* Nie bardzo łaskawie
Odszedł się z wami. *Mitof.* Owszem gdy swej wieczney rady
Drobiazgi te wziął od nas / pewnieysze zakłady
Mamy litosći jego; bo te cztery świece
Zawse przed nim palając / zawse mu Kobjice
Smutne przypominając; żeby za te szkoda /
Abo rájczy zysk / dał im stokrotna nagrode.
Dobra rzecz z bujna ziemia handlować mowicie /
Niedy cokolwiek w rola nasienia wrzucicie /
Odbierając te potym shopami plennemi;
A my te cztery ziarna zagrzebaroszy w ziemi /
Trzymamy nieomylnie o Boskiej dobroći /
Ze się nam ta łściżna y z lichwa przywróci.

Lesko. Day to / przecie mym zdaniem po Panu bezpłodnym
Politowania / Dom iest zostawiony / godnym.

Mitof. Tak pospolicie mowia ludzie wedle ciata /
Leż że nam słachernieysza ciastka się dostała
Skłajentu nie podległa / nie iako bydletá /
Szeście ostatnie mamy / rozmnażać cieleta.
Ale błogostawioney wieczności żyjemy /
Do niej / pokisimy w ciełe grzesnym / wedrujemy.
Te od nas przepasć dzieli krzodkiem ktorey zoży
Osteroćiałych Prut się nie wesoly toży /
Kżetá grzeská y metna / z pláczow rzewnych owych /
A lamentow zebrána gorzkiich pogrzebionych.
Zá mi trzypłóć szczęśliwe leża Raykie Bráie /
Bedy dzień ani Wiosna wieczna nie wstáie;
Góże z Barántkiem niewinnym náše niewinnierá
Odpráwuisa wesolo nieste nieżone świętá.
Ze tedy dżeci náše te Odchłan przebrnely /
Ze v portu fortunney Bráiny stanely /
Ze y do nas raczetá swoje wyćiągá /
A potym oblápíc nas niemi wola máis.
Nie lepiejże za niemi do wieczności spleść /
Niżeli tu ná krótki z niemi się czas cieść.

Alle dokabjem zabrznał? predko ob witania
Do niespodziewanego przyszło nam kazania;
Powiedzcieś mi/ co za wiatr zagnał was w te strony?
Sámuylo. Dzień świętemu Jurowi zdawna poświęcony/
Ktorego Droczyść do swego obchodu
Pociaga gestę kupy Ruskiego Narodu.
Jedni sie truzyc/ drudzy poklonić Władcyce/
Insi ida ogladać Kráiw tych Stolice.
A my do ciebie zgoła przyszli w nawiedziny
Dziwując sie/ czemu by pierwsze swe dzieżiny
Porzuciły/ nád samym trzech págorokow pyłkiem
Usiadles? y astates sie swiátu dziwowiskiem.

Milob. Uiedla dziwow przentoslem tu gniazdo zaisze/
Lecz nie daleko máiac kaciłi Oyczyste/
Tego miysca Sasiedzła bliskość/ widok mily
Z położeniem rostkofnym do siebie zwabily.
Wszak mdrzy gospodarze/ kedy sie fundula/
Żywność gruntu y dobroć nieba wpatruia.
Bo ná tym wшыtek człowiek/ áby w zdrowym cieie
Duchá powierzzonego lat zadržymal wiele.
Jác poprardzie w pomiernym gruntow tych okole
Mam Sádowine/ Ogród/ Winnice/ lás/ pole/
Ale iż Kól zupełny/ ma gebe niemála/
Nie wydołam intrata tu/ eżna iey cáła.
Stad jednák znacžna pomoc dáta mi iárzyńki/
Owoce/ winny dochód/ y inne przyży. iłi
Anáde wшыtko Míasto leżace pod bokiem/
Nie tylko oczy karmi przyiemnym widokiem;
Lecz z bogátey sáfárnie rozmaíte spiše/
A potrzeby do życia wydaie nam świeże.
Tam naprzód widšiec ránych kwiatkow pierwoćiny/
Lákoćie iáre/ fruktow skorozrych nowiny.
Zna ydšieš záwše ná Ryńku/ choćiaz bez Jármárku/
Wiecey żywnośći: niżli w Paniecyńm Solwárku.
Sarám gestę kurniki/ zwierzyńce gotowe/
Sadze rybne/ y wшыtkie wygody stolorowe.

Milša mowia przechadzka náb morzem objernym;
Zegluga przyiemniessa przy pobrażu miernym.
Wielša czuie wygode namniessa Wsada/
Ktora w sasiedztwie Miastu głownemu vsiada.
A nie tylko pokarmem codziennym żyjemy/
Wiecey powietrzem/ ktore co moment pijemy:
Ztad przyiemniessa zdrowiu Altany gorzysse/
Ze ná nich przebywáia wiátry przesroczyssie.
A mnie do serea przypadl ten kat z tym pádolem/
Ji go nie przykre gory opasáły kołem.
Kiedy wichry salone z soba sie pásula/
Kiedy sie od goracá laka rozstepuia;
Ta dolina iakoby tarcza gestym cieniem
Przed burza mie zakrywa/ y letnim promieniem.
Bo ledwie dzien z Poludniá ná dol głowe chynie/
Zaraz sie cien rosciagnie po wszytkiej nizinie.
Págorcki też napierwoy rány swit ogarnie/
Jesze doyniki ci cho stoia y owozárnie/
A iuz wierzechem ich Phæbus pedzi swe poezworne/
Choce porym za chmury skryie sie wieczorne.
Tu jednak pozne zorze gássa swe pochodnie
Ostátnie/ tu náde dniem pala ognie wschodnie.
Tu dzien nadluzszy/ ktory lubo ráno swita/
Lubo wstáie/ prástwo y zegna/ y wita.
Wzrok też ludzki z poyrzzenia ludzkiego nie sxy/
Pátrzac ná leša Miastá y wydátne szczyty
Wysso Grodu/ widzác ztad to gory nádete/
To rowniny wysmukle/ to warozy krete/
To polá w sachownice kstátnie vsádzone/
Co raz bierze véiechy ztad nie vprzykrzone.
Nie darmo przeslych wielko Pogánie mniemáli/
Jakoby gory głowa niebiosow tykály/
Przeto ná ich wierzecholtách stáwiali boznice/
Náwet y Wiary násey przednie Tátemnice
Ná gorách nam stáwiono; ia moie paciorki
Kiedy odmawiam w sedshy miedzy te págorcki/

Wnet Lcho święgotliwa za mna ie powtarza /
(Własnie iako posługacz czyni v Oltarza)
Potym ie Oready z nabożeństwem głosa /
A rowno zemna PAna Nazywyszego prosa.

Sámuzło. Jazby przez gore one podobna Mogile /
Ktora sie z bliska Miastu przypatruie mile /
Gosciniac nie byl dobry z ktory nam przedziwny
Do nieba wtorowal z gory Pan Oltwney.

Lesko. A prawieby przysialo nad tym wierzechowiskiem
Stanać Zradowi Spasa swietego nazwiskiem /
Aby nad Miastem stoiać przez czule strazniki /
Wszystkie temu nie Cherne klumil przeciwniki.

Mitof. Nie moley to kalery Sámuzło nieboze /
Ale Pánstkey sklatuly stawiać Domy Boze.

Sámuzło. Táč nie Kiazeta / ani Pánowie Wielmożni /
Káczey z pospolstwa naši Przodkowie pobożni /
Zeby Swiety dzisieyszy trzymal ich w opiece /
Na gárbie mu wydatnym wywiekli Fortece ;
Na czym sie nie záwiedli : bo do tego Bráiu /
Gdy przedrym Krymeżukowie wypádlí z Táháiu /
Jako czeżorki ludzie po polách zbierali /
Zaledwie sie o bramy Miecyskie opierali.
Teraz za straza iego precz w polá záblegli
Zá Grody / a Przedmiescía w kraj wiencent oblegli.
A my mu oddásemy coroczne Ofiary /
Aby takze hánowal od nas zle Tátary.
Ciebie takze vperoniam moy dobry Mitofu /
Ze nie zubożyš swego tym budynkiem trzosu /
Tylko počniy / a vznaš iako bárdzo snádnie
Nad mniemánie ten zamysł do skutku przypádnie /
Ty Bęgypta bedzieš dawal / a rárunek Boży
Cała gárcía do rych sie nakladow przytoży ;
Cobys musial zostawic Dziedzicowi zlemu /
Abo wydac Złeciuowi czasem niegodnemu /
Cobys tozył ná Posag / weselna wyprawe /
A inše brednie ludzkie / wylož ná te spráwe

A wierz mi / że gruntuwnicy tym obwajnym czynem
Imię swe wstawisz / niżli Cora abo Synem.
Poki Lew w przednich łapach potrzyma trzy gory /
A Orzeł go okrywać nie zamiecha piorys;
Poki do Bugu merna Polcew będzie płynąć /
Nie przestanie Choyność twa między ludźmi stynać /
Ktorey ani zawisły czas nie zgladzi / ani
Zazdrość niezbedna wielkom następnym ia zganie
Zwodza sie Familie / Rodzajemijaja /
Lecz pamiatki pobożnych nigdy nie wstaia.
Zechceśli swoy wizerunk po sobie zostawić /
Kostasz na podwoiach z marmoru postawić
Dwa posagi / ktoreby rece sobie dały /
A tak cie z twa Niluchna swiatu wspominały.

Mitof. Dziekuję wam zarade / jezeli monety
Jeszce doniey przydadie cokolwiek z kalery /
Pan Bog ia wam nagrodi; a teraz na droge
Powroćmy nasze: wiedzieć do tych czas nie moge /
W czym mie potrzebuiecie? *Samuyto.* Jebyś nas darował
Pieśniami / ktoreś teraz nie dawno wknował.

Mitof. Coż ia za Pieśniotworca. *Lesko.* Trudno sie masz zgola
Kunstow swoich zapierać / niemasz tego siola /
Niemasz biesiady / ani slubnego obiadu /
Bedyby nie spiewano pieśni twego stładu
Odzywają sie w starych y nie letnich wstać /
A nawet Paskuseta po gestych zapustach /
Pasciegnicy po borach / Orzezarze kosarach /
Naczesćciey ie na dublach grała y futarach.

Mitof. Podobno to dawnieysze / ledwie niedziecinne
Zawijają sie między wami / mam ia inne
Dopieruchno wżete na lato si niewie /
Tylko ich prosze chćciecie posłuchać ćter pliwie.

Samuyto. A owsem posłuchamy. *Mitof.* A niżli ie sążne /
Przegrawki iak Muzycy pufce przodem smaczne;
Zaden Mistrz nie wezyl mie Rytmem slow ukladać /
Ale sam ledwiec vmiał prostym sermem gadać /

Słyſzac przy gobowniſzych ſtolách trefne nory/
 Poiałem kilka wierſhow doſć proſtey robory;
 Te wſtawieźnie w głowie ieſy mi ſie marzyć/
 Żem ſie teſż im podobnych połuſił koiażyć:
 A gdym te w oſobnoſci bługo w nocy klecił/
 Kupido mi nie wielki mała głownia ſwiecił/
 A ta podpalit Chacy eżyli nieobącznie
 Żagiew / ktora iuſż tlała w ſercu mym nie znaćnie/
 Żagiew goracych chęci pełna z przyrodzenia/
 Ż lada iſkry podniarty bliſka y płomienia;
 Dopiero (iako gdy kto do ſkrytey ciemnice
 Przynieſie nieſpodzianie zápalona ſwieca)
 W głowie mi záiaſniáło / żadze zápalone
 Rozſwieciły ſie / oży zrzuciwoſy zaſłone
 Wiednego Dżiewczęcia lichęgo / ná czele
 Wyżytały do wierſhow ſtuſące fortele.
 Wárgi ieſy Żypokrenem nieprzebrány wody
 Pátnáſſem zdáły ſie bydż roſkwikle iágoty.
 A tak gdy ieſy pilnuie / ſwoch nie ſtrzege oczu /
 Zostałem Rymodſciem zgoła po wártożu.
 Choć ná mnie nie kładżiono Wáwrzynowych Bobkow /
 Powiazałem niemáło wierſhow iako ſnopkow /
 Żwlaſeża / kiedy co w leſie ſwieżęgo wymyſlił /
 Nátych miáſtem po bukách y oſikách kryſlił /
 Ktore potym niſieli oczu ludzkiých doſły /
 Chropáwa ſkora kryſki wyciete zároſty :
 A Wołowcy mniemáiac że to ſtáre Muzy /
 Abo Páſterz wyrzezał madry z Syrákuzy /
 Jáko wyborne piſmá z rádoſcia eżyáli /
 Potym te między wámi ſpiewáiac rozſiáli.
 A ta ſie vſom wáſzym dżiwute roſpuſtnym /
 Że w nich mieyſce dálecie moim plotkom vſtnym ;
 Com ta z myſli wyrzucił iak niſzemne emieci /
 To Chwytaćie dla ſiebie / y dla wáſzych dżieci.
 Náwet teraz ſámemu ſobie ganie ſrodze /
 Żem tak kiedy roſpuſcił foćhom moim wodze.

Jako gdy kto Tabaka dymna mozz pobkurzy/
Ze sie mu rozum zacmi/ fantazyza zburzy/
Choc keda co blazgoni/ choc jako wieprz krzaka/
Kozumie je na Lutni Galorowey brzaka/
Storo sie zas wyshuma dopiero zalute
Bledow przeszlych/ karze ie w sobie y strofuite.
Nie inaczey Paphyeyk glowni swoiey wrzawa
Baczenie mi zaslepil smrodliwa kurzawa/
Zem iak w odmenieie chodzil/ nie tam gdzie mi radzil
Kozum/ ale kedy mie sleporod prowadzil.
Przerof wyiawshy z ust mych wstydlive wedzidla/
A przypiawshy mlodosci moiey bystre skrzydla/
Zaniost mie do Szaraiu/ gdzie cienka podwika
Nauczyla mie swego mielkiego sezyka/
Zem lubo cicho seprat/ lubo spiewal krzykiem/
Zawozdym sie slysec dawal niewiescim sezykiem/
Tusac sobie je przez te Fraucymerne basnie/
Imie swe Bialej Rusi nalepiey obiasnie.
Az kiedy w piary stopck klofy moie wiaze/
Widze iz ie ta sprawa w ciemney nocy graze;
Z czasem y zapalczywa Guce we mnie ostydla/
Za lary popedliwie opadly mie skrzydla.
Dziekuiesci starosci/ izes przytepila
Kogow bystrosci moiey/ ktorych zadna sila
Postromic nie zdolala/ tys biezace czwalen
Zatrzymala hamulcem myśli moie/ irwalen
Za twoim cichym przyscietem/ odbiegly mie fochy/
Ktore o zgube vmyst przyprawuia plochy.
Czas Doktor napewnieyshy gdy mi lary doial/
Nauczyl mie lekcey ktoreyem nie poial/
Pokazuiaac/ ze milosc nie prawym test sedzia/
Bo rzeczy wszytkie mierzy chciwosci swey piedzia.
Odwagi/ ciepkie prace/ y nieznosne grzechy
Lekkim gwichtem odwaza krociuchney wiecehy/
Sprosnosci swe/ przypadki/ vtrapienia mady
Piekną twarza pokrywa Anyslskiej mastkary;

Władnie iako Syrena postawa Diewicza
Przyludzivszy flysow y muzyka slowicza/
Ogonem smoczym w kolo gachow swych zamyla/
Potym w swytkich okrutnie z okretom polyka.
Takze milosc kiedy sie do czlowieka lasi/
Wystawia mu cukrowa gabusie v Basii/
A pokrywa zbradliwie rzeszy icy ostatnie/
Gdy go takowa latka do swey zwabi matnie/
Srodze tyrannizuje. Wiele posiadl wlosci/
Kto wyuzdanej przybral munstuka mlodosci/
Bo wieksza chciwosc ludzka niz serce czlowiecze/
Zkad gdy kogo pragnienie pod czas zniwa piecze/
Kozumie ze duszkiem Dniestr gleboki wyzlopie/
Choc go potym w gasha wody kilka kropie.
Nie mniej swieckie przyludy gdy trapia czlowieka/
Smaczne y piekne nader zdadza sie zdaleka/
A skoro do rak przyida one dziwowiska/
Kurcza sie y maluczkie stawala sie z bliska.
Kiedy pierwsza krew memi Heciamy rzucala/
Dziwnie mi swe wygody srodko cukrowala/
Ale i pelne byly prozności znikomey/
Nigdy nie nasycily myśli mey lakomey/
Dla tegoz do sycnieyszych potraw myśli glodne
Przenioslem/ wsiawszy przed sie dziela chwaly godne.
Lecz ze juz dzien przeszedly polowice nieba/
Poludnie sprawil; proste was na skute chleba:
Beda Ruskie pirogi/ bedzie y wedzonka/
A co iesteze trzeciego zgotowala zonka.
Lesko. Tak to iest/ ze sie juz dzien w postrzod nieba chyli/
My sie tez pielgrzymuiac dobrze przeposčili/
Przechoz nie damy sobie wrwac reławow/ ale ty
Ostatek nam dopowieš swey rzeszy zawety.

SIELANKA TRZECIA.

Plączennicá.

IW; teraz powiedz madrey Mnemozyny
Corko/ lamentsy oney Zetolny/
Nad ktora Bracie Korolánskich wlosci
Nie miało rowney od dawna w piekności.
Serce niebezpiešne/ smutne serce moje/
Czemu sie w krowawe nie rozplynieš zdroie ?
Czemu tezgorskich nie leieš strumieniem/
Widzac mie cieškim zdieta utrapieniem ;
Oto dzis wšytkie strásobliwe síty
Ná mnie swym pedem oraz vderzily.
Gdzie teš Przyiaciól wiernych rzeša wielka ?
Gdzie sa Pokrewni ? gdzie teš Rodzicielka ?
Niemáš ich/ niemáš ! wšyscy mie sierote
W pušczy ná wieczna odesli sromote ;
W pušczy bezludney/ w pušczy same rytko
Opusciłás mie moia Rodzicielko/
Kiedy wieczorne zorze práwie gášna/
Kiedy twarz Zesper pokazuje tášna/
Opusciłás mie ? gdzieš ia głowe sklonie/
Gdzieš sie przed smokiem iábowitrym zchronie ?
Który ná duše/ y krew licha moie
Kozdieta gárdlo nie nasyte swoje.
Poyde/ o poyde/ y iužem teš bliska
Drogi o Mátko twoiey towarzyška.
Przeto krotkolwieł wiernym mi sie liczyš/
Krotkolwieł žalu krotkiego mi žyczýš/
Wyrwy stal oštra/ á duše mižerna
Kozłoež z tym swiatem reka miłosierna.
I wy drapiežni/ wy nieubłagáni
Lwi/ w tey žalostney puštyni zchowáni/
Wšyscy

odne.

LAN-

Wszysty sie do mnie co naypredzey zbieżcie/
A cżtonki moie po gorách roznieście :
A ia z ochora dziś nawiedze Kráie/
W ktorych noc smutna nigdy nie wstáie.
Nie zástřáby mie Cerber troypászczeli/
Ani sinrodliwy brod áiar cżystey rzeki/
Ani Przewoźnik / ktory z wielkim sumem
Duse przewoží przez Acheron prumem.
Przewiezie y mnie / á ia z podziemnymi
Wezme spolecznosc duchámi blády mi ;
Sámá ostřwpsy sie tákze cieniem márnym/
Bede tzy toczyc náb Jeziozem cżarnym/
Bede nárzekác v testliwych progow
Jedz zapálczywych / áz podziemnych bogow/
Pláč wstáwiczny y pieknośc mey dusy/
Do pomsty / ábo do gniewu poruśy.
Tám / tám dopiero pospolu z żywotem
Opusci mie žal wieczny / tám z kłopotem
Pláč koniec weźmie / tám rzewliwe oczy
Oschna mi / tám duch z ochoty wystoży.
A iesli pićiem wody niepámietney
Nie zbede trosti / y tey myśli smetney/
W wiecznych cciemnoścích niech nagle zátone/
Niech bedzie imie moie zágládzone.
Wy zásie Jedze / boginie okrutne/
Ktore lat moich kolowroty smutne
Toczycie : cżemu smiertelnym želázem
Predzey nie rwiecie dni moich zarázem ?
A coś mieřkacie ? ia prágne bydż z tymi/
Ktorzy swoy máia odpoczynec w ziemi.
Jużem ná progú ostárnim stánelá/
Już mie zimnemi rekámi wielá
Smierć / już mi z kárkow niezblagána Kłotho
Głowe zdiac miałá ostřa kosa ; oto
Wściekla Nemesis / smierci mi zayřzálá/
Chcac / abym co dzien żytac wmierálá.

O hánbo moia! co rzeka potomni
 Mieszkáncy swiatá? iako mie też wspomni
 Wiel nádchodzacy? kiedy w moim Stanie
 Znaydzie zniwage nád własne mniemánie?
 Bodayzem byla wprzod zimnym Marmorem
 Nád Owidowym stanela iesioreny;
 Bodayzem byla w dzikim Delermanie
 Miedzy lwietami miała swe mieszkánie/
 Uzieli kiedy szesście mie opáczne-
 Przywiodlona tak obelżenie znacne.
 Ale ze mi iuz przez okrutne zdánie
 Życ másto smierci ná ciezsze karánie
 Jeszeżekazano/ iakoż moyżal wieczny
 Nie ma sie záczac ná dzień ostáteczny?
 Jako Pelikan/ ktory od swych dzieci
 Przez bystry Eufkrat/ dla oblowu leci.
 Jezeli w sídla niewidome wpádnie/
 Ktore nan Murzyn chytry stáwia zbrádnie/
 Opuşcza w gniazdzie plod nie dofarmiony/
 Ktory od Mációr bedac opuşczony/
 Brzyczy záloşnie/ ze też nárzekánie
 Wiher po chueżnym nieşie Gádytanie.
 Tak też y moy pláč/ y nieutulone
 Stárgi wstysza látá nieşkonżone.

SIELANKA CZWARTA.

Swáci

LASSOTA, STOKIOS, DANIKO.

Lássaia.

A Wiejsze co Stoklosie? jezakrotka chwile
 Wroca sie do nas znouu mite krotofile/
 Gdy po letnich robotách/ y codziennych pracách
 Wytchnawşy/ wzyiemy ná smácznych kolacách.

C

Kiedy

- Kiedy wszyscy dorocznie obprawili się żniwami /
 Porydziemy po prążnikach / do dobrego piwa.
Stoklos. Porydziemy / lecz nie jutro / dopiero abowiem
 Żyto kwitnąć poczyna. *Lásfotá.* O dalszych to mówiem
 Czasiech / mówymy o bliższych : po drugiej Niedzieli
 Bedziemy nadobney Parasi wesele.
 Powiedzcie mi do ślubu / przyjdzie nam obchodzić
 Swadźbę / do stołu służyć / y w tańcu rey wodzić /
 Pieśni składać. *Stoklos.* To prawda / za wczasu na chwile
 Zdobadźmy się na Rymy / zwłaszcza przy Danile
 Kobaźniku Podolskim / który dobrze wierze
 Rozumie / ty zaczętnay / twoje miejsce pierwsze.
Lásfotá. Pięknie kwitnie Czeremcha / pięknie kwitna Trzesnie /
 Dla tego ich co żywo śarpa w pierwszey Wieśnie.
 Kwiat zwiednie smakowity / nie dojdzie śagody /
 Każdy pragnie kwiateczki rwać / z młodey wrody.
 Co się wszystkim podoba / rzadko w całe bywa /
 Smaku ten nie kosztuje / kto pierwszy kwiat zrywa.
Stoklos. Już drugi Marzec mijsa / iako w sadzie moim
 Szczępek Pomarańczowy pociesza mnie swoim
 Podrostem / iam go szczępk ; a po mojej głowie
 Pożytek zbierać beda potomni Wnułowie.
 Bto czeka / dożeka się / a kto się zaś sili /
 Przed czasem czterokroć go nadszeia omyli.
Lásfotá. Na łacie rozłożył się / v kryniczney wody /
 Pasa się Łani stara / y Jelonek młody /
 Obaczył to Myśliwiec / Łanie wzdry opuscił /
 Ale się za Jelonkiem przedkim biegiem puścił /
 Leż mu go chyłka młodość wniosta w las rądo /
 Tak się trafia tym / którzy milusia goraco.
Stoklos. Trzecia to zima idzie / kiedy moje sady
 Zniszczyły / częścią mrozy tegie / częścią grądy /
 Wymarły Kąskie jabłka / iapurty / lesionki /
 Kanie Narelle / rytko lesnice y plonki
 Zostały : takci y świat opak wszystko robi /
 Godnych ludzi omija / a nie godnych zdobi.

Lásfotá. Piękny Ogrodek / jeśliże pięknieysza wrodził
Lilia / ani iey wiatr / ani desz zaślodził /
Buyno rosta / iasnościła śniegi zawstydzała /
Coż potym ? Rozyna ia swawolna wrwała
Do wieńca / mało sie co wieńcem nacięsyła /
Wwiadł / y tego piękność piękności zbawiła.

Stoktos. Indyan perły zbiera przy morzu głębokim /
Arabężył sie bogaci balsamowym sokiem,
Tagus piasek zlocisty na brzegi wybijł /
Assyryężył iedwabna przedze z lasow zwojła.
Lakomsta rzeź wrodá / y te rzezy traca
Ludzie dla niey / á czasem y zdrowiem ia placa.

Lásfotá. Syn Wenery Rozane vszypuisc kwiatki /
Zakłol cierniem paluszek / y sedzy do Matki /
Rzekł : áh / áh Matko moja / przy twym ślicznym kwiecie /
Ciernie mie wraniło / ona zaś / me dzięcie /
Wiesz / że przy Rozy ostre ciernie tuż sie rodzi /
Dla Rozy zaś roskosney y ranić sie godzi.

Stoktos. Nadobna Melpomene w Mirrowey Krzewinie
Grála na Lucni / przed nią Timphy / y Boginie
Tanczyły; byloby sie tam przypatrzeć czemu /
Gdyby nie zabraniano oku śmiertelnemu
Widzieć; tylko wdaia / prożne iest staranie
O tym / czego iako żyw człowiek nie dostanie.

Lásfotá. Gdy mrok wieczorny padał / iam owce z wory
Rozletá latusie zganial do Obory.
Z tresunku w dol pozrzarowy / wyjrzałem w dolinie
Kwiateczki zrywające trzy wespól boginie ;
Znemi też Amaránte / Amaránto moja /
Jeśli wpodobanie / jeśli wola twoisá /
Podz do mnie / iac pokaze / kedy Konwalijsa /
Kedy rumiana kwitnie y biala Lilija /
Abo nie chodz / bo jeśli tak palisz / daleká /
Jakoż z bliská nie bedziesz podjegac człowieka.

Stoktos. Zayrze wam o Nátady / że każdy kwiat polny
Zrywác ná wieńce zawse macie przyssep wolny.

Tylko ty moy Nárceysie / Kwiateczku Kochány /
Żadna reka smiertelna nie będzieś wrywány /
Ty stoisz w czystym polu nád strumieniem bliskim /
Któryc nogi polewa swym potokiem śliskim.
Poránek czysta rossa kropi twoje wargi /
Słowik nie zapomniawszy starodawney stárgi /
Kwilac piésni cáła noc / prástwo drobne głuszy /
Ktora twoe melodya w wesele wshy.

Dánilko. Dosyć ná mlodosć wáże / beda wam Młodzienicy
Powinni zá te piésni / także Nowożeńcy.
Jeżeli ja jedne przydam / choćem starszy lacy /
Przećie sie nie powstydze wyskoczyć przed Swáty.
Jak tylko Amaránta postá z tej Dziejiny /
Pláczę po niey y gory / y niskie doliny.
Pláczę z Pastuszkami rzewliwe Sielántki /
Tyrimon zawiesiwszy ná debie Multántki /
Z pláczęm rzekł : Bog was żegnay Mi. skáncowie leśni /
Jedney bez Amaránty nie zágram wam piésni.
Wtaz Nátady w przezornym wychowane Ci. strze /
Wzdycháia po niey / iáko po Rodzoney Sáfirze /
Dla niey y Ogrodeczek / Ktory reka włásna.
Sádzila / odmienil sie / iuz w nim Koże gáśna.
Juz gwoździłi blednieta / iuz Lilije śliczne /
Poruchlawszy / lzy po niey toczą z śiebie mleczne.
Kozmáryn wpiészony / Krol wonnego ziela /
Galazeczki opuścił lubego wesela.
Zgólá namnięszy kwiatek po niey testniac mdele /
Juz też od Aqwilonu wiátr ostrzeyszy wiele.
Przydź do nas Amaránto / znou Wiosná wstanie /
Znou słowiczek przez noc spiewać nie przestanie.
Wrocá sie ztoba do nas vlubione czasy /
Polá w kwiatki / w mlody list odzieta sie lasy.

Lásfortá. Dánilku / nie Owcami twoy Pádwanek pachnie /
Podoba sie y owey mniemam Pánnie Kachnie /
Co stapa iáko Páwa / á nátrzmiewszy rogi /
Ogon zá soba włoży. Nástaniec vbogi :

Przedtym plesy wyprawał z Pobołską Polonką/
Teraz skoży Wiektery z Pásią Nowożonką.

SIELANKA PIĄTA.

Roczyzná

HILAS, OLECHNO, DORYLAS.

I Wz to osmnasty odwrót na swym Zobyaku/
Kola słoneczne wstępnym wżynily Kaku;
Jako ozdoba mego y Głubá Rodzaju/
Symich do szczęśliwego stad postąpił Bratu.
Symich nadobny Pasterz/ wrodziłowey trzody/
Ktorego/ nad Porokiem Baskaliyskiej wody/
Kwiatki zbierającego stroga Persephona
Od pierśi oderwała Muzom prawie z toná:
Choćże on do przybytkow wielkuijstych wżiety/
Z Duchami przeżyłymi spiewa swiety/ swiety.
Ja przecie/ ilekroć sie dścień lećie prześili/
(O Ktorey od nas wyżej przestawit sie chwili)
Odnawiały lameny dawne/ y restnice/
Odprawyte pláczliwa zá niego Roćnice.
Insi rowno z žaloba skończyli swe žale/
Wlektorym smutna pamięć czas wyrażil/ ale
Zaden wiel/ ktory stały y marmory kruszy/
Ożu moich z lez rzewnych po nim nie osuży.
Ale y ty cnotliwa družyno spotęcznie/
Dnia dżisiejyżego zemna zapláczęś serdecznie/
Wspomniawşy/ iáko gładkim Rymem/ iáko mile
Wyłowil w krotkich pieśniach wşytkie krotosile.
A Hoćiażże żyjących krejat Słowiańskiey ziemi
Trunne sego odkrywa gólastkami swemi/
Przecie y tu każdy z nas wżiawşy darnia bryle/
Tá smie tego/ wielka wşpny Mogile/

*Ja Sielanka jest
na popisie Si-
mona Simonidesa,
ktorego Sielanka
ma w tym zliore
wyżej.*

W którym wierzchu / miasto rytego grobowcu /
Zawieś świeżego rzedem nasadze iakowcu :
Srzodkiem wiencom zawieśe barwinkowych pare /
Ktora mi darował odchodząc Cythare:
A wy miasto napisow / nąd ozieblým grobem
Spiewaycie zemna iakim kto umie sposobem.

Olechmo. Jako obchodu tego ostales sie powodom /

Także badz y spiewania ; ty zacząynay przodem.

Hylás.

Niemasz cie / niemasz Symichu moy zloty /
Ma wiecho / ma rostosy / moie pie szoty.

Niemasz cie / niemasz żywego z nami /

Projno cie po wszystkim świecie z płaczem szukamy.

Owiadles nagle iako kwiat Kozany /

A zniknales iak poświęta Jutrzenki rany.

Niemasz cie / niemasz przed ludzkim okiem /

Jako słońce / zakryles sie ciemnym obłokiem.

Zagaśla światłość twoiey przyiemności /

Zasły no ca ostateczna twoie wdzięczności.

Ostaly w ostach twoich żywe zdroje /

Wiał sen nie przebudzony żrzeniec twoie.

Trzykroć żalofny / optakany grobie /

Tys nadzieie y pociechy me zamknal w sobie.

Ty serca mego wziales potowice /

Zostawiwшы miasto niego placz / y restnice.

Tu miecicie kwiatki pachniace Młodzienicy /

Tu Pánienki nieście Kozętki z wonnymi wienicy.

Okrzyćcie ten grob zewszad ziołami /

By nie wiedly / ia ie bede polewał łzami.

A ty krwi moia wielce ulubiona /

Z serca mego do trunienki tey wyroczona.

Dobra noc mieway / polk ia ztoba /

Żywy z żywym nie wyrze sie własna osoba.

Olechmo.

Komu kwiateczki me kwitniecie ?

Komu zapachy gotuiecie ?

Kto waszym zechce bydz strażnikiem ?

Kto waszym bedzie Ogrodnikiem ?

Dorylás

Ponies

Ponieważ Przyjaciel moy serdeczny
Odchodzi ode mnie w on Kraj wieczny.
Echey Koże śliczne / o Koże /
A ktoż mi was zrywać pomoże.
O Lilije / młode Lilije /
Ktoż mi z was wianek wzięje?

Kiedy najwyższe moje kochanie /
Zemna się ostatecznie rozstanie.

Ach Sioleczki me rumiane /
Dla kogo będziecie zerwane.
Oy wianeczku / luby wianeczku /
Komuż cie daruję w taneczku?

Gdy się ode mnie śpieszno wybiera /
A gdy moy najmilszy umiera.

Kozmárynie / hey Kozmárynie !
Już przyjemny zapach twoy zginie /
Nie tylko Kozmárzyn sam zgoła /
Wszystkie wonne zniszczenia siola.

O to kwiatek żywy z niemalem
Wziadł / światą w wszystkiej zalem.

Dorylās. Zżalem nie ukoionym serce mi wspomina /

Jako mi Symich / pociecha jedyna
Segnat. Gdy się rozstane z tym światem misernym /

Jesli mi będziesz przyacielem wiernym /
Przynamnię w reke martwa dasz mi wonne ziele /

Albo poprawisz wieńca na mym ciele.

Lubo na oczy rzucisz ziemi pierześa bryle /

Lubo nad grobem wspaniesz mogile.

Ani mi zapamiętasz / owsem każdej wiosny

Kożami grob moy potrzeseś żalossny.

Ni co iaz moy Symichu / me serce ledyne /

Niechżeia pierwey nie szczesny zaginie /

Niechay ia twoie mary smiertelne zalege /

Niżli sie ztoba tak predko rozprzege.

Ale że już ostatecznie padły szyszem lossy /

A z światrem poszły zycielowe me glosy:

Juzes w mlodości skonczył / dojrzałe twe żydło /
Juz ciało twoje słachetne ofsydło.
Juz / hey nieestetyz / one oświecone oczy /
Smrodliwa ropą bez przestanku roczy.
Juz czoło okazałe / y wdarna syie
Piugawy robał bez przestanku ryie.
Nie dlugo proch zbutwiały / y proznie nadzieie
Wicher po ziemi przestroney rozwieie;
Ze wшыtek człowiek zwrostem całym (żal sie Boże)
W maluchney garaći zamkniony bydz moze.

Hilis. Miedzy Mirtami / przy Jdeyskim dole /
Wdziejny sen spało nadobne pachole
Bespiecznym okiem ; aż z pustey iaskini
Wynidzie kniemu podziemna Bogini /
Smierć nie zblagana / bez ciała / bez oczy /
Z kossa do niego iadowita skoży /
A krzyknie : Tys to nieszczesny Kupidzie /
Dány za giermká / y syná Cyprydzie ?
Ze bys sie mozey potedze zprzećiwiał /
Ze bys znikomych ludzi plod ożywiał ?
Co teraz myślisz bezecna Zoloto ?
Poydzieś gdzieś nie był / poznasz co iest Blocho ?
Stráchem tak nagłym dziećiná przeieta /
Krzyknie / o Marko moia / Marko swieta /
Solguy mi / wśak ia pod twa żartka kossę
Narod człowieczy bez przestanku plose.
Co wielka / od tey chwili / na twa strone /
Lud skazitelny bez liku pozone :
To mowiac : nápnie luk / y strzala żywa
Zaymie po kościách smierć nielutościwa.
Ażci odmianá predka : bowiem ona
Jedzą miłosna hećia zápalona.
Kossę y sáydał smiertelny odrzuci /
A do syiey sie Kupidowey rzuci.
Potym mu kolezan martwemi nátkniony
Strzalami / miedzy zawiesi rámiony.

W tym moy **Rupido** złościłe rozwinie
Skrzydła z barkow swych / y gdy sie wywinie
Z reku / piorami tak dlugo wiatr rzeje /
Aż na Páphyiście przypadł lotem wieje.
Tam obaczywszy **Márke Erycynę** /
Z płaczem iey powie takowa nowina ;
Ona go ciesząc ; Dziecie wlochane /
Czemu poblądly twe usta rozane ?
Czemu sie boisz ? niewiesz / że krwie boskiej
Nie dotykaś śmiertelne przegrozi ?
On też w nądzile nie wartego wieku /
Namnię folgujac biednemu człowieku /
Młodość y starość / Panny y chłopięta /
Kownie zagania w niepozbyte petá.
Napada nistie y ubogie stany /
Bierze w niewola chudźiny / y Pány.
Ludzie mądrości znaźney / wielkiej rady /
Pod przykre iązmo zerwad pędzi śtady.
Wszedy go pełno. Raz przechodząc błonie /
Szeroko w pieknym leżące Alonie /
Wystrzy **Symichá** / młodego **Symichá** /
A on / gdzie skála Párnásta wypycha
Wody fęmrzace / ná głośney **Cytárze**
Pieśni wygrawá / á przed nim po parze
Táncza boginie / Muzy y **Chárytry** /
Aż **Terpsichore** z **Konwáliey** wity
Wieniec / lubemu dawósy **Cytáryście** /
Jelá okrywác skronie iego w liście
Bluszczu kretęgo ; w tym **Amor** poćichu /
Skradłszy sie / śępnie ; **Wcieśny** **Symichu** /
Nie lepiśby to tym czasem w **Cytherze** /
Przy białym láta trawic **Fraucymerze** ?
Z sercowładney posłużyć bogini /
Ciżeli testnić w tey głuchey pustyńi.
Slyśac to **Symich** / pojął pałac wstydem /
Pojął wchodząc przed zdrańnym **Rupidem** /

Załośnie krzyżąc / o niepokalane
Corki mądrości / jeśli wam oddane /
Czystości mojej / przyiemne są sluby /
Jeżeli moy Rym był wam kiedy luby ;
Bronście mie teras : widząc to zuchwały
Marsowie / porwał koleżan pełnostrzały ;
On koleżan / który dała mu w zakładzie
Wiedmą piekielną / ten namniey o zdrądzie /
Wiedzac / gdy z niego śmiertonośne pręty
Położy na łuk haniebnie napięty /
Niestety ! ledwie cieciwy pociągnie /
Zá pierwszym razem Symichá dosięgnie
Strzala / która mu ná złe podrzuciła
Lachesis wściekła / gdy go polubiła .
Zatym Symichá w słytkie żywe síly /
W słytkie wóiechy żywe opuściły .
Tu koniec wzrosły Sauromackie Ody /
Tu Symphonije / tu głosne Epody
Wstáły / kiedy przedniego Muzyká
Zaraza / bolem nie zlecżonym tyka .
Niemáš już / niemáš Amphioná / który
Siedzac w poszrodku Rhodopeyskiej gory /
Zwabiał stronami wdzięcznemi wśeláki
Zwierz / ryby wodne / y powietrzne ptaki .
Leż láko Łábec / którego śmierć bierze /
Wsiadłszy nisko przy cichym iezierze /
Smákuie sobie koniec tego swiátá /
Z wiecznych czasow nie przeżyte látá /
Wzbudziwszy w sobie nowe melodye /
Nowe koncerty / nowe hármonije /
Krzyżę z radoscia wiekuište hymny
Tak dlugo / aż go duch opuści śimny .

Olechno. Kto kiedy wielkš żalu miał przyćzyne /
Jako kiedy me kochánie iedyne /
Śmierć nieokrotna złupiwszy z żywota /
Wegnáła w trudne Proserpiny wrótá .

Niewinna buśo / ciebie cnoty twoie
Przyprowadziły na wieczne pokoię.
Gdzie będziesz wiecznych zażywać rozkoszy /
Z których przypadek żaden nie wypłofy.
Ja zaś po tobie o Aonſki ſtugo /
O wychowanie / bede teſtnic długo ;
Bede z Sioſtrami płacziwoy Kamany
Nad ciałem twoim kwilić rżerwe Threny.
Tak wiec Orlicá / wſtawoſy w pierſi ſtrzałę /
Choćiaż z tym rżem na wyſoka ſkałę /
Choćiaż vleci na dżitkie balchány /
Nie może pozbyć raz zadancy rány.
Niemnieteyſzym yła / przez twa śmierć / ſpoſobem
Żrąciony / nad twym dżię narzękam grobem.
Gdzie was na ten czas piorá ządosiły
O Kupidowie / gdy Symich moy mily
Zegnal oſtannie Żelitonſkie zdroie /
Z dwoywierzchnego Párnassu podwoie.
Wierze ani Cypr / ani Páph ſeroki
Był wam przyezyna takowey odwołki :
Bowiem go y Cypr żalował miłoſny /
Z Páph dla niego roczył lzy żalofny.
Nad to Páphiey dżecie gładkiey twarzy /
Ogniem ſwoym wiecey nikogo nie ſpárzy /
Gdyż nad Symichem płacząc wſtawieźnie /
Żalał w pochodni światło ſwiecnoſliczne.
Ani z Cyteru zlotorucha Páni /
Serżalámi ſwemi ſerc ludzkich Wráni ;
Abowiem wſyrtkie na ſtos wlożyła /
Z ciało twe nań Symichu wlożyła.
Tu látoroſlenieście Baſſámowe
Udobne Timphy / tu gálaſki nowe
Mirtowe miećcie / tu Rożane wianki /
Tu kładźcie pieknie złozone rownianki.
Z ty Antoſkiey Mátki ſynu máły /
Tu wſyrtkie porzuc ſerdeczne zapáły.

Pobnieć twym ogniem grobowiec żalobny/
A którym Symich spożywa ozdobny;
A ia postawie słup nie ledaiaki
Tąd nim/ przy którym napis będzie taki:
Tu leży Symich/ Symich on nadobny/
Abo Kupido/ abo mu podobny.

Dorylās. O koby mie dziś przybrał w piorá lozne/
A dal mi skrzydła do barkow obrodne/
Zebym przed żalem/ który mie nie lekko
Trapi/ poleciał od ludzi daleko.
Wolał bym mieścić w bezludney pustyńi/
Abo sie zamknąć gdzie w ciemney iaskni/
Nizeli martwe często Przyacióły
Widzieć/ y z nimi umierać nápoly.
Jlećróć bowiem cześć miłych wtraca/
Tyle rázow żal życia mu wtraca;
A w iednym grobie składa to oboje/
Ciało nie żywe/ y pociechy swoje.
A ty Symichu ledwieś sie vrodził/
W wielkieś nádziecie Pokrewnych záwodził.
Dodawały im wysokiey otuchy/
Dowcipu twego/ niemal Boskie Duchy.
A teraz/ iáko gdy kto przed pogodnym
Słońcem schroni sie pod iáworem chłodnym/
Jeśli sie drzewo z tráfunku obáli/
Oraz y siebie/ y tego przywali;
Ták niespodzianym zá twoim vpadem
Oczekiwánia pádły iednym śladem;
A drzewo/ y cień/ y pociechy potem
Nástempulace zmieściły sie z błotem.
A przetoż żrzodła/ y przezorne zdroje
Dodaycie mi lez/ abym škody moie
Gobnie oplákal/ Hoćlayše nagrody
Nie wezme rowney zá te moie škody.
Iko: własnego brzegu roztoczona
Wpáda/ od ziemi łakomey polkniona/

Już się nie wróca do pierwszego stołu/
Tak z powstędnego y siebie wyroku
Gdyśmy Symbichu złożyli do lochu/
Prochem się sstawy/ wronales w prochu.
Gdzie teraz ono czoło twe łagodne?
Trzykroć wdsiecznieysze niż niebo pogodne?
Kedy vsi glądlich nie przebráne morze?
Gdzie oczy milsze niż poránne zorze?
Kedy dowcipu dziwnego przybytek?
Smierć zdruzgotála w drobne kaski wшыtek.
Ehey niestety! twoie lube oczy/
I także pyłkiem brzydkiem czerw roztoczy?
Czoło wesole/ y wdátna syie
Kobak zgnitymi zębami poryc/
Porym z ciałem twym y moie nadsiele
Wiher po drogách rośtannych rozwieie/
Je y ty zniknieš/ y twoia pámiatka
Pospolu zroba záginie do śczotki;
O predkos sobie zá Powinnowáctwo
Namilsze przybrał plugáwe robáctwo.
Owad podziemny/ weże y gádżiná/
To twoi Krewni teraz y Rodzina?
Twoi to Brácia teraz y Rodacy/
Smrod/ zgnilość/ mšycá/ czerwie y pobraacy
Zemna pláčliwe rzeki nárzekaycie/
Zemna y wiátry wzdychájac/ śtekaycie/
Cokolwiek wonnych kwiatkow w sádách roście/
Zerwawšy/ byśtym pedem tu przynoscie.
Ják wiele listow strun. ien: okrywa/
Niechay pospolu z roba tu przyplywa.
Niech wody łzami/ kwiateczki ozdoba/
Listki niech beda grobowi žaloba/
Grobowi/ w którym twároym śnem zmorzony/
Uocúie Symbich moy nieprzeplácony;
Już nie on Symbich/ iák w ciele żywym
Był czerśwym/ grzeźnym/ chybkim/ wrodziwym:

Alle żalu moy / w żalofney poſtawie
Bardzo odmienny / on / y nie on prawie /
A zgola nie on / tylko iego ziemna
Lepianka / oczom ludzkim nie przyiemna /
Z ktorey gospodarz wſtapił / a ona
Stoi puſtkami ſobie zoſtawiona /
Stoi tak ſałaſi chroſciány odarty /
Ktory Winiarze ſtawiała dla warty /
Zaledwie z oney ſtraż wſtapi kuże /
Już ta ladakro odziera / y tluże.
A przetoż gory / y niſkie doliny /
Pomożcie w dſieczney plakać mi dziećiny /
Ktora ſwym mlekiem Jowifowe Cory
W cieniach Parnafkiej wychowały gory /
Ktora kołyſać / aby ſpała chumi /
Gdy przyſpiewuis cichuchno przy lutni /
Wſytkie muzyki / y pieśni w nie wlały /
Jakie piąſtunki kolwiek one grały.
Teraz już dziewek Boſkich wkochány
On wychowaniec / z prochem pomieſzány.
Zamknął żelaznym wſtá ſwe miłżeniem /
Już go nie ſlychac / już ſie ſtodkim piemem
Do pozostałych Przytaciol nie ozwie /
Poki nas traba doſadu nie pozwie.
Ona to traba / ktora kiedy krzyknie
Na trwoze / wſytko ſtworzenie przeniknie /
Wſytkie otworzy groby zmarłych ludzi /
Wſytkich nas ze ſnu długiego obudzi /
A ſtawi na ſad oſtátni w tym cieie /
Ktore już bylo zgięto w popiele.
Tám śmierć od żalu okrutnie záwoje /
A włáſna reka ſamą ſie zabije.
Tám nie zblágane dni naſzych ſafarki /
Kzuka o ſtemie nie płatne zegarki.
Stojice od ſtráchu naglego zemdleie /
Wſieſzyc trwarz trwawa poſoka zálele.

Gwiazdy z przestrachu Choroba skądna
 Z nieba rzucone, ná siemie vpádna,
 Ziemia sie z gruntu poruſy, a ſkály
 Bada sie zbítac iáko morſkie wały.
 Wſytkie miſterſtwá rak ludzkich / y czyny/
 Potop ogniowy obroci w perzyny.
 Miáſta y Zamki pyſne w niwecz zburzy/
 Pompy ſwiátowe popielcem przykurzy.
 Náſe ozdoby y galanteryie
 Grubym zuzelem ná wieki pokryie.
 Wſytek ſwiát wezdrgnie oraz w oney dobier/
 Sam ſie w žalobe vbierze po ſobie.
 Sam ſie zálecie łzami / gdy w popiele
 Obaczy ſwoie niegdy Przyáciiele.
 A my co rzeczem grzeſznicy zloſliwi/
 Biedy ſie lekáć beda ſpráwiedliwi?
 Odbieſza nas tám te dſiecínne brydnie /
 Wierze każdy z nas z boiáźni oſtydnie /
 Jáko ſtup wryty / z mieyſcá ſie nie ruſzy /
 Obawiaáac ſie piekſtelney kátuſzy.
 Zaden tám rzeźmił nie trunite zá námi /
 Tylko wózynki náſe ſtána z námi /
 Te ſpráwe od nas oſtátnia odpráwia /
 Te nas poropia ſáme / ábo zbáwia.
 Tobie tuſz błogo o duſzo wybrána /
 Zeſ do weſela weſlá ſwego Pána /
 Támże nas czekay / áż te náſe žale
 Skonczywſzy / w Boſkiey wyſzrymy cie chwale.

SIELANKA SZOSTA.

Molocy

I O L A S, A L E X I.

Alexi.

Có ſie dſiele Jola? ze twe czynne ſlecnie
 Wmilkneły? iáko by w cieſkie jnoie letnie?

Gdy Słowiczeń rzewliwy narzekać przestał/
Mileża zielone lasy/ mileża głośne gaje.

Wzórás nadobnie spiewał/ wzórás był wesoly/

Tys grał/ my kolo ciebie stali iako pšęzoly.

Iolás. Já časem wšytko idzie/ časem słonce świeci/

Časem z burza pochmurna defsz hániebný leci.

Alexi. To prawda/ ale przecie mamy miec iednákú

Serce ná zle przygody/ y šešesćie wšelákú.

A ty mow co čis trapi/ áza pomoc tobie

Bede mogł. *Iolás.* Powiem/ tylko niechćiey testnić sobie.

Nie dawno gdym w Poludnie siedział sobie w čieniu/

Vystrzałem iakás Pánia w iedwabnym odšieniu/

Z nia chłopiateczko z lučkúem niewielikúte/ křora

Storo všíadla wedle křywoego láwora/

Djiecíná ta (gdyž ná nie gniewác šis počelá

Oná Páni) oblápiác y cáťowác ielá/

Oná; idž precž ode mnie křrzyku zuchwály/

Abó lešeže chcesz křwoš ma ná páwác tve šřzaly?

Došć iuž ran ponoše od čiebie w mym čielež;

A chłopie odrzucone nie mieškláiac wiele

Przyšlo do mnie/ y šiadšy wedle mnie pod bučkúem/

Dáło mi w rece Sáydak z nátežonym lukúem;

Ogladáiac ia dširwny rynštrunek/ niechcacy

Jákos šis nim obraže/ nátyčmiast goracy

Ogień w sercu počúšic/ on zdraycá/ gdy minie

Lás gesty/ šřzydlá zrámiön zločisťe rozwinie/

A niemi miedzy modre oblóki šis škwápi/

Amnie žal/ y nieznošná testnicá vlápi.

Ob tego času niewiem/ co šis zemná dšicie/

Záwše iakoby žagšew serce we mnie tleiež;

A zda mi šis/ že co dšieñ po lekkú všyčhá/

Dušá iakby šćisñiona/ všřawiešnie wšdyčhá;

Wlášnie kiedyby ia křo przywálil kámieniem/

Ták šey dušno/ y ták šis biedšy z češřtým tčhniem,

Długo bedac zrániöný ná sercu ták šřogo/

Narzekaćem žalosnie niewiedzac ná křogo;

Czyli na owe Pania / y bielecko przelere /
Czyli na strzały przez mle od niego powołere /
Aż nie dawno na Biermaś idac ku Wzniesieniu /
Wyrzatem Młodyce w bieluchnym odzieniu ;
Ona dwiema wienicami otoczywszy czolo /
Tie wielkich dziewęzat plasić wżyla wesolo ;
Tey / przystapiwszy z bliska / gdy sie przypatruie /
Niezwyčajna odmiana na sercu pozule.
Jako bowiem lipki wost letnie stonice topi /
Abo grad / ktory deszyk Miałowy pokropi ;
Tak przeze mnie wszytkiego pot sie gęsty linat /
Bog strzegł / zem sie w drobniuchne krople nie rozplynat.
Ochłodnałemci w ten czas troche / leż w pámieci
Odrad ona Dzierwoia zawięże mi sie krećci.

Alexi.

Prostakeś / iako baze / wielki / mowie śmiele /
Zes sam nie znał / o ktorym świat nabiał wole /
O Kupidzie Wenery / brzydkiem Sekarcieciu /
Który sie spolnie rodzi przy każdym dziecieciu /
Za młodu sie wżdy rai / ale skoro piory
Podroście / nacychmiast sie wybija do gory /
Za lut nasze chuc bierze / pieśzoty lechciwe
Na strzały swe obraca / myśli na cieciwe t
Wraz jagiew / ktora w nas tle / prawie z vrodzenia
W głownie swoje y skryte podniatą odmienia /
Aż porym krewkość naszą / nie Venus przelera /
Nasemi / nie cudzemi / żadzami nas peta.
To chłopiatko / ktoreć sie w lesie widzieć dało /
Już dawno w zanadrzu trzym gniazdo swoje miało ;
Tys niewiedzial / dopiero dziewka na Wzniesieniu
Pokazalac skrytego serca twego w cieniu.
Znażse teraz bogini miobookiey Syna /
A boy sie nad dżikiego wiecey Tatarzyną.
Wielkie skody w Podolu Zorda czyni pewnie /
Gdy plondruie Kray / wiaże Czern / pali derewniez
Leż wielke ten Zordynężk ktorego po Rzymie
Bystre strzały latała / y po grubym Krymie /

Wszędy go pełno / wszędy skrzydełkami lata /
Nikt przed nim nie vleje w żadnym kacie światła.
Trudno tego vblągac Baraním kozuchem /
Skora sie mu okupic musisz / abo duchem.
Aboc sie ie szę przedym nigdy nie przydało
Zamilowac / wiere masz doświadczenia mało.
Nie tylko miłość w Pańskim lagnie sie blawacie /
Znaydziesz ta czasem w guni / y v bogiey Hacie.
Pasterchem byl mlodziuchny Adonis / a przecie
Gdy go Venus wyszala na wonnym zimiecie /
Westchnawszy / tak mowila : abos ty jest Synem
Jakiey piekney bogini / abo Kupidynem ?
Takim cie bowiem sliężna postawa vdaie /
Tylko / żeć Kupidowych skrzydel nie dostaje.
Kozkolawiek jest / záperwne twoy błogosławiony
Ociec y Matka / z ktorych tak pieknieś splodzony.
Leć tysiać kroć szęśliwośca ma byc pożyta
Ta / ktora tobie bedzie Malienstwem oddana ;
Ise mnie w kazdy sposob masz sluge powolna /
Badz slubem wiecznym ze chceś / badz namowa spolna.
Na to sie on záptonal / iako gdy kto białem
Szarlac iá snorumiány pokropi nabiałem.
Oná mowe zmieniwszy / rzekla : vlocháne
Owce do strazy temu Pasterzowi dane /
Szczępćie mloda leśczyne / szępćie wrzos pachniacy /
Nijeli Poludniowy znoy przyidzie goracy ;
Ale y owce mało o pastwiska dbaia /
Na ciebie tylko gládki Pánięzupatrzaia ;
Tobie nie bledne owce / nie rogate trzody
Zaganiac przyzwoita do Kántowey wody.
Leć godzieneś / aby cie leśne Oready /
Z Nipeykie Bniechynie brały do biesiady.
Godzieneś / abyć Tymphy y Boskie Dzievice
Wolny przystep czynily do czystey lożnice.
O tylko Hćiey / oto ja Hóciayzem Krolowa
W Cytheronie / tobiem jest ná vsytko gorowa /

Już ja mogę przy tobie po gorach wysokoich /
Mogę y po dolinach błakać się głębokoich ;
Milża mi twa piśezalka / y piosneżki lesne /
Nad Orpheowe strony / o Dziecie wéleśne.
Przez ciebie moy Kupidó stracił władza swoia /
Abowiem przyiemnośćia rospalony twóia ;
Zachwycił sercem ognia / którym wprzód śasował /
Ktorego / tylko przez cie / nigdy nie kosztował.
Dla tegoć tuł miłości naczynie krytome /
Zstrzały daie drogi serdeczney świadome ;
To rzekłszy / postkożył / myślac go obłapić /
Lecz on począł się od niey teśże przedzey kwapić.
Tak wiec Owca przed wilkiem / tak Jelonek śęzwany /
Tak przed Jastrzabem pierzcha gołab nie dognany.
Bogini tuż / tuż za nim / on zarym postkoży
W Ogrod / z krzykiem wołając bogow tu pomocy.
Dianno / o Dianno / ktorey Pánien wiele
Służy nabożnym sercem w Epheystim Kościele ;
Chwałebna Miłosnico poeżciwey czystości /
Zachoway mie dzis prośe w zupełney całosci ;
A ia potym Oltarze za te pomoc twoie /
Krwia wylana bieluchnych Jagniatek nápoie.
Te prośby nie daremnie czynił / bo iak biegła
Wenus śalanie za nim / Roży nie postrzegła /
A kierz wpadła / y tak się haniebnie zraniła /
Ze biała Roża przedtym krewia wężerwienila.
A ty się też nie frásuy / bo ábo dostanieś
Czego żadaś / ábo się frásowac przestanieś.
Z czasem kłopoty chodza / á iako czas plynie
Predko / tak predko kłopot wespol z czasem minie.



SIELANKA SIODMA.

Nárzekálnice

OLENA, HASIA, FEDORA, FEMKA.

NA ten czas / kiedy Rzadzą niebieskiej Mądriny
Poyrzawszy okiem Pańskim na ziemskie doliny/
Obaczył dostatecznie / iako wiele marnych
Namnożyło się zbytkow w Narodach nie kárnych/
Zalem nieurulonym porużył się strodze
Tak / że zapależywośći rozpuciwoży wodze/
Przykazał nieodwołajney swey sprawiedliwośći
Karaniem ostatecznym niżej brzydkie złości.
Nátychmiast sprawiedliwość wyrok nieużyty
Wiawoży do wykonania swoy mlecż twarodo bity/
Wymknawoży z wolnych pochew swoje strzały mścicwe/
Zárzko ná niepochybna wlożywoży ciecicwe/
Obrociła (biada nam) ná rojne Narody/
Vgadzaie w Pałace / y liche Zagrody ;
Zaraziey zapależywość y Kocięyskie ziemie/
Poczuły y możnego Lecha mnogie plemie/
Przedko gniew vkwáplivy surowey práwice
Obywatele Ruskiej poználi Stolicę ;
Bo niebronia kowana / nie hártowna stala/
Tagle zbolále ciála ná ziemie sie wala/
Ale od wiátru tylko zárazliwoey páry
Mizernie Ponieży látá lud mlody y stáry.
A my przed Boska kára / y przed tego mieczem
Kedy sie vtryiemy / ábo gdsie vcieczem ?
Jeżeli ná obronne vstapiemy wieże/
Których całanoc Wártá nieuspiona strzeże ?
Ztám nas rozgá tegoż káránia dosięgnie/
Storo swa Jednowładzcá potege rościagnie.

Olen

Hasia

A.

Jeśli się zaś wpuścimy w bezdenne obchłani/
 Kiedy na wieczny ogień grzeszni są wskazani/
 A tu/ ci którzy cierpia nie przeżyta meki/
 Znają przytomna Sprawcy Wielmożnego teke.
 Jednak chociąże pomsta każdego bogoni/
 Chociąże się winowayca zły przed nim nie zchroni/
 Przecie/ aby przed burza nieuchronney kazi
 Wlegl człowiek/ y w obcym Kraiu zbył boiaźni.
 Niektorzy pożegnawszy muirowane gmachy/
 Przeniesli się pod Wieyskie niepocieszne dachy.
 Tam wy o żalosciwe Rustie Placzennice/
 Wspomniawszy na dzień zeszcia piękney Rowiennicez
 Jakoście żalobliwe częstokroć seczaly/
 Swiadkami niech wam beda niebotyczne skaly.
 Dotad seczę skargami w powiesistym gaju
 Brzmia gory/ brzmia y lasy w okoleżnym Kraiu z
 A seczęszy y moiey Rym Sielsticy Thaliey
 Nie miał pamięci oddać wafsey Threnodiey z
 Powiem/ iako każda z was y iakim sposobem
 Lamentowala rzewnie nad tey zimnym grobem.
Olená. Chloris Tympha mlodszychna kiedy wienice wila
 Z Garwinku/ żalobliwie westchnawszy mowila z
 Gdzie teraz one czasy moia złota Philli/
 Kiedyśmy wonne wienice na tey łace wili z
 Z Satyrowie dziecy pod zielonym gajem/
 Rogi/ y pierosi nagie stroczywszy Maie/
 Grali nam na Wolcankach/ tys im me Kochanie
 Darowala wianeczki za takowe granie/
 Oni iakoby wiešęży bedac twego konca/
 Grali ku twey wlešę do zachodu słonca.
 Ješęże wieniec nie wwiadł któryies ty wila/
 Tyś zwiedla/ tys się przedzey nad kwiat odmienila
Hafsa. Nie dawno z ma Phillida po tey niskiey łace
 Zbierałam sialecki/ y Roze woniace z
 Jam zbierała/ a Phillis przyspiewuac mile/
 Pošla szrodkiem dąbrowy/ w tym z krotka chwila

Poyrzę / aż ci iey niemam / niewiem kedy zaślą /
Szukałam iey aż zorza wieczorna zagasła /
Przećiem iey nie znalazła / a gdy noc żalostnym
Plaśżem ziemię zakrytą / ia okrzykiem głośnym
Jestam wołać po gorach y bliskich dolinach /
Philli! wćiesna Philli; tylko sie w krzewinach
Lcho mi ozywala / tylko glosne skaly /
Philli! wćiesna Philli za mna odmawialy.
Swiadeże wami pagorki / y niskie padoly /
Jakom z serca wolala / iakom iuz na poly
Martwa / z pierśi chrapliwych glosu dobywala /
Philli / Philli / o Philli! iakom cie wzywala ;
Ozow sie Philli moia / ozow sie powtore!
Aż nakoniec wybiegşy na wyniosła gore /
Potrzećiem zawolala Philli / moia Philli /
Ozow sie do mnie / zali oblatalas? czyli
Zekas sie nocnych cieniow / podş do mnie / bo Zwieta
Styşyş iak straszno ryca / y dşilke żwierzetá
Krwie ludzkiej nader chćiwie / ponure iastinie
Opusćiwşy / stadami chodza po dolinie.
Wate moje wolanie slowa mi nie dala /
A takem ia iey / tak mie ona postradala.
Jako robocny Kosiarz / kedy postrzod lata
Ostrym zelazem trawe zarosta vmiata /
Koni rostwicke wlosy ogolona taka /
A stal sie pomykac daley glosno brzaka ;
Jesli tam Konwalija kedy przy dolinie
Wynikla / a nie znać iey w pospolitym gminie
Zielka nie poczestnego / predko Kosiarz regi
Przeymie smiertelna stala iey Panielskie kregi.
Tam ona omdlewaiac rospuszcza swa kofse /
Choyno z wnetrzności leiac wyroczona roffe.
Tak Phillis / sliczna Phillis / duszy mey kochanie /
Kiedy nas dosiagalo powsechne karanie
Smiertelnego wypadku / prawie od poranku
Placząc / y narzekaiac rzewnie bez przestanku.

Fedorá.

Femka

Segnala ostatecznie Panny y Panice/

A smierc z nienagla patrzac na wsta dylewice/

Godne lat wiekuiszych ludziom tey zaystrzala/

Ze nici dozywornie nacychmiast przerwala.

Femka.

Ja lzami grobu twego oblewac nie bede

Philido / lecz na nowe pieśni sie zdobede/

Ktoremi strzeplych czlonkow smiertelne zerolki/

A ducha niewinnego wzniose pod oblaki.

Mocno ia bowiem ufam / y prawdziwie tuſe/

Ze twa niepokalana w cieie czystym duſe

Mieſkancy wiekuisici niebieſkiego Dworu/

Dawno do Anyelſkiego przeniesli Taboru.

Cialo wſtydlive chociaſ loch ogarnal marny/

Odryry z wierzchu tylko roſkwitlymi darnyt

Przeicie iesli Bog zdarzy koſcieſki Dziewieſe/

Za czase oblokſy ſie w wlaſnoſci ſlowieſe/

Wypuſzcza ſkrzydla z barkow / a z poroſtey ſtory

Ze wſad gorolornemi oroſza ſie piory/

Ktoremi / gdy wyleciſ nad grobowiec ſimny/

Bedzieſ wytwarzac Bogu ſlodkomowne hymny.

Bedzieſ do iego ſluchu noſic naſe modly/

Aby zapaly gniewu Boſkiego ochlodly.

Widziſ gdzie tylko ſwoie pozary zapuſzcza/

Kedy tylko napadna utrapiona tuſzcza;

Tak duſe wpieſzone / iako y lud gruby/

Do cſtateczney zaraz zaganiaia zguby;

Wiele ſlachetnych ſynow rowno z ziemia starly/

Wiele glow zacnych w nocy oſtatney zamarly.

Nie ieden zycia ſwego nie dobiegſy brzegu/

Przed krefem zamierzonym iuſ dokonal biegu.

W tych przypadkach / gdy Bogu oddaſ naſe proſby/

Ny teſ od tak haniebney wvolnieni grozby/

Ku wielſey poſciwoſci / ku wielſey ozdobie/

Ziela wonnego przy twym naſadzimy grobie;

Nasieciemy y kwiecieia tudſi. ſ / iak w ogrodku/

A wieńce powieſimy naſe / a w poſzrodku

etá

Sedleš skalá z Marmořu wykowána y ry/
Z napis literámi takieimi wyryty :
Garść ziemie / to moy posag / weselne odszenie /
Przesćlerádo / wypráva / trunná y kámenie.
Kobak moy Oblubieniec / grob moia ložnica /
Potomstwo me pláč Krewnych / y gorzka testnica.

SIELANKA OSMA.

Spiewacy

ROZYNA, LIDYCHNA.

Rožyna. **D**okad sie kwápiš / proše / nadobna Lidychno ?
Lidychná **A**za niewieš ? izalić nie powieđzial Michno ?
Rožyna. **N**iewiem záperone. *Lidychná.* Pełne siolo tej nowiny /
Ze Bertyn mlody Pásterz Kosieyſkley Bráiny
Stára sie o Paláchnie / á żeby to iáwno
Sasiádom z Pokrewnymi wežnył / nie dawno
Widzialem / kiedy w wieńcu przechodził Vliece /
Przed nim Menálka w Wloſkie przegrawał Skryypice ;
Zá nim niešiono Serby y Cymbaly dete /
Fuiáry wystrugáne / Kornety nágiete ;
Takže ktorych ia názwáć nieumiem pišćiele
Trefne doſyć. *Rožyna.* Tarzeža mušć tráćić wiele.
Jednák ia mniemam že go náđſieia omył /
Abowiem gdy sie ná poł w zalotách przešli ;
Pošla Amáryllide do niego Sasiádo /
Nie w dšiewoſteby / ále żeby mu te wábe
Zádała / že to nieieſt Vlaywyſzego wola /
Aby Kátholikowi Rzymſkiego Košćioła
Greckley Wiáry Dšiewice dawano zá žone.
Lidychná **C**o sie ma oſtać ná pe ym / pušćmy to ná ſtrone /
Gdyž to nie náſzey głowy táiemnice gádać
Przyſtle / abo oſtry ; ħ przypadkach ſie bádać.

Sluchaj

Sluchaymy rázney piesni / które glos Muzyczy

z Spiewakami przed sienia na dobra noc krzyczy:

Muzyka. Roże wcięsne / Roże / ognie samorodne /

Szkarlatne me opony / y gwiazdy ogrodne.

Dotad was rana zorza krwia swa napawala /

Dotad Wenus letniemi lzami onywala.

Pokisicie w ogrodzieku mey Phylidy roslly /

Teraz z Selenitronow gdy was zimna dofly /

Zniszczalyście / ach / marnie! Kroz wam teraz przyda

Latorosli / poniewaz umarla Philida ?

Spiewacy Dla czego ja Rozmaryn z goracego Bratu

Na Pokucie zaniosly / według obycaju

Auzonickich Ogrodnikow po grzedach rospodzil ?

Dla czego go co wieczor ledna woda chlodzil ?

Przeciem go iako siele zdaleka przewożne /

W lochach nie zaszembionych trzymal w czasy mroźne ?

Czemun okolo niego ciale Lato robil ?

Zeby czoło Palachney wrodziwey zdbil ;

Jednak iesli Palachna prog moy niski minie /

Dobra nocci powiadam wdbiteżny Rozmarynie.

Muzyka. Orady reklam na Ismarze kleśca /

Nereidy w glebokim Eridanie pleśca.

Dryady pod Jaworem rozlozyszym grais /

Hymnidy sie tancami w polach zabawiala.

Alle skoro zebrowni siadly v Fontany /

Slekka zaczyyna spiewac zalorne Padwony ;

Ledwie wozonym palcem traci strony sfojne /

Zaraz wodne Naiady v Spiewacki gorne /

Z lesnemi Druškami Tancznice polne /

Z insze Tymphy kniemu garnia sie swawolne.

Spiewacy Na Japurtowej skorze ktory nad wawozem

Wisil / na Wiosne ten Rym wyrzeczalem nozem /

Mlada Hallina na tey wspary sie Jabloni /

Plakala rzewno / gdy ja pozegnal z bronni.

Toz drzewo raz bez Lato tylko iablka redzi /

Milosć klatkroć na dżiń gerski owoc plodzi.

S

Przeży

Sluchay

Przeżyta wшы ten napis Amyntas pieśńony/
Wyrysował takowe Rychmy z drugiey strony :
Młoda Halliną przy tey stana wшы iabloni/
Smiała się/ gdy ia z drogi przywitał Zebronis/
To drzewo na ieden smak co rok iablka rodzi/
Miłość pod różnymi smakiem owoc co dzien plodzi.

Muzyka. W Pásiece Lebedowey kedy stáre sosnie
Stoia/ kedy Winohrád listorodny rośnie ;
W ten czas/ gdy pożywała okwitać Ogrody/
Wypátrzywшы ná Trzesniách skorozre jagody/
Obiecalem ie zerwác/ y oddać Hallinie/
Leż zaledwie Poránek wkwápliwý minie/
Ostul ie Hytry Klimet/ y dał w vpominku
Teże młodey Hallinie/ predkiego wężyntu
Do predkiey myśli trzeba/ á kto z myśla leży/
Drugi go przez rozmysłu długiego vbięży.

Spiewacy Phabus w złotym Kágáncu wywozi płomienie/
Cynchia sebrem blády m zdobí swoe promienie.
Jurzenta nosi wárkoż ogniem przeplatány/
Zesper chodzi czerwonym skárlatem odziány.
Ni Cynhya/ ni Zesper z Jurzenta sie rumieni/
Kiedy im nie vjęży Apollo promieni.
Hallino Timpho sliężna/ Timpho okazala/
Widze ia/ że twe czoło przyiemnością pała ;
Oczy iásne goreia rowno z Cynozura/
Wárgi sie okrywáia wstydliva purpura/
Leż iezeli cie Wierssem gládkim nie ozdobie/
Zaden w odległym wieku nie wspomni o tobie.

Muzyka. Spiewaczo Mihilowsta kedy sie zabawiaś
Po ktorey lacy teraz biale nozki stáwiaś
W ktorym kacie twe láta trawisz Ukráiny
Powiedz/ oto cie polá/ y wielkie doliny
Podolskie chrystem kłosow pochylch wzywáia/
Oro cie pochodziste gory wygladaia ;
Tyna wшыtko niedbála/ woliś Alexemu
Temi czasy w Dabrowie przygráwác lubemu.

Spiewacy Słowronek w czystym polu / Labeć wędle wody /
Słowik w zielonym gaju krzyży łódki Ody.
A ia na każdym miejscu wdsieczney Symnosymie
Oglašam równym Xymem twe wesole imie;
Ze tyś pieśni Labećie krzykliwi sie veśa /
Ze te iuż Słowronkowie y Słowicy noca.

Muzyká. Tobie można Wenero / y twemu Dziecieciu)
(Bym zupełny zostawał w świętym przedśiewścieiu)

Dawałem w vpominku bogate Obiary /
Czesło przed twym Oltarzem pyśnym Czap brodary
Upadał zarszany często na Osiars;
Przynosiłem Grzywaczow wychowały ch pare.
Co dzień pod twym tytułem zrobione Filary /
Swieżym mlekiem z bułowey napawałem Czary;
Ale jeś mie miłością nowa zarszuciła /
Jeś mi gładka w zalotach Greczke naraiła /
Tey / iako zbior moy / tak sam ofiaruje siebie /
Te darunkami blagam znażnemi / nie ciebie.

Spiewacy Dzieśne Ogrodniczki / moje Podolanki /
Gotuycie sliczne wieńce / y wonne rownianki /
Kwićcie młodszy chne Roże / przynieście barwinku /
Oddaycie wszystkie kwiarty wdsieczne w vpominku
Nadobney Pelagicy / żeby przy tym zielu
Dowiedziała sie o mnie swoim Przyziacielu.
A iedli ia te blache nie zblagdaia dary /
Bierzcie na pomoc gustá / y nie zbyte czary /
Tem i abo przelomcie krnabrnosc ley sregosci /
Abo vliżyćie we mnie bolu zley miłości.

Muzyká Ziola Sijolecki vyna na lace /
Kozyna zrywa Roże czerwono gorace /
Amarantcha Rozmaryn smaragdowy lubi /
Maryna rozładzonym Mayrunem sie chluc i.
Leć gdy piekna Palachna nad wstybliwym czołem
Zwieści wieńiec z Wasilku wity rownym kę m;
Jako sama Diewice vroda przodkuje /
Tak przy niej in se ziola Wésilek celuje.

Spiewacy Pomniś Pałáchno / kiedys do sábu przybieglá /
Zebyś przysćigáacych Wiśni pilno strzeglá ;
Jlećroć ia w chrościnie odbiejarofsy trzody
Váilowalem smáczney zákusie iágoty /
Záwſe zábrániálas mi / przeto ie teſz Szpacy
Swierkotiwi y leśni obzobáli pracy.
Forcun i Przyiaciela Bog Fortune dawa /
Przy tim Bog / przy tym ſzczéście nieomylné ſtawa.

Muzyká. Jáſtoika przed ſwitanieſm zwykłe ſale kwili /
Stowronek rowno ze dniem ſpiwánieſm ſie ſili.
Zeulá pod Poludnie gluſy głoſne gáie /
Swiercz polny przed wieczorem ſtyſeć ſie nam dáie.
Lećz Stowik z pieroſzym mrokiem ſiadſy ná Topoli /
Nie moſe nieſzczéſliwey oplakáć ſwey doli /
Zaluie lichych dſieci do ktorych ſie ſtrádlá
Sztuczna Wiewiorká / aby oraz ie poládlá ;
Pátrzy ſimna Máciorá / iáko ſboycá krawáwy /
Karmi plodem niewieſnym gardziel nie láſkawy /
Tym cháſem / to ſkrzydłami dáremnie trzepiece /
To polatuiac zewſad rzewliwie ſzebiece /
Ni teſz nie mogac ſwierku znoſić biednych dſieci /
Z krzykiem nieutulonym ná Topola leci ;
Tám zupełna noc áwitu poránnego ſzeka /
A nigdy nie preſtáiac rzewliwie nárzeka.
A ty Bombiko ſuſnie pláczéſ / twe Dſiewoie
Dwiedſione niewola cierpia w Táhárowie.

Spiewacy. Jásem byl pogárdziwſy Kurnárſkie piſzele
Poſal przy Serbſkich geſlách ſpiwáć / iáko wiele
Kántymir z Hordyńcámi znáiomey Druſzyny
Nagle z Pokucia zágnal w Táćárſkie Dſiedſziny ;
Kiedy przed ſzwarym Láćem wypadſy bez wieſci /
Kuczmańſkim ſláćiem wpádló Zagonow trzydſieci ;
Z íalem mi przychodilo rzuciwſy piſzeálke /
Dumáć / iáko z Dámeta ſiwego Menálke.
Tákie Wontóná z Tyrſym w niewola poſeto /
Jáko Melibeuſá z Tytrufem ſcietó ;

Tym wieſ

Tym wiecay / gdym wspominał czarna Lyloribe /
 Przy niey strepowanego Meja iey Lycide /
 Mlic coś za Dziecina krzydlata w Leszczynie
 Zaczęła Padwan krzyżać o moiey Diewożynie.
 Ja melodyjne slyszac Dzieciny spiewanie /
 Odłożyłem na strone nie wesole granie /
 Rozumiecie / że lepiej o zalobach noćci /
 Użeli sie z wypadku Sasiedzkiego smućci.

Rożyná. Już przestáta. *Lidychná.* Czy nie czas. *Rożyná.* Zápewne nie
 Abym kiedy Muzyki słuchała tak stronnice. (pomnie /
Lidychná Bowiemi smákowáły wierce nowe dumy ;
Rożyná. Podómyś / kiedy wstáły już Muzyckie sumy.

SIELANKA DZIEWIATA.

Przenośiny.

Muzy me / Muzy / wćieśne Diewice /
 Starzych Słowiańskich Bámien słuzebnice /
 I wiekiem mlode / y wdzięcznością mále /
 W których me látá ię sęże nie doyrzále
 Zakochoawşy raz w przeżyłym Párnázie
 Nad Bástalijskim zdroiem / w drugim rázie
 W páphie / w cieniách Lámpsaeniśkiej stáły /
 Miedzy Mirtámí z pilnością sükáły.
 Już też ob Lutniey wáşey one strony /
 Brore brzmiá / Corke y Wnuká Dlony
 Preż odrzuciawşy / przywiezuycie inne
 Pieśni / y mielkich przymowek niewinne.
 Muzy me / Muzy / wćieśne Diewice /
 Witaycie zemna dsiś Oblubienice /
 Wielkiemu Kszadzcy / niebieskiej Máchiny /
 Przyprawádzona z oblegley Kráiny.
 Wprawdić tey imie swiátu temu ráyne /
 Ale posleptki / rákże niezwyčajne

Spráś

Do Kuv

Sprawy / cierpliwość / meżenstwo / y drugie
Odwagi / czaśy pamiętaia długie.
Pomni / że to jest jedná Towarzystwa
Świerey Ursuli / ktora bedac bliska
Świata lepszego / od śable Pogański
Zmarły / Przybytek nawiedził a Páni.
Duch iey przed Bogiem stął / ciało swiete
Jest do Kolenkich Pokoioy przyiete.
A teraz z między iedenastu Dziewic
Tysiecy / wieczny wzywa ia Krolewiez.
Znał sie tedy Rychmy me nie myla /
Ze ia nazowia swieta Bogumila.
Azaj nie miła Bogu / że dla Boga
Straśna iey namniey nie była śmierć stroga
Pátrzye / iak Tytan ranię z lozã wstãie
Dnia dzisiejszego / a nad Ruskie Krãie
Przypadły / iãsnicy nišli kiedy swieci /
Jãsniey rozpustka promieniște nieli.
Chmury porożne / łagodny sawoni
Zã czarny Luryn wolnym strzydlem goni /
Wiebo ymiãta / oblaki pogodzi /
Zywiace duże swym wietrzykiem chłodzi.
Jak dluga droga z budownego Kolnã /
Zewszãd kwiateczkow wonnych rześa polna
Do nog Pãnienskich z rãdoscia wybiega /
Jeden drugiego z vprzeymoścã ściga.
Zãd iey zachodzi wdyleżna Konwalija
Wespol z Sijolki / a ktoredy mija /
Koscie Rozmãryn / zãd drobnieysze žiele
Zwierna Bogini na ściezke iey ściele.
Obaczcie / iako Leonowe mury
Z poziomych gruntow pod iãsne Kolury
Podnośa wiele / a iako potrzeba /
Tykaia swemi wierzchołkami nieba.
Te / ktore Miasło opasaly kole
Gory / za rece wiarośy sie społem /

Skacza / Páboty klebca / y Doliny /
Lassy spiewáia / y geste beliny.
Ná taki obchod / ná takie wesele /
Wysyla Miásto swe Obywátele /
Stárzy y mlódzi sypia sie / á sládem
Zdacy / ludzki gmin cónie sie stádem.
Przed nia cistáia roznobarwe kwiatki
Pánnny niewinne / y weżćiwe dziatki.
Pánnny spiewáia / á dziateczki kolem
Stánawsy / bija potrzykróc tey czolem.
Jda y Kory biátiorem odziane /
Zlotem ramióá swietnym przepasáne :
Z zlotych Puhárow wonności pachniace /
Ná okoliczne powietrza leiace.
Orszak Dziewiezy wedlug obycaju /
Sliczny Hyácinth / y zrodzone w Kálu
Lilije nosac / namniey sie nie smuci /
Owosem wesola melodyia nući ;
Przy nich semrzace Arsy swoy dźwięk dáia /
Przy nich sie Cytry / Lurnie odzywáia ;
Puzany mestie y msa Muzylá /
Wylkwinty niebá Scolęznego tyła :
Tudziej Pustkárskie zápalone stuki /
Wydáia z trzaskiem strášno sumne puki
Z ogromnym grzmieniem ná wshytel swiat wysla /
A glosen ostrym ludzkie vsy bija /
Aż sie iásnieia y zákonne cienie
Bernardynskiego Błástoru kámienie /
Domu Bożego / iáko żywe skacza /
A Goscía swemi Połoiámi racza.
Ná tryumph stárzy y mlode dšeciány
Spiešno do Pánski / y gárna sie Swiatyńki /
Ciešac sie wzajem wesola nadšieia /
Nowy Rym glosen / iednostáynym pieia :
Witay Pántenko / witay ulubiony
Bleznoćie / między sumne Aquilony

Do Ruskich Włości przednieyſzey Stolicy
Przymieſiony aż z Kolińskięj Granicy:
Pociecho waſzą / pożądana iſcie /
Pocieſzyło nas twoie lube przyſcie;
Bowiem czegoſmy od dawna pragneli /
Zebyſmy własną Opiekunkę mieli;
Otoż z wyroku Wielkiego Kapłana /
Ty za Patronkę ieſtes nam przydana /
Zebyś kłopoty / zebyś naſze troſki
Nosila aże przed Mieſtaſt Boſki.
Prawdziwie tedy ieſtes Bogumiła /
Jeś twoe Pokoie dawne opuſciła /
A nawiędziłaś ſwa oſoba progi /
Tobie oddane / y Bogu nad Bogi.
Tobie abowiem ieſt wygotowany
Ten Pałac / ciebie w nim twoy wlochány
Czekawſzy długim czasem / Oblubieniec
Dziś kładzie ſwieteny na twoą głowę wieniec.
A ty mu naſze vbogie Dziejſziny /
Naſze derewnie / y inſze Kráiny
Ruſkiego Xięstwa / ſtrapione / owſeki
Do niepochybney zalecay opieki.
Nie zapominaay także y Hymniſty
Twoiego / który ten Rym wiekuiſty /
W zupełnym Káman zgromádzieniu práwie /
Poſwiecił twoiey nieſkonżoney ſławie.
Wſpomniy ná tego Helikon rożány /
Tobie ná wieżna ozdobe oddány /
Ani go z twoiey przychylney opieki
Niechciey wypuſzczyć odtąd aż ná wieki.



SIELANKA DZIESIATA.

Zalotnik.

Szosta Jesień mijala po Czesorskiej Woynie
Nieszczęsney/ iako Laska krew lala sie Woynie/
Wiedy nad mernym Prutem Galka nie pozorny
Mordowal zapalęzynie lud Polski wyborny:
Ze znaęniejszy Kycerze/ Baidownicy przedni
Zbięci/ ciałami swemi plac okryli iedni/
Drudzy zaśie za Dunay odlegly za stani/
Szlacheckich swoboda zbyli/ marnie zwoiowani.
Wielekroć po tej klesce Korolanska siemie
Plondrowalo haniebnie brzydkie Chanckie plemie.
Nakoniec/ gdy ciż Zboycy z dziłkim Muradynem
Wypadli z Krymskiej Zordy niezliczonym gminem/
Pustoszyc poczynali żyzne Ruskie pola
Ogniem y mieczem niszczac nie obronne siola;
Nlacych miast za przestraczem niespodzialney trwogi/
Wchodzic predko poczal Wieyski lud vbogi/
Czesć na Grzeskie Jeziora/ czesć do gestych lassow/
Czesć ich zbiegla w budowne Zamki rychle czasow.
Siloret syn Florydy na mieysce swiebodne
Vnoszac zdrowie/ Miasto nawiedzil Dwory Grodne;
Pierwsze w Kosleyckim Kraiu; ten az maly rodem/
Jednak rozsadnego dowcipu powodem/
Pierwsza mlodość poświęcił slięzney Pierydzie/
Z ktora na Helikonie/ y kwitniacey Idzie/
Lata drobnięysze trawiac/ sprzegac Rymy sforne/
Z piecni vshom ludzkim podawac wydworne;
Przytym madsze vderzac w czterdzieści piec strony/
Abó flety miarkowac dobrze wyćwiczony.
Wiedy przez leden Miesiac/ gdy sie ledwie bawil/
Nowy posrzal do serca Bupido mu wprawił;

Abowiem tychże prawiemni Binebá mlody/
Znadobna Rozálja odpráwował gody/
Przy nich skoro Philoret obaczył Fedore/
Przezacnego Jánkuty vkočana Core;
Skoro iey serce swoje podał ná Ofiáre/
Oná mu také slowek dárowála pare:
Zákočal cála duša; choče potym trwogi
Vstály; gdy nad Kosia on Murádyn siogi
Pole ná głowe stráčil; z dwunasta tysiecy/
Przed Dorosénkiem; Krymskich odbiegšy Miesiecy.
Choče Philoret mury požegnařosšy ludne/
Dziedziežny Dom náwiedzal; zářosše myšli trudne
Serce mu včístály; lubo późne zorze/
Lubo ráne wstáwály; myšlil o Fedorze.
Wiec oczywišcie po nim znác bylo odmiane/
Juž ani Towářišstvo ani vkočáne
Kowiesnikow igraški iemu mile byly/
Lež go co raz restnice przykre vnošily;
Až nákoniec vmyšlil bogáry dobytek/
Až Gospodářstwem Wieyskim sprzet domowy wšytek
Zpeniežyřosšy; požgnác Wyęšste Zagrody/
Až byrtnim vkočániem weterowác swey šlody.
Przetoz między skálami; y pustemi lášsy
Zbradzajac przechadzkami nie wesole čášy/
Od mlodži; y zwočájnych zabawek včíekal/
Kwoli niešesćciu swemu žalosnie nářekal:
Tylko sie w osobnosći Mílošći vřkarjal/
A nářekánia smutne česřto te powtarjal;
Zostánacie juž beze mnie polá vľubione/
Wonnemi kwiatečkami nadobnie vřstrzone;
Zostáwáćie y lakti moie vkočáne/
Šárbisřtemi ziolámi šliežnie hářrowáne/
Ná co kwitniece? ná co trawa zářastáacie?
Ná co rák buyno dlugie kossy rozwořáacie?
Juž ia wiecey Čabánow rogářych ná wáše/
Ani bydlá drobnego nie požone páše.

Nie beda wiecey trawy Gwede me podstrzygac/
Nie beda wiecey po niey Kozielkowie biegac/
Zegnam was o Pagorki/ y Doliny niskie/
Zegnam was o Dabrowy dalekie y bliskie.
Przed tym tylko pozyczawszy na zielone lasy/
A przywiódłszy na pamięć sobie mlode czasy/
Zaledwie tylko siadłszy w Chłodzie począł spiewać/
Musiało wшыtko praństwo ku mnie sie ozywac.
Nad wшыtkiemu padoły muzykama brzmiała/
Ostawnie za mna Echo żalosna dumala:
Teraz mieysca wiecej sine/ teraz głosne staly/
Ktore mey melodyey namyslnie słuchaly:
Także cichym szemránieniem mijające rzeki/
Ze wшыtkiemu strugami zegnam sie na wieki.
A wy mieycie sie dobrze Nieślancowie lesni/
Już nie bedziecie wiecey słuchac moich pieśni/
Ponieważ tak sie zdalo Najwyższemu Bogu/
Poyde z żaloscia spiewac do pysznego progu/
Bede smutnie narzekal przede drzwiami/ zali
W ostarnim wtrapieniu kto sie mnie wżali.
Wiem/ że kiedyś Orpheus dla umarley zony
Spuscivłszy sie w odchlanie strogiey Persephony/
Dziwiekiem Lurni lagodney do płaczu przyprawil
Czarty/ y na czas Pania swa od nich wybawil.
Ja grzygrawac mam wola nie Jedzey zlosliwey/
Leż duszy z przyrodzenia bardzo lutosciwey.
A wy Pasterze moi gdzie sie zabawiacie?
Czemu sie przedzey do mnie a wysycynie z Chadzacie?
Pomnie/ zawniesiecie przedzym puldnowego czasu
Przybiegali kupami do mego kalasfu/
Teraz was niemasz? Czyli ledy indziej w cieniu
Piszeżalki roydymacie przy Chłodnym strumieniu?
Czyli podobne moim trapia was klopory?
Czyli was zatrzymaly domowe roboty?
Przyjdzie y wam powiedziec ostateczne slowo/
Day/ zebyście lepszych lat doczekali zdrowo/

Day, żebyście do śmierci / krom Sielstkiej Dżewice /
Nigdy nie poznawali Mieskiej Miłosnice.
Prawda / isem zakochał w sumney Białeyglowie /
Potomnym wielom ze mnie zostanie przysłowie
Służne; abowiem zdrowa porządziwszy rada /
Janochalem Malanki; Cyceryna blada;
Wyscie mie wychwalały podzare Sielanki /
Wyscie mie zalecały choże Podgorzanki;
Mnie iednak cicha Miłosc zacnieyszym palila
Ogniem / zawsze mi w sercu tkwila Bogu Miła;
Zawsze wolalem oney na łagodnym flecie
Tekliwye piesni kwilic pod wieczor / a przecie
Z przypadku Sasiedzkiego wy nie wragaycie;
Ani mnie na biesiadach swych przepominaycie;
Owszem / kiedy Sobotke / iako zwycaj niesie /
Zapalicie na bloniu rownym / lub przy lesie /
Daycie mi dobre slowo / wspomniycie mie mile /
Pamietajac na moie przestę krotosile.
Znajdzie sie tez / ia wierze / cnotliwy Młodzieniec /
Ktory na mapamiatke / zdiawszy z glowy wieniec /
Powiesi go na brzosię; tam / iesli go zoży
Moia niegdy Olenka / pewnie go dostoczy.
Dobra noc Kompánia / poieciecho iedyna /
Dobra noc ostatecznie mioway ma Druzyna.
Dobra noc lube Bráie / przyiemne rowniny;
Wszystkie Bráieki wasze / y wszystkie Chrosćiny /
Wszystkie mie znaly Debrze / Zapusty y Bory /
Dobra noc / ia odchodze od was do Fedory.
Federo naykochánisa / na twoe stodkie imie /
Serce mi znażnie kwitnie / y lecie / y zimie.
Jlekroć przypominam przysiemności twoie /
Rozmnażajá sie w sercu mym miłosne roie;
A myśli iako pfezólki / raz stodka ochłoda
Ciesza mie / drugim razem zadłami mie boda;
Czáfem dobre otuchy do serca mi nosa /
Poiz nádziecie chćiwie požadána rossa;

Czāsem też gorzkościami do mnie sie wkwāpia/
Biedy dusze żałostna frasunkami trapia.
Przez cie bārci w sercu mym porobiły pfeżoły/
Przez cie bywam zasmucon / bywam y wesoly.
Wiele władze wyczył Bog nāde mna tobie/
Co chcesz / mojesz wczynić / ze mnie w iedney dobie.
Kzeeż dsiwna ku wierzeniu / że twym iednym słowem/
Abo ciężko choruie / abo iestem zdrowem ;
To sprāwuię niegodność wielkiego rodzaiu/
Choć iayże y stad chlube masz w Oyczystym Krāiu.
Nie wyprāwā bogāta / nie poszeg dostāmi/
Ani spadek pokrewnych bezplodnych ostāmi ;
Ale pieżżona miłość / rozmowy łagodne /
Dāły do twej niewoli rece me swobodne ;
Nād to przyiemność / która twārde stāły kruży/
Nā twa strone wszelā mi połowice duszy :
Druga zaś cześć w struchlāłym zostāwilā cieie/
Bym nie milczāł postępów twoych chwālebnych wiele.
A choć iazbym zāmiliżāł / sāmie godne sprāwy
Podādza twa weżymność do potomney stawy.
Sāmie Lāszi Boginie / trzy Siostry Chārytry/
Nā twe czoło przyniosā wieniec z Kozy wity ;
A mlody hymen woniā z bogācone kwiatki/
A wszytkieć oraz oddā piekności swej Mātki.
Oto cie lubo wdzieczność nā rekāch piāstuię/
Oto słonna przyiemność vsiā twe cukruie ;
Wszdy z wroda zmieszāny nā twej śliczney twārzy/
Wciechy požādāne w oczāch ludzkich zarzy.
Cokolwiek miał okrāsy w sobie świat wesoly/
Cokolwiek zdobyć mogty śliczności żywioły/
Wszytkie nā twa osobe przyrodzenie zāłō/
Wszytkiemie twe słācherne obfituie ciālo.
Nie dārmo tedy pierwsze prebkle zāłochānia/
Wszytkie chęci gorace / y wpodobānia/
Wszytkie požādāce y lubieżne siły
W sercu moim radosnym gniazdo zāłozily.

A nie darmo wrog laski bardzo nie spokojny /
 W państwach Północnych wzbudza niesłychane wojny /
 Co Kół Korolania Tatarzyn wojuje /
 Pruska ziemia zaśie Hytry Szwed plondruje,
 A bowiem wszytkie zgody / w szytkie miłości /
 Z świata wszytkie go zbiegły do moich wnetrzności ;
 Wszytkie ludzkie przyjaźni Kupidowie mali
 W sercu mym iako w skarbcau iakim zachowali.
 Niech młody Philemon Tyndaryde lubi /
 Niech sie piękna Janella gładki Pánas chlubi,
 Niech Hay Bedros wychwala wrodziwa Nice /
 Niech Tymon chwali śliczne Amorelli lice.
 Co sie komu podoba / niech trzyma / ia przecie
 Nad Fedore nie mam nic miłszego na świecie :
 A chociażże mie ogień sey słodkich płomieni
 Nie za blugo w perzynie oskárnia odmieni /
 Jedną godne pamięci wieczney / te zapaly
 Aby zemna zgasnawszy oraz nie ustaty :
 W Pale / ktora stot w samym szrodku świata /
 Te pamiętke poloze na potomne lata.
 Tobie moje Bámazny / y nie smaczne sprzety /
 Piesni nie doslych / tobie dzwiek Lutni odety.
 Tobie raeza Paphia / Kupido ochorny /
 Gracyie nie tykane / Zymeneusz lotny.
 Tobie ma Willanesta / roborne Sielanki /
 Tobie sluzyć gotowe moje Korolanki.
 Tobie sie kwoli moja Melodyia piesci /
 Gdy sie ozywa palcem mym w głosach czterdziesci.
 Tobie moje wciechy codziennie w sefe /
 Tobie ma krotosila pod nogi sie sciele ;
 Tobie y mnie samego / iesze wiecay rzeke /
 A co moze nade mnie bydz / daie w opieke.



SIELANKA IEDENASTA.

Zalobá.

TYMORINNA, HALLICINIA, LYCIDINA,
HELENORA, PNEUMANTIA.

- Poeta. **T**u sie Pánienki žalobliwe spießcie/
Tu tzy niewinne / y žale swe niešcie;
Tu narzekaycie / gdje waš ulubiony/
Wdziecnie wysypia sen nie przebudzony.
O Timorinno z piękna Lycidina/
Hallicinio z nadobna Drużyna/
Tak z Helenora / iako z Pneumancya/
Tu zaczyńaycie smutna Threnodya.
- Timorin- Biedy sie z námi rozstawał kontecznie/
ná. Biedy wótechy žegnał ostatecznie.
Biedy odchodził w on Bray nie wesoly/
Wszystkie go oraz plakały żywioly.
- Hállici- Noc / ktora kresem wieku tego była/
nia. Nagle niebieskie światła pogásiła/
Czasy swe plašezem odkrywszy žalobnym/
Wielá gwiazdom światłości ozdobnym.
- Lycidina Hesper wieczorny przedym sie rumienil/
Na ten czas smutna twarz swoje odmienil;
Gruba žaloba nakrył złota kofe/
Z oczu obfita ná swiat wylał roffe.
- Helenora Tytan dšennego nie obmywszy znoiu/
Wlada twarz z swego pokazal Pokoju/
Smutnemi rzucił promieniami / zgotá
Niższa stoneczne pušcił droga kólá.
- Pneuman Do tego času dzień sie iáśny silil/
sia. Odrad iuzná wstecz troche sie vchylil.
Poty gorace rozpusezał promienie/
Teraz ciągleyšte rospóšciera cienie.

Timorin A ty słowiku / rozkoszny śpiewaku /
ni. Czemu w zielonym ciędo siedziś krzaku /

Bedy twoe pieśni? Bedy twoa Muzyka?
Gdzie wybornego wykwinty języka?
Przedtym krzykliwym gardłem żale dawno /
Czyniłeś słońcu / y Cynthiey śawne;
A teraz / kiedy jał sam kaje własnie
Narzekając / twoją Melodyia gąśnie.
Smierć / która świeżo prawie w postzod lata /
Do obiecanych Králow z tego świata /
Wiele we wszystkich Piesniotwórcow wzięła /
Głos żalobliwej-prąśynie odieła.

Hállici- Tenże puściła smutek na Dziejwice
nia. Aoniskiej gory; bowiem dla testnice
Zakwitłe z głowy złożywszy korony /
Rzuciły głosne o ziemię bárdony.
Pod sucha wierzba siedząc przez dzień cały /
Rythmy z lamentow żalofnych zbierały;
Ná lepsze czasy odłożywszy Hymny /
Tworzyły Threny na grob tego zimny.

Lycidiná Przy nich Pestánskie młodsiuchne Boginie /
Storzężąc z serca frogiey Proserpinie /
Przybrawszy sobie Towarzyszek nowych /
Rozkwitłe kwiatki rwały w polach blugich /
Już nie dla weseł / ani wdzięcznych woni /
Ani dla wielkiej krásy własnych skroni /
Alle zbierały Zyacynty sniade /
Szalwije plowe / spignarye blade /
Modre blawaty / żalofne maruny /
Dla porzasmienia oplakáney truny.

Helenorá Cory Kosieyskie tego Rowiennice /
Przepasawszy swe wabiodrki w bylice /
Superfinowe z głow zdiawszy zaplocki /
Kiedy czas przyszedł zwy czayney Sobocki /
Pieśni Kryłowski chernie zaniechały /
Miasto Muzyki żalofnie dumaly

Głosne Jąłowce rżucáac / y Jobly

W ogień / czynily zá vmárle modly.

Pneumán Do tegoż pláczu / do tego obchodu /

tia.

Z Leonowego spiewaczki Dwoy Grobu

Predsiuchno przyšly vstá swe rzetelne

Lámentow / serce žalu wiošac pełne /

Juž pierší čyšte vderžáta dlonia /

Juž wlošy ná wíatr wytárgnioné toniá :

Nie slycháć v nich píesni Pokoiowych /

Ni gegnoglošych wykwinow domowych /

Oproč čieškiego bárdzo nárzekánia /

Oproč z glibotich wnetrznosti wšyčhánia.

Wiec iedné káiac lzy leš obšite /

Drugie záš wienice z Amáranthu wite /

Perly / kánaki / co bogáto šwieca /

Z šyiey swey zdiawšy / do grobu z nim mieca.

Niektore zwlášežá iego bliskie šiomki /

Ciškáta zá nim drew wonnych wíomki /

A my o šioštry / jezeli bačenie

Mamy ná iego přešle šodkopišite /

Jesli nám Rychmy iego ša přyšlemne /

Ktoremi náše piešezoty táiemne /

A niewidome podžegal zápaty /

A Zupidowe šercoryčine štržaly

Zártowal / šlawiac dáry přyrodžone z

Očy ognište / vstá záwšyžžone /

Teraz ku iego dlugopomney čhwale /

Nád gluchym grobem ošwiádežmy šwe žale.

Timorin Tu serce moie / tu dušá má žywa /

na.

Tu molá roškoš wššiečžna odpočywa :

A ia nád grobem / y nád žimnym trupem

Čemu nie šláne Márpezowym šupem ?

Čemu z poštržodku mártwego kámišniá

Nie toče dáwno krowáwego štrumšeniá.

Hállici Wšytkiemu šwiátu raz vmárl prawdišwie /

nia.

Tylko mnie šámey y po šmierci žywie.

- Miłość ku niemu / która się odnawia /
 Tą mi go co dzień przed oczyma stawia ;
 Zład / polki ducha w mym ciele dostanie /
 X on zemna żyć nigdy nie przestanie .
Lycidina Gdys postepował w podziemne Krainy /
 O iakoś spiewał Łabećiu jedyny !
 O iako śladkie wypuszczałś głosu /
 Nie / żeś się lekał śmiertonośney kofy /
 Ale żebyś dzień / w któryś się odradzał /
 Wąlepsz żywot muzyka ostadzał .
Helenora Bedy pánwie zielorodna Wiosna /
 Tam y pokrzywa buyno roście sprośna /
 A skoro zima Boreás pogrozi /
 Tak Roże / iako pokrzywe zamrozi .
 Poki żyjemy . mamy swe różnice /
 Ale skoro śmierć wyrzuci ná nice /
 Wiatrem nadsziane nasze śántázyle /
 Wsztych nas w pudło iak łatki pokryle .
Pueumán Dryady / które mieszkaćie w Cyprysie /
tia. Plączćie po waszym wdzieżnym Wieršopisćie /
 Miałśto sówitych łez z twardey żrzenice /
 Przez skóre matruwa puszczałćie żywice ;
 Oto hymniśte gładkobrzniacey mowy
 Zámkniono / ehey ! w truniencie Cisowey !
 Choćiażye pokoy podobny wam w drevnie
 Otrzymał / przecie plączćie po nim rzewnie .
Timorin- Tobie ia niośe kwiateczki Rożane
na. Czerwone wespół z białemi zmieszane ;
 A iako długo ná świećcie pošyie /
 Báždy Rok niemi trunne twa okryie .
Hállicin: Jeżeli kiedy moie Rymy grube
 Beda nápotym nowey Młodzilube /
 Już nie ia przez nie / lecz ty ulubiony /
 Bedsieś ná lata potomne wstawiony .
Lycidina Jlekróć Echo przez łagodne strony /
 Od palcow moich poda glos pieśńony ;

Jlekróć w cichym ozowie sie ślećte/

Będzie po tobie tęsknić na tym świecie.

Helenorá Żeby weseliły twote kości mile

Odpočywały/ z siótkow mogile

Wzbudze nad niemi/ á żeby mogiła

Nie wiedła/ co dzień będzie tzy me piła.

Pneum: Nie Porphyrowy postawie grobowiec

Nad toba/ ale krzewisty Jalołotec;

Cedry Idumskie/ Oliwy z Alepu/

I Palmowego w kraj nasádze Szepu.

Timorin: Zegnam sie z toba o duszo niewinna/

Wielkiego żalu pełna Timorinna/

A tym mie żalóść bardziej trapi nowa/

Żemci nie dáła ostatniego słowa;

Przećie com mogła/ Chętniem dáła tobie/

W sercum cie moim pogrzebła/ nie w grobie.

Hallicin: Kiedys ymierał/ kroc zamknął powieki?

Kto ostatecznie zegnał cie na wieki/

Kto poświęcona światłość dał do reki?

Kto Pánu Ciebie oddał za cie dzieki?

Wiadaż mnie! daybym iuz wiecey nie była/

Żemci niedziś w tym nse wstąpiła.

Umárłes iednak/ nie ze w syrkim zgoła/

Jako gdy polne wstycháło sióła/

Dziedzięney iednak nie zbywała woni/

Tak też twa duszá/ choć do czasu roni

Skazitelnóści podlegle naszynie/

Dowcipem Boskim y po śmierci slynie.

Helenorá Stosry najmilše/ dáremnie dumamy/

Gdy kochanego na świecie nie mamy;

Głuche to Threny/ prozjne narzekánia/

Nie plátne zále/ także rak lamánia.

My lámentámi žal w nas znákomity

Wzbudzamy/ á on w cieniu śmierci slyty/

Nie słucha tego/ twárdym snem wspany/

Spożywa/ póki nie wstanie wzbudzony

Ostatnia traba / gdy y nasze koscí
 Przeymie strach nagty Pániskiey Wielmożności.
 Przeto nárych miast grobiego zálosny/
 Szysnarowy plodem miátaucey Wlosny/
 Daymy mu Roze / rozmáryn / Bárwinet/
 Daymy w swiátlosti wieczny odpoczynek.
Pneum: Tylko ja samá me serce kocháne/
 Przy grobie twóim nie przetrwanym stáno
 Slupem / ktoremu z miłosiernych oczu
 Lzy strumieniami frásunek poroczny/
 Temi ja trunne / y kosteczki twoie
 Sprochniále / co dzien niebezpiešna nápoie.
 Żadna rzecz żalu we mnie nie wtroci/
 Bówiem w lámenty iezyk sie obroci:
 Wárgi me w szere poyda nárzekánia/
 W pierśiach mych cieszkie nie wstána kánia;
 Káždego cásu / w káždym mšeyseu / wšedzie/
 Kymem mi twa śmierć niespodzjana bedzie.
 Sliężny Pánięu / wpięszone dziecie/
 Także sie w ránym zwitobles od nas lecie!
 Co to já gwiazdá zawisnym promieniem/
 Lewo swiećlá nád twóim cémieniem?
 Ktory wrog twóemu zly szesćiu záškodzil/
 Kiedys z żywota swey Mátki wychodzil?
 Lecz áni niebo we wšytkim przecíwne
 Tobie stáneło; Bówiem Ody dziwne/
 Ktore spiewáta Żelkonškie Siostry/
 Pochopnie dowcip twoy poymował ostry;
 Do tego Corká wężoney Lárony/
 Mánie wygnána z Argolickeiy strony/
 Wpodobawšy sobie Troyne Wieże/
 Ktorych Lew w Bramie nie wšpiony strzeże/
 Jáko by bližszym y sasiedzkim práwem
 Weyszála ná cía swym okiem lástáwem.
 Gdzie Lucnia zdroná ná niebo wzniešiona/
 Przy lewey nodze klegnia záwiešona/

Nakierowała przychylna Thalia/
Gdzie siedmiogornym padołom znał sprzysła
Nemejski/ obrad Ziperion rany
Pokażcie woz ogniem okowány.
W trzy stronie ducha gwałteczke Boskiego
Oddziejdzigyles/ tam zaledwie twego
Życia troynitne Siostry Krebowe
Zaczęły motać kroćiuchna osnowe/
A już rostopne Corti Memnosyny
Obrały sobie twoie pierwoćiny;
Jeżeże v pierśi przy dścieinnym mleku
Dalye własności doyrzátęgo wieku.
Zrad Antystrophy stódże nąd Kanary
W twoich sie wstách zchodzily do pary.
Zaden przed toba piękney chwaly piory
Nie mogł wylećieć ną Altryckie gory.
Zaden nąd ciebie; Läcklego plemienia
Nie mogł wyższego dostapic imienia.
Nie przychylnieyşey nąd cie doznał Muzy
On znáczny Pásterz Wielkiey Syrakuzy/
Gdy sobie czasu od zabaw ukradał/
A proste słowa w gládki Rym wkládał.
O gdyby była przedkiego zegárka
Pochámowała nie vchrónna Párka/
Doşedłby byl już twoy rozum bogáty
W rosadeł chwaly przed skoremí láty.
Jużbys byl Domu twego szęzytem przednim/
Jużbys byl w wstách ludzkich nie poslednim;
Góbnęby byly stronie wwtelbtone
Nie zwiedla noşic Laurowa Korone;
Leż; je cie w pierwszym kwiećie nie dorosta
Letnia godşina w śimny Bray wnoşlá;
Ze cie nam chwila záprzálá śmiertelna/
Dlugo po tobie vtrápienia pełna
Oczyzná/ z żalow gorzkich nie oplonie/
Dlugo w Rosieyşkiej reşkulć beda stronie.

Pod ktorymkolwiek niebem / tey nie pierw
Wiesć / mieścić żalosi pokrewi /
Sluchaycie Postą niebezpieśney nowiny ;
Umart was / umart Kochanek iedyiny.
O niefortunni / o biedni Rodzice /
Zastoncie smutne czarna binda lice /
Zeby świat od was nie przeiał żalosci /
Nie klycie waszey podeśley starosci /
Aby młody nowa dla przeciwnych losow /
Nie obrzydzała sobie siwych włosow.
Widze ia / widze że wam serca targa
Bol nieokrotny / a codzienna starga
Konca mieć nie chce / owsem swe milczente
Tam weźmie / kedy złoży przyrodzenie.
A Rusnie / wysćie lat siedziwych dosli /
A zaś ozdoba waszey łatorosli /
W pol Wiosny łarey / w pierwszey zieleninie /
Zokwitłym listem przed Jesienia gnie /
Bo wyrok Pański nie zawse do zniwa
Byno wyrosłym kłosom ożekliwa ;
Podczas wieczorem / czasem też w poranki
Zbiera owoce / obrywa golanki.
Takci niekiedy Phaeton goracy /
Wziawszy kaganiec słońca pataiacy
Pod swoy Regiment / w młodoletnym stanie /
Uronal marnie w wielkim Krydanie.
Tegoby do dnia dziesiątego / rady
Opłakiwały Stofry Zelliady /
Lecz / że im dawne przeszkadzaja wteki /
Onoż Elektem stoiać wedle rzeki /
Wskazali też żywych przestrożyste krople
Ciał martwych mienia w burstynowe sople.
A tys rozumem twoim Niebą przenikal /
A tys sie czolem twoim słońca tykał /
A teraz z prochem pomieszany lichym /
Będziesz w milczeniu zagrzebiony cichym.

Nie będziesz

Nie będziesz w ciemney nocy ponurzony/
Bowiez z restliwa Siostra spotrodzony/
Gotuia tobie nie Ceremonije
Powierzchne/ ani co Koczne Tzanije/
Ale lzy wieczne/ Koscielne Ofiary/
Pamierne Rymy/ nakoniec bez miary.
Milość syeśliwa/ ktrora żyjez sobie
Co predzey ztoba w jednym leżec grobie.
Teraz/ polki tchu w cieie ich stroskányym
Dostanie/ będziesz nie obżałowányym;
Beda litować twey nie zwrotney stráty/
Nie wlezy w nich bolu czas skrzydlaty;
Owszem im żalu pomoga Zagrody
Sielskie/ y w Miastách murowáne Grody;
Záptáczs polá/ dálekie y bliske
Westchna pagorki wysokie y niskie.
Z wy Pasterze/ chociaż tego kósci
Żyácyntyh przedni/ kwiat Sármaéckich wlości
Okrzy Palacem Páńskim/ ktrory zoká
Pátrzy ná mury wyniosłego Broká/
Przećie wy Bráiu Wyżyszego blisko
Tu/ kedy buyno/ obfite pastwiisko
Trawa rowniny okrywa dla owiec/
Wystawicie tego pamierce grobowiec.
Sadzicie okolo Cyparis postromny
Nieskázitelne Cedry/ Balsam wonny;
Czynicie zapáchy z wonnego kadzenia/
Czynicie w Kosciólách częste pomienienia
Tak ná obiedni/ iáko ná wieczerni/
Nied modla za nim studzy Bóży wierni;
Wszyscy iálmuzna y prosba pokorna
Rátuycie dusze tego przewyborna/
Aby niebieskich w Raiu wiekuiszym
Z Barankiem poćiech záżywała czystym.
Już odrad/ polki słońce całodzienne
Zapilacé będzie gwiazdy nieodmiennes

Po ki po Ko lu nowy Koł popłynie/
 Niech między wami imie tego słynie.
 Kiedy Odpuſty / lub zielone Swiatki
 Czas wam przynieſie dla tego pamiatki/
 Swiece oblane woſkiem zaſegaycie/
 Wience po ſłupach Kościelnych wieſzaycie.
 Wcieſna Duſzo / ponieważ tuż z woli
 Boſkiej / oſtatniey doſta piłaś doł/
 Niechayſe co dzień Hiperion ciepły/
 Podnieca ogień w twoim ciele ſkrzepty.
 Z ożu Jurzentá rána niech wynika/
 Tamże y pozna zorzá niechay zmiła.
 W Trumience twoiey Wioſna vſtáwična/
 Niechay pánuie / niechay roza ſliężna
 Z kości wyraſta / vſtá twe kocháne
 Niech wylewáia ſrodlá nieprzebráne.
 Tu koniec wierſom / ale żalu mego
 Nie mam / y niechce mieć końca żadnego.

SIELANKA DWANASTA.

Zezulifyn.

V Ciefna Willáneſto / choćiaż między Chory
 Pánienſkiemi / w puſtyniách Żelikońſkiey gory
 Tańcami ſie zabawiaſ / iednak z Boſkich laſow
 Przybywaſ do Podolſkich częſto Skoropáſow;
 Powiedz poſiomnym Rymen / iako Koſmobrody /
 Saunus z dſkich Droczyſt od Száwráńſkiey wody;
 Owſem iako wieſć nieſie (dſiwna rzeży nowa)
 Przybiegl do Láckich Kráio w z Braſnego oſtrowá/
 Gdzie Horyſtheneſ z brzegow krzywych wodomnogi/
 Głoſno náder Niżowe preſtákuie progi.
 Tu záſie laſow dobrze nie bedac wiadomy/
 Tutal ſie po za puſtách / ludziom nie znáſomy.

Poki sierpem nie legła stálnym osiminá/
Błakał sie w niedalekich polách Oryniáká/
A skoro nastąpiły pracowite żniwá/
Gdy buyności pozbyła ogolona niwá/
Wsiadł przy Derewáczu / tam tedy Koszáry
A pásiecke przed láry miał Lukian stáry/
Dotad nieobaczony smiertelna żrzenica/
Aż gdy nad Krzyształowa w południe Krynica/
Ktora przedko wyniła z opoczęsley spáry/
Wsiadłszy / rozne głosy wypuścił z fújárý/
Spiewaniem melobyinym zbywáisc frásunku;
Dánko Wroczárz sedziwy / pod ten czas zrásfunku
Czábány wychowálc / ezolo pyśney trzody/
Pedził z Mitonem málym do Kryniczney wody.
Napiérwey tedy Miton skoro rytko zożył
Kozionogiego Bojka / stráchem sie oroczył/
Mniemáisc że potwora bezedna / wiec je go
Przed Dánkiem cicho vdał zá mezá dżikiego/
Ná co Dánko odpowie: Bojék to jest lesný/
Stoczek y spiewálc trefny / sluchajcie go grzeszny;
Saunus téz zrozumiawšy / że mu dáli všy/
Ták pieśniami dawnemi glos Chrápliwý ruszy.
Młody niegdý Cephisus / wesola vroda
Zwiedziony Liriopy / nad Kántowa woda
Porwał iac: oná porým zostawšy z Cephisem
Málcá / plod miánowáká zrodzony Nárcysem
Dla kras- niezwyčajney / bowiem w niemowlecym/
Wieku przednim sie Corom podobal Kiazecym.
Wšytkie Pánny z dziećinstwá kocháły w nim iefże/
Tylko sam Tirezýas / dáisc o nim wi-śże
Proroctwo / opowiedział: ezeka stárość pozna
Dziećieciá / iesli swoicy vrody nie pozna.
A tákicy powieści rošly w ludziách zdánia rozne/
Plonne słowá sie wáły / leż nie były próżne;
Bowiem ledwie šestnaste lato swego wieku/
Już przepedził Nárcisus / kádzemu ezłowiekú

Jednym tylko poryzeniem do serca sie wkradal/
Jako chcial, tak Młodzieney, y Pannami wladal.
Coż potym / gdy on bedac od wszystkich zadany
W towarzystwo / y Panny y wdane Pany
Oktem pyśnym przenosił / a swa duma garda
Nie jednego nakarmił rowienniká wżgarda.
Kaz dla myślistwa polem cię we ogary
Prowadzacego / czego z nieznanomey spary /
Młowna Bogini (ktora napierwoy sie zgada /
Ná spytana / w dolinach niskich odpowíada)
Obaczyła nátychmiast przez iego rozáne
Jągody / goráca w sercu wzięła ráne;
Zá nim ukradkiem dybiac / tym sie báziszy niemi
W ogień / im bliżey żywych przychodzi płomieni.
Jam głownia wysuszona / tłuszczy śiarki syra /
Předko do siebie pozar palácay chwoya.
O iáko wiele rázow / smetna białogłowa
Niemożac sie doczekać łagodnego słowa
Z wst iego pełnych bury / sámá pierwoy chciála
Wdác sie w rozmowe / lecz wstyd pienskiego ciała
Mocno iey tego bronil / tylko w sercu kryła
Zadze one / a sobie tak cicho mowila :
Ogniu moy / moy Nárceyie / toż mie stogo pieczesz /
Czemu milczyš / czemu mi słoweczka nie rzeczesz
Alie szczęście zdarzyło / pilnujac myślistwa
Nárceyus / odláchal był swego towarzystwa
Dáleko / támsze dlugo po puścey gleboki
Tulájac / pod pochyle wiachwosy opoki /
Krzyknal / gdzieżem to ja jest / oro ja jest / mowi
Kto / on zádumaly ná to iey odpowi ;
Ktos jest / przychodzi sám / chodz sám / zárazem wstyszy /
Myśli / kto z nim rospráwia w tak odlegley ciszy
Znowu rzekł : nie wćiekay ; Nie wćiekam / ona
Odmowi / on / iesli / iáktwa wola nie jest plona /
Zeydźmy my sie z soba / zeydźmy / rzekła y Bogini /
A iusku niemu z ciemney / wybiegła iástini

Z to nadszła / aby twarz jego okazała
 Całowała / ale on wyrzawszy pleć białą /
 Pierzchnał na stronę / tak ja w zamysłach oszukał /
 A co większa / słowy ja surowemi zszukał /
 Pierwej ja w twardej nocy pograzony siedę /
 Tężell do zalotow twoych powolnyh bede.
 Bede powolna / rzekłszy Timpá / oży zámí
 Szalala / szło jasne zwiędlymi listami
 Ocożywszy / zniknela / od którego czasu
 Szelona / nie wychodzi z pokrytego lasu /
 Przecie zamierzyłś Heći wrócić nieć ciała /
 Ale trapiac nieśpianiem młodość swego ciała /
 Po puści / wstawięznie narzekając / głuchey
 Pozbyła barwy wdzięczney / a zicy stary suchey
 Bzew niegdy żywo / ogień wyniszczył / miłości /
 Tylko głos przy niej został / a zgorzale kóści /
 Opożyłszy przysławszy ná sie przyrodzenie /
 Podziśdzien odpowiednie zostały kamienie.
 Takowey nierodzieczności ná Boginie szył
 Narcysus / taki w Pinnách brak czynić sie wazyl /
 Nie pierwsza to Dzielwica wżgardzone podnosi
 Rece do nieba / pomsty nie pierwsza nan prosi /
 Day żeby go za tego postępiem wpornym
 Bog skarał przysiacielem hardym y niesfornym.
 Tym modlitwom Nemezis mściwa vsy dala /
 Narcyzowi karanie takie zgotowała /
 Był zdroy przy lesie owym / takó krzyśtał cysły /
 Wydać z swoch wnetrzności porok wilkuisty /
 Z niego ani Pasterze pijali ni trzody
 Z zwierzem swawolnym jego zakusali wody.
 Trzcina tylko zielona nad onym strumieniem
 Kosta / drzewo go chłodnym okrywały cieniem.
 Tam przyśbedszy Narcysus / szył swe odzienie /
 A gdy Hećial Strugiem żywym wgasić pragnienie /
 Bársley spragnął / abowiem wyrzawszy z tresunku
 Twarz swoje w źródle onym / w własnym wizerunku

Zako chwał / zład postawy swa znikoma lubi /
Pátrzy w cieni swoy niewiedzac / że go ten cieni zgubi /
Jle sie przypátruje / tym sie báziszy dumi /
Ze mu sie Tymphá iáka ziówila / rozumis /
Zda sie mu czoło ono rowne Marmurowi
Gładkiemu / dziwuje sie oczom Bosphorowi
Máto rożnym / byle swa wyniośta / y funna /
Nie chce iczy z Porphyrowa porównać Columna.
Widzac swodie kędziorki / y wsta ozdobne /
Bogu ráczey / nie ludzjom śmiertelnym podobne /
W ogień sie prawiemieni. Nádto ięszce z krzaku
Mirtowego / Bożeczek strzydlaty z Sáyda ku
Wizawsy strzał kilká / wonnym Bálzámem pokropil /
A skoro w Mácysowym sercu ie wtopil /
Tym wiecey w nim własnego záko chánia wzbudził /
Zeby sie oszukiwał / zeby soba lubił ;
Stoi iáko stup woryty / swoje oczy iásne /
Swoie wárgi błárlatne / wódzieżności swe własne
Bierze sobie ná zgube / swe rzeczy w waza /
Wyobrażeniem swoim samże sie obraża.
Co ma / iáko by nie miał / czym sam jest / to chwali /
Samże ochlody sobie życzy / sam sie pali.
Jekróć chce swoy wyraz / y postać nie żywa
Pocátowác / caluie wode obledliwa.
Másto cšłowieká / szrodło oblapia przezorne /
Co czyniś o páchole glupie y wporne /
Márnie dziecinnym bledem bedac omamiony /
Mituieś swoy konterfekt w wodzie wyrázonny ;
Przeskani swych oczu swemi szrencámí drażnić /
Nie chcey siebie samego samym soba blaźnić.
Przyjdzie czas / że póctechy tey duśa przypláćis /
Prawdziwa piekność bla tey fałszywey wtráćis /
Ná to on málo dbáły / kilká dni o głódzie /
Przypátruiać sie pilno klamliwey wrodzie /
Stoi nád zmyslnym zdroiem z zmysloney postáwy /
Oczy nie odwracáiac / koniec tey rospráwy.

Wził sie wlecznie zgubił przez własne poyszczenie/
Do lasow głos obrocił: o twarde kamienie!
O zakamiatle skały! wśak dobrze możecie
Pomniec/ iesli kto kiedy tak śalał na świecie/
Jako ja? pała serce/ w czym sie ono kocha
Chce naleśdź; a nie może; o miłości płocha!
Czemu mie marnie zwodziś? nie morze żeglowne/
Nie gory powiesiście/ nie mury budowne/
Nie gościniec odległy/ do wdsieczney ochłody
Przystepu mi zabrania/ ale trochę wody;
Widro/ co mie nawiecey w tym przypadku boli/
Naddawa mi sie moje kochanie powoli;
Bo ilekroć przez wode twarz tego całuje/
Śawośe mi złote wsta podać vsituis/
A przecie dotknąć ciała wstami nie moge/
Do czego mały ponik zagradza mi droge/
Leż ty/ ktokolwiek ieszes/ przecz mie osukiwaj?
Czemu ode mnie z woda prze- mienna wplywaj?
Wynidź troszeczkę na brzeg/ a obacz dowodnym
Okiem/ iesli przyiamy twoiey iessem godnym/
Naydzieś wiel pierwszy/ wyszryś dar piękney vrody/
Czeszo mie glądkie Tymphy wzywaly na gody;
Czesotroć mi wianeczki przynasaly wite/
Czesotroć vpominki staly znakomite.
A ty wcieśne dziecie/ karmis mie nadszicia
Brociuchna/ bo na moy śmiech wsta sie twe śmiecia/
Biedy ściagne do twoiey białey syiey reke/
Wzatem mie chceś obtápic/ leż na wielka mako
Do skutunie przywodziś; ile rózow pláče/
Tylekroć tobie kropła z lásných oczu skače
O cokolwiek cie spytam/ cicho odpowiadaj/
Kusáiac wdsieczne wargi/ septem sobie gadaj;
To mowiac/ obaczyl sie/ iamże to iest/ prawi/
Mniez to moia plec własna zapalezywie trawi/
Coz to iest? miłosnikiem zostalem vrody
Moiey/ twarz mie rospala odbita od wody.

Ogłupie me zamysły! Pogoż ia to lubie/
Mnie samego nieśieszny y sukam / y gubie.
Bogdayiem iuz odstąpił misernego ciała/
Zeby duszą przynamniey odpoczynek miała:
To moy ślub / niechay mie śmierć takoma polyka/
Tylko Kochania mego niechay nie doryka.
Juz siły we mnie gasna iuz w Młodzieńskim stanie
Dni dożywośnie stracam / ale niech zostanie
(Gdy Kłochu nie zblagana ciotki me potruśy)
Po mym zęściu piękneyśa czaśtká moicy dusyť
To mowiac znowu oży rzucił na krynice/
Lziami sliśkiemi zmoczył rzewliwe źrzenicez
Lziami wodę zmacił / cień też zaraz zniknal /
A on / kiedy vchodziś & gdzie wcielaś & krzyknał/
Pofsoy troszczę / abym nasycił tym oży/
Czego dotknąć nie moge / niżeli wystoży
Ná wolny wiatr z więzienia duch moy vtrostány/
W tym zgniewu plaśeż ná sobie rozdarł hástrowány/
Dloniami vderzając watle pierśi / ktore
Od bicia krwia czerwona zfarbowały skore.
Tak sie wiec pomaratęża vdatna rumieni/
Tak sie grona malwa doyrzale w Jesieni/
Co gdy obraz obludny toż vkazal ná dnie/
Z wielkley mdłości Narcyzus ná ziemię vpádnie:
Tájac / iako śnieg / ktory ciepłe Słońce piecze /
Abotako wost / kiedy z żywych wegli ciecze.
Juz mu zmienagła serce ogień zapuśezony
Zniśezyl / iako w perzyny knor idzie spalony/
Juz twarz wesola spadła / iuz nie znać y ciała /
Ktore žalosna Echo skwapliwie chwytala /
Przećie ná skale siedzac záplakata rzewnie /
Gdyby tam przybydzi mogła / przybyla by pewnie.
Jle rázow krzyknelo struchlale páchole /
Tyle odgłosow dała ná niskim pádole.
Rzeż tego ostareżna / porostawśy ná nogi /
Mierostofne dżięćie / moy Kochanku drogi /

Micy dobra noc / dobra noc Echo odmówiła /
 Żegnam cie / żegnam cie też ona powtórzyła ;
 W tym zchorzala na buyney trawie słożył głowę /
 Śmierć mu oczy zamknęła / odleła y mowę /
 Duszą wyśpedży z ciała nad merne jezioro /
 Przesięrać sie w nim chciała : O tym ześćlu skoro
 Nieważnym Orządy piękne usłyszały /
 Śnieżne kopy żelazem ostrym wcinają.
 Żalosiwe Dryady kłami sie skropiły /
 Echo lamentowała v martwey mogiły.
 Gdy zaś Pokrewni / iako obyczaj był stary /
 Dla pogrzebu przynieśli pochodnie / y matry /
 Ciała nie było / miasto ciała kwiat rumkany
 Należli / białym listem w kolo przeplatany /
 Przecie nakryli grob wonnymi wienicy /
 Z takim napisem / Panny y Młodzienicy ;
 Tu nie maś grobu / ani ciała w grobie /
 Leż grob jest ciałem / ciało grobem sobie ;
 Tak krorzy w sobie ślepo sie kochacie /
 Proźne / choć pełne serce głupstwa macie.
 Żartym faunus vmilknał / a oni Owczarze
 (Skoro im z oczu zniknał) na Wiejskiej fularze /
 Rozumielac / że mieli zaśpiewać tak cudnie /
 Grali zganiajac bydło od wody w Południe.

SIELANKA TRZYNASTA.

Winiarze,

LESZKO, MIŁOSZ, SAMUYTO.

Lesko.
Miłosz.

BOgci zaplać Miłoszu żeś nas na chodował /
 Wprawdzie mi się dla gości takich nie gotował /
 Jednak co dom miał / dałem wam ochorna reka /
 Tylko mało za wiele chcieycie przyjac z dzieka.

Przymier

Sámuyko. Przysłmiemy/ tylko iężeże prosimy o wety/
Mitof. To podobno o knysse/ abo o pástety?
Leško. Nie nášá rzecz przewożne iádać pármázány/
 Mamy przysmał od ciebie inšy obiecány/
 Po ktorysny wprzeymie zášli tak dáleko.
Mitof. Jáć te fráški bácuie moie bárdzo lekko/
 A práwie ni po czemu; ponieważ niemáło
 Rymotworcow po wsytkim świecie sie násiáło.
Sámuyko. Tak to iest/ że co żywo wieršytki pártoli/
 Ale nie plátne/ iáko kiedy kto ná roli
 Choć dobre ziárna/ tylko/ że gesto zásięie/
 Drobny wrodzay mięwa; tak sie teraz dzieie.
 Pełna niebosłych nášá Poetow Wyężyńá/
 Ze miáry záwieršona nie ma iuz Polšężyńá/
 Ládá Pártáč wtywse sie z pospolitych ludšy/
 To wierše niepočasne nátychmiášt pástubišy.
 Przed tym rzadki kto Muzy iák ówiatóšci ruszył/
 Tylko kogo swym duchem Cynthius nápušył/
 Teraz ládá kto z niemi swáta sie poproštu/
 Iężeże nieumie Božie záwiázac y chwóštu/
 A iuz słowom ogony zwiezúie/ ná rzeczý
 Nieznáiac/ sie iák stóká kóło płotu škręczy.
 Przetoz madre Pániętki ktore tylko w trudnych
 Wterebách y iáskiniách mieškaie nie ludnych/
 Brzydza sie niemi/ że ich táemnice škrýte
 Obiáwiáta/ y czyná wsytkim pospolite;
 A choć iázye ktory z nich pomewóhny Vena
 Sili sie náđ nie chętna ku sobie Zámena/
 Choć iáz y cudzey prace ná pomoce zásiágnie/
 Przecie nic/ krom podmiórných besiów nie wylágnie/
 Ktore abo w pieluchách zlá chwila poduši/
 Ze żaden z nich porómnęy flawy nie zakuši/
 Abo ięśli do cudzych wpádna kiedy reku/
 W pogárdžie oštáteczney zostána bez wóšięku.
Mitof. A iámci ná Nonškiey nie sypiał wieršćhnycy/
 Anim sie kopal w škápicy z Minerwa Krynicy?

Alle iakom powiedziat / troche Poetyki
Zwierzytem / powachawszy niebázktem podwiſki.
Leſko. Coż ná tym / Choć podwiſka traci twoy wierſ / kiedy
Podoba ſie Náſſyncom. Miłoſ. Sluchaycież go tedy ;
Alle inakſey kuſni / w niewidánym ſtroiu /
Już nie wyſhywanego ná mielkim zawoú ;
Leć / ktory Madroſć wieczna ná ſercu mym lichym
Wyrzowála pálcem / y piorem ſwoym cichym /
Ziemiá powietrzna ſalá / niebieſkie okregi /
Ná pierwoſe to ſa v mnie o trzech kárách kálegit
Ná tych Boſkiey dobroci napify prawdziwe
Czytam / y konterfery widze iego żywe.
Kto ſłoneczney pochodni podniáty dodaie ?
Ze tak iáſnym plomieniem palác nie przeſtáie ?
Kto ſey konie pogania / abo wozem rzadzi ?
Ze nigdy nie vſtáia konie / woz nie bladzi.
Kto co raz nowe ſtroie ſpráwia nocney Xieni /
Abó inakſa foſa co noc twarz ſey mieni.
Czemu táncem mienionym nigdy ſie nie ſtrudzi ;
Kto roſſa ſiemie kropi ? Kto ſwit rány budzi ?
Kto Jurzence rumiencem fárbuie twarz iáſna ?
A kto gwiazdy zápala / kiedy we dnie zgáſna ?
Czyie pálce pádozierza ſnieg iák welne mielka /
Czyia grad lodowáry formuie ſie reka.
Kto nie ſcignione wiatrom przypráwuiſe ſkrzydla ?
Kto ten ſwiat co raz w nowe wybiera piekrydla ?
Zá czyim roſkazaniem noc po nocy kroczy ?
A dſien z toru ſwoiego ná piadz nie wyboczy.
Czy rozum czáſom wtrotnym zegáry porobił /
A wielki ná krociuchne minuty podrobił ?
Jáko z Regeſtru chwila tuż zá chwila plynie /
Godzina haſto dáie náſtepney godzinie.
Ledwie bowiem wolnemi ſkrzydla mi ſawoni
Leniwaſime od nas do Tátar wygoni.
Ledwie lody pokruſy / á pienie ſniegi
Roſtopiwyſy / wypediſi zá Hercynſkie brzegi.

Żaraz młodszychna Wiosna rojana lożnica
Otworzywszy / wmywa rossa białe lice /
Bierze na się rozlicznym kwiecieniem suta bary
Przyodsięwa odarty świat w różne blawaty.
Co dzień odmienia nowym kroiem sycę stroie /
Chłodniki praśwu robi / goruie pokoie /
Ktore Grudzien z wrodzoney odart był okraśy /
Wesola barta nagie przyodsięwa lasy.
Polá / y laki gole / oblysiále gory
Okręwa trąstonemi misternie ledziory.
Wszystek świat spalerami obija / poprośtu
Nie żaluje dla ludzkich oczu z praca kóśtu.
Dla nozdrzy naszych brzydkiach co przednięsse / wierze /
Perfumy y balsamy z nieba z soba bierze ;
Tych kwiatkowi każdemu dacie iako mleka /
Aby swoim zapachem wcie był esłowieka.
Kiedy takó na oczy / y zapach nasz pásie /
Słonce codzien na niebie wyżej pomyka się ;
Przed nim powolney Wiosna do lasow wcięka /
A za nią lato ciepłe następujac zlekka /
Już nie posine wciechy / y odory głodne /
Ale przysmakli dla nas niesie samorodne.
Wprzod obiwosy na ziemie z drzewo Pánienstkie kwiatki /
Czyni z nich pożyteczne wrodzaniem Młarki ;
One też ledne trześnie / iągody rumiane /
Drugie z siebie wydáta Muszkátekki ráne.
Ziemia także poziomki / borowki / maliny /
Z cięrkami ięzynami rodzi smerebdyny.
Bá ledwie się salata z trybula podniesie /
Żaraz ia z spárągami Ogrodnięka niesie.
Jeźże nie doszle strażki / młodszychne iarszynki /
Wrywa y smakuje takome nowinki.
Wiec / iako Wiosna wionie / tak Lato pożytki /
Nie ogolem w jeden czas wydawáa wosytki /
Ale ledne po drugich wydawáa zlekka /
Żeby nie obciążaly zbytkiem swym esłowieka.

Tylko sprężniona Ceres z ciężkiego goracá/
 Kądaby ślã do głodu iednego Miesiacá/
 Samã sycie Skoniona do sierpã podãie/
 Samã leniwym Żencom Chrystem kłoso Łãie/
 Znie przestãie krećcie głowa vpalona/
 Poki sie nie obaczy w gumnie pod zastona.
Leſko. Takie przemijãciacych czasow rozważanie/
 Stoi zã poobiednie prawdziwie Kazanie/
 Znie testnoby go nam słuchãc do wieczorã/
 Tylko żeśmy takiegoż słuchãli iuz wczorã.
 Rãżey nam do Winnice powiedz skryte skutki/
 (Bo tey na Rusi niſzkãd nie mozem nauki
 Zãsiãc) żebyśmy mogli dla siebie Winnice
 Rozmãżãc. *Mitof.* A te ia wam zãwiãe tãemnice.
 Kiedy ſiemiã struchlãła obumiera ſimie/
 A Orãż pracowſtry w ciepłey tãmie drzymie;
 Abo też z towarzystwem ſiedzãc v łomina/
 Przeſłãe ſobie zabãwy ſmãczno przypomina/
 W ten czas opãtrzny Winiarz do lasã po ryli
 Jedzie/ gotuje noże/ łozine/ moryli.
 Abo też ſãmna droga wyſchle gory gnoi/
 A co dzieñ Rozorożcã ſimnego ſie boi/
 Z ten/ gdy mroz Moſkiewſki z pãſzejeli ſwey Koſi
 Wypuſci/ nie pochybnie Winochrãd pomroſi.
 Gdy zãs Phabus rzuciwoſy ocy ogniw pelne/
 Zãgrzeie Mãrcowemu Bãrãnkowi welne.
 Jeſzãe dobrze zgrzybiały ſwiãt ſie nie odmłodzi/
 A iuz Wioſnã po łãkach proſtowołoſa Chłodzi.
 Ledwie z gor ſniegi zeyda/ a goſpodãrz ſtory
 Z lezy oſimey winne podnoſi Mãciory/
 Ktore gdy oſchnã/ mãto coſ wyrchnãwoſy ſobie/
 Czyci ie z koſtrubãtych wilkow/ z brudu ſkrobie.
 Porym o chedozone z tey y z owey ſtrony/
 Wiãze do rył nãtknionych/ iãk do mezoſow żony.
 Ale że te żywe ſã/ martwi zãſie owi/
 Przydzie Mãlżeńſtwe dãlſze zã nich Winiarzowi

Obprawiąc; przetoż codziennie to krzywym rzeźbiarstwem
Zbytki ich okrzestuje / to ziemię pod krzakami
Kusza graca skalona / to ja gnoiem puszy /
To byle niepotrzebne trzebi z niey / y suszy.
Tym czasem darow swoich obłoki nie skapia /
Leż świat przepadłystymi dżdżami często kapia.
Słońce też nagość Młotek winnych przyodziewa
Promieniami / y gole członki ich ogrzewa.
Wzrązu mchem śarawym / porym barwa prosta /
Młostatek pąpuzym bławatem porośta.
Najym nie dosyć maśca / iak Młotki istorne
Co przedzey żyją sobie z Bachusem bydy korne.
A przeto tak sie długo z rogow iego śmieia /
Poki skutecznie plodem wysytkie nie nabrzmieta.
Pierwsza niewinność plodu ich zda sie bydy marna /
Gdy zrązu małe y siebie wysypuisz siarna;
Nie inaczey / iak drobne ryby sie wiecek skrza /
Leż / iesli sie im wiątry pulnocne nie przykrza /
Kuda ich nie zarázi / a letnie pogody
Kossy im nie żaluisz / y wczesney wygody.
Przeko kwiat poroniwszy one położnice /
Pelne przyplodkow rocznych pokaz maćice.
Co dzien ich wielka beda obciążać brzemiona /
Poki do zupełności swey nie przyda grona.
Tu dopiero gospodarz pewnieyszy swey prace /
Nie puszcza z rak krzywego siekacza / y gráce /
Ta ziemię poleruje / chwasty dzikie strzyże /
Owym obcina łozie / nie potrzebne bryze.
Gotuje miejsce Paniom młodym do pologu /
Co raz oży y serce podnośca ku Bogu;
Bowiec nie chay iako chę Winnica swa zdobi /
Niech około niey pilnie całe lato robi;
Daremne trudy iego / nie pewne nadsieie /
Jesli niebo na pomoc iemu nie przyspieie.
Czeszo robote iego / abo grad wymłoci /
Czasem mroz spali / podczas roza winnicy obroci.

Gdy zaś Ten prace owo doba laski z gory/
W ten czas nary Alley doydzie winnica swey pory/
Pozbywszy ostominy/ narychmiast siodycy/
Z mielkicy plci potomstwu swojemu vjygyt
Zwlaszcza kiedy noc dluzsza na niebieskiej sali
Dzien przewazy/ a ogien soneczny swiat pali/
Narychmiast Bachusowi poliezki nabrzmicia/
A iagody sie wstydem rumianym obleia.
Tym czasem ziemia sokow/ Kossy swych Kanarow/
Phabus im nie saluje lastawych poiarow/
Ze sie ial w cukrze smaza/ a do smaku swego
Wabia ogy/ y rece/ szlowieka kazdego t
Nie iednego zlobziem szyniac/ kazdy wazy
Zakusic Panskich iagod/ przetoz pilney strazy
Trzeba/ niechay wartuie z Argusem siookiem/
Niech strzeze siodkich iablek z nieuspionym smokiem.
Lez iuz pory dostawszy swoiey winne Matki/
Chca sie z ciezarow vlyc/ iuz Gospodarz skalki
Zgotowawszy/ brzemiennie narowiedza swe Panie/
Sam doroczne zaczyna naprzod Winobranie.
Potym plod ich odbierac kaze swey szeladzi/
Oni tez/ iedni rzeza/ a drudzy do kadzi
Kosami zbioru one roynosa zochota/
Insy nogami grona vdeprane gnista t
Ostatez soku prasa gwinton z nich tloza/
A ony z wnetrzności swych lzy wesole toza.
Sam Bachus resplywa sie poniewolnym potem/
Goruiac nam dobra mysl z wielkim swym kopotem.
W ostaku dsiedstiegnemu Panu swey Winnicy
Zporzadzawszy z gron przednich wleniec Robotnicy/
Klada na glowe t za co on do wshyfkich duzem
Taktocznie Wino pelni polewanym kruzem/
A zas mozezem czestnie nowym Winobranice/
Oni w krase podlawszy mozgow/ ida w tance.
Z nie przestala ony wesokey biesiady/
Zim z nieba dobry dzien swit opowisze blady.

Lez nie

Leż / nie tu koniec teſzże przedſiewziętey prace /
Owoſem / gdy pierwoſta ſimá do nas zákoláce /
A Liſtopad ogoli liáście z drzew / zárazem
Gospodarz zwykł opuſzcáć Winnice / zárazem
Przecína Małżeńſkiego wezłá Rodkie zwiáſti /
Aż pádna owdowiałe ná ſiémie gálaſti:
Támże bráć między niemi czyni / ktore ſrebrne /
Doſtáwuię / wałáſy / ktore nie potrzebne.
Wáſtátek / záloſny pogrzeb im ſpráwuię /
Te w puł dla zynkowania rytko zákopuię /
A drugie chce obronić od ſimy nie lubey /
Calkiem wkláda w bliſko wykopáne grubye
Sam odpráwuięſy zawob rocznego obrotu /
Dáżywa dni we ſolych zbywáiac kłopotu.

Leſko. Terazem ſie náuczył y z moim Saſiádem /
Jak ſierzadnie ſpráwować mamy z Winochrádem /
Dotąd rozumiełſmy / że doſyć poproſtu
Látoroſli náſádzic iák leſnego chróſtu /
A ono cáte láto trzebá mieć ná oku

Mitof. Trzebá iá też podlewáć częſto zwaſeżá z młobut
Przezoż proſe was ná dzban wyſtálego miodu.

Sámuſo. Kroźby ſie tak nádobney proſbie nie dáł wźyc
Tylko iſeſmy przyſli grzeſne ciáło truzyc /
Aćci oprocz truzenia / iákó wídze / iuż tu
Doſtapiemy z láſti twey Ruſkiego odpuſtu.

SIELANKA CZTERNASTA.

Ziáwienie.

W Ten cás / gdy Wynałeżcá we ſolego trunku /
Z Menádami piánemi vchodzac fraſunku /
Spieſzył ſie ná Tokáyſkie bogáte Winnice /
Páphia w Amáthuncie oſiábla Stolicę ;

Sprá

Sprawy potoczne sędzić: przed tey Trybunałem
Stawił sie Hymeneus z Kupidyndem małym/
Oba Rodzeni/ oba Miłości sędźsze/

Hymen. Ale już Kupidyna Hymen słowy karze.
Matko strzydlących synow/ Dziędziętko Miłości/
Wnośże te skarge przed sąd twoiey wielmożności
Kiedys nas swym Dziędziętwem z bratem podzieliła/
Jemus strzał/ mnieś serdecznych ognioiw powierzyła
Jemus dała strzałami wolność wśędzie skłodzić/
Moy ogień za Malżeński stan nie ma wychodzić/
W czym mi winien/ iż mimo rozmiar swey granice/
Prawie aż do Malżeńskiey przymknął sie lożnice.

Kupido. Nie wdzięczny Hymenee/ że z mego sędzunku/
Na ludzie nie posłusne dobatec raturku/
Iż w iarżmo Malżeńskie pedze ludzkie sny/
Starczyś sie? y do pomsty szukaś ztad przyczyny?

Hymen. Kiedys to było/ żebym ia twoiey pomocy
Zadał? który tak sercá władza własney mocy
Wiaze/ że sie nie zerwa/ aż gdy Proserpina
Przedze żywotnich nici zelazem rościła.
Twe okowy iedwabne/ moie z dyamentu/
Do ostatniego zgoła trwają testamentu/
Twoie tylko do czasu. *Kupido.* Prawdác/ ale przecie
Nie iedne obyżacie sa po wśytkim świecie.

Tu sa slubne dla ludzi napisane prawa/
A gdysie indziesy zaś nie ma mieysca ta wstawa/
Leż swawolna spoleczność ludzki rodząy plodsi/
W tych sie Bráimach moia powinność przygobsi.

Hymen. Tyż ia tu nie wspominaem/ ale mowie o tych/
Ktoryy sie do Malżeńskich mają zwoisłow zlotych/
Iż podobis god slubnych/ y samych/ y gości/
Prawie do niesłychanej przywodziś lekkości/
Kedyś ia krotosile wwodzisz/ y wćiechy/
Saltarelle/ Musyke/ y w zaiemne smiechy.
Tam ty wnosis zalory/ tam ránkot prowadzisz/
A twarđa piątąta godowisli wadzisz.

Kupido. Ani tego zápieram, bo ná tym weselu
Dwoie ty ludží spaiasz / á záś drugich wielu/
Ktorych do tego Aktu biora Biesiadników/
Biora ich iáko świadków / abo pomocników/
Obchodu Matzénskiego / y miałbym / z twey rády/
Dla dwoyga ludží inšey odstąpić gromády?
Leć / ieżelim wykrócił namniey z tey przyeżyny/
Tiech Dekretem rozeymie Matka swoje syny.
Ná te swary swych synow Cypryda sie wzdrygnie
Z zárazem se takim dekretem rostrzygnie.
Práwo jest pospolite / że co sie iednemu
Nie godzi / to sie nie ma godzić y drugiemu t
Nie ma Kupidowego hymen psować rzędu/
Ani hymenowemu Kupido vrzedu
Ma sie przykrzyć / á kiedy Matzénskie przymierze
Zá uchwała powszechna narod ludzki bierze/
Hymenowi samemu zwierzchność tá należy/
A ieżeli Kupido ná ten fest przybieży/
Nie ma sie Nowoślubnych godowników ryłć/
Nie ma strzał dla zranienia Matzonków wymyłć/
Pochodnia hymenowa iednak może świecić/
Z to / nie inša serce každemu podnieć.
Ten Dekret skoro Venus przečytá z karty/
Záraz mnieyšy Synaczek obrocił go w zártý.
Tiech go / práwi / ná wodzie ciékacey zápiša/
Niechay sie ná nim wiátry zá świadków podpisa/
A iáka wage máia przysięgi Wenerý/
Taka wyroku tego beda mieć litery.
Co obiecal / to zyscił nie zádlugo porym/
Z oświádezył swoy vpor przykładem owo tym.
Leży mieysce Lwipola Stoleżnego blisko/
Dla piekności prawdziwe Boże diwowisko/
Ná nie wšytkie ozdoby nátura swe wniošlá/
W postzodku stoi gorá do nieba wyniošlá/
Z inšey może czełk dorzucić tak daleko okiem/
Ile przez dzień kroczyšy kon przepedzi skókiem;

Ná Párkách ley oblóki wspieráia sie wierzchnie/
Tám słońce wprzód oświta / y napoźniej mierzchnie;
Z te strone od południá przekopy tájemne/
A págorki ia kołem obešty przyiemne.
Jedne łysé / á drugie obšiane lešezyna/
Niektóre gáleszista okryte buczyna/
Mieyściami stola sosny / y wyniošle iobly/
Doliny sieżywemi oblewáia żrzdobly/
Znich gdy wciekáiaaca wodá wode goni/
Po głazách chropowárych głośno bieżac bżwoni.
Ná pułnocy rownina nie przeżżżána okiem/
Pędzi do Bugu Poltew ochotnym potokiem;
Okolo niey to łaki / ná nich gęste stáda/
Tó role / po nich Ceres z sierpem chodzi bláda.
Máa rzecż oku widzieć z wyšokley wierzchnicy
Bliskie págorki / lásy / polá / w okoliczy.
Tu niekiedy on przedni on Poetá / ktory
Wšytekich Láchow Rzymstieni wyšey przeniost piory/
Zwabił Muzy Bystrzyckie / Jowisłowe plemie/
Gdy malował wybornym pędzlem Ruská siemie/
W rzech pástwišćach Semian przeymował napierwšsem
Sikulskiego Pásterzá doyno Bozy woteršem.
Wšak woteršem (mowi Dámon) gładkim káždy moze
Przewabić ná swa strone / y mleczno / y zboże.
Ná tym mieysecu Silemon z Zácharkiem / Chłopiétá/
Kobzeni / zwykli pásáć domowe Kozłeta/
Do nich dwoie Páholat rownych niemal láty/
Leż yroda celnieyšych náđ rożáne kwiaty
Czešćotróć przychodziło / ná gadki dšeciinne/
A zabáwki tym látom przyzwoite inne z
Strázu sie ich Chroniły one Pástusłotá/
Kozumielac / je Dworškie byly to Panietá/
Až kiedy spoltkowáli czešćiciey z soba z blisłá/
Sirošac żárty nie došle / y prošie igrzyšłá/
Poważyli sie pytać / coby zá Rodziny z
Coby zá imion byly tak piekne Dšeciiny z

Ażci młody przychodzą rzece z oney pary/
Marta naša Cukrusiá/ Pan Ociec z Lipary/
Kowal Chromy/ Bráćista Bilozorem zowia/
Mnie Baniarkiem. A coż tu robicie/ či mowia?
Chcac/ prawi/ nas Pan Ociec porobic Mastkami/
Kazal nam kuc vsnale/ pobbymac miechami/
Ale je bola rece od twardego mlota/
Predko sie nam sprytkrzyta kowalska robota.
Ja przecie kiedy Lewmistrz odszedl z domu kedy/
Kulem sobie jelezca/ wytrychy/ y wedy/
A Pan Brat obaczywszy/ gdy drotowa siatka
Ociec wlowil Martsa wespól z Pania Martka/
(Czemu sie y Bogowie nasmiáli do zdech/
Ale Matusi y nam nie bylo do smiechu/)
Zmowiwшы sie po cichu/ wzlelismy siec one/
A vchodzac nielawy/ poslismy w te strone z
Kedy sie zabawiamy myslstwem/ Brat sidla
Oycowe stawia/ ia zas roznego mu bydla
Zewszad naganiam/ iesli zwierzze ktore zwietrzy
Takowe samolowki/ mam na niego te trzy
Szuki/ ktorem vOycá zrobil sobie tesze/
To jest/ na zatwardziatych hartowne jelezce/
Na skrych nosze wytrych/ a na lasych wede/
Takim przemyblem zasze zwierzyny zdobede.
Tych slow Kosidoiowie oni nie poieli/
Owszem zuchwalcow onych za prostaki mieli/
Przetoz bezpiecznie z nimi stroili to bitwy
Zartowne/ to zalebki/ to chyple gonitwy.
Nie nowina bywalo z Baniarkiem Zacharce
Wsiadшы na stare Capy/ smieszne zwodzic hárce/
Nie raz sie Silentkowi z nymniersey nie snastki/
Odprawiac z Bilozorem trafiló zapalki:
Wiec siey sami Bracia czestokroc wadzili/
A potym sie lednaciac kuszem mleko pili/
Ktorego nadoili v naylepshey Kozy/
Dwiazawшы ia pasem konopnym v brzozy.

Było to, że Kanarek śladłszy weble sosnie/
Z Zacharkiem o zalotach śpiewali coś sprośnie/
Jako się Mac pieściła jego z Abonifem/
Jacie sochy stroiła z Trojańskim Parysem/
Jako gładki Pryamic gładka Tyndaryde
Sztucznie porwał, y wniósł pod Ocyzysa Jde/
Naybardziej gdy się Bozy pátkały w południe/
O Mejach ich brodatych gadalinie cudnie.
Nie tak zaśie Silenko nućił z Bilozorem/
Owszem odpoczywając ráno pod Jaworem/
Piali tak miłość Boża na opiece swoje/
Niesforne y niechetne wziawszy serca dwowie/
Tak długo sie przyiaśni spolney ogniem grzeie/
Aże ich rozdwoione woli w iedno zleie;
Biorac wzor z Lukrecyey, także Penelopy/
Jako postępowały z suchwałymi chłopcy/
A z wielu tym podobnych cnota Pań bez miary/
Ktore swoim Malzonkom dochowały wiary.
Nayczęściey wspominając, iako zley zarazy
Wchodząc w ludnych Miastach z Kordula Gerwazy/
W głuchych lasach, w polciu głębokim, od swiata
Opodal sami z soba złote żyli lata
Bez fasolow domowych tak słodko y mile/
Ze sie im mignieniem oká zdály długie chwile/
A nie pierwey postzegli lat pięknych po sobie/
Aże im włos przyproszył siwy skronie obie/
Ktorych imiona darowo na drzewach wyrzyc/
Do tych czas pokazuia deby nie przeżyte.
Tych pieśni gdy się głośno powtarzając veja/
A gáie odpowiedne głosnię niemi hucja/
Co żywo sie zbiegało słuchac ich, że rzadki
Wchá tam nie nadstawiał z sąsiedzkiej zeladki;
Pieśni Meżczyznie, Dziewkom mlodzi Muzykowie
Bardzo sie podobali po oczach, y mowie;
Agdy sie co raz ku nim przymykali blisko/
A często rozmawiali z soba towarzysko.

Stary nućit / a młody zrobił łuczek z trzmielcu /
w Serżal kłkła z rościemy / a ćiećiwe z Chmielu
- Ułrećiwosy / iak stroić dšiećinne igrzysko /
Na wšytkie Goście strzaly wypuśćz iac rzyško ;
Strazu w smiech to im pošlo / lecz kogo namacał
Po boku strzala swoia / w ogień sie obracał.
Nakoniec / tak sie wšytkim postrzelonym zdało /
Ze sie im w Ńeżery plomieni przemienilo ćiało /
Ktory nie tylko przykro każdego z nich párzyć /
Lecz zdał sie požar między krzewinami zarzyć /
Ze jedni od goraca wody wolać ieli /
Zolaźliwsi z przeŃrachu zegnac sie poćeli.
W tym oni PrzybyŃowie rospuśćiwosy strzydla /
Preć z wiatrem polecili iak nocne ŃrąŃydlá /
Tu dopiero sie wšyscy ie Ńeże bardszey ztrwoża /
Jedni ich vpierami / drudzy kaźnia Boża /
Niektorzy Latáwcaami i strzacymi zowia /
Insi / ze to Nástáncy wlaśni byli / kłdwa /
Abo teź Widmy / lubo Odmieniec z Nocwidem /
A to byl ZymeneuŃ z bratem swym Rupidem.
Choće sie predko z oney gromady rozefli /
Przećie z soba podniary one w dom zanieŃli
ZwlaŃeżá młodym PáŃtuchom / nierychło do Ńeżark
ZgaŃlá w sercu roŃkoŃnych Spiewakow pámiarka ;
OwŃem nie tylko pieŃni / Ktorych wnet náwylá
Od Symphonistow onych / codzien dumac zwykli /
Ale teź wedle textu podobne do nory
Wypráwowali młode we wšytkim zalory.
Ńilenko dobrze ie Ńeże przed meŃkami láry
Chćial sie Ńánowić / wŃedy pošyláć Swáry ;
WyŃzawosy láda Nónke przed Káreźma w Niedziele /
Záraz iey pošlat pierŃcień abo ceregiele ;
By sie spulác / by oło dáć sobie wykupić /
Przećie Popowicźownie swiezy wieniec kupić.
Umial on co Kol wiazac w dšien Piarnic ParáŃte /
Dawosy jedwabiem wysyć rakłowa zapáŃte /

Je tak długo kolo iey wyjął sie marni/
Aż sie wwikłał slubem/ y wpadł w dol ośtarni.
Inakże fantazyja znać było w Zacharku/
Nie chciał ten Malżeńskiemu iarzmu podać kartu/
Leż że z młodu odprawiąc zaczął Wieszopusty/
Też się y na starość nie puścił rozpusty.
Miedzy stadem Dsiwieżym iako buchay brykał/
A do cudzych się czasem Jąłowic przymykał:
Nie raz mu też zuchwały ch rogow kłębem ztarto/
Czesło ledwie nie z własney skóry go obarto.
Niewiele on Sielustkom na fawory tracił/
Tylko bykowe przez Rok kilka razy płacił;
Przećie ani karaniem do świętego stadła
Nie mógł go nikt przewabić od cudzego sadła.
Predko też w tym nierządzie osowiał/ a grzyby
Frantowskie mu obsiadły czoto bez pochyby.
Do tego powiadała/ że mu z Kosich rogow
Dla lubości zadala Włynarka ptogow/
A gdy go niemi w wieczor czwartkowy karmila/
Ni tobie/ ni mnie/ trzykroć splunawszy morowila/
A dobrze wywrosyla; bo z tego Zacharka
Ni Bogu święteści było/ ni lubziom ogarka.
Rok temu właśnie miniał w dzień świętey Pokrowy/
Kiedy z Bratem na Odpust chodzil do Osowy/
Tam obadwa wspomnieli starodawne pienia/
A które w pierzyszym wieku wdali zjawienia;
A podchmielwszy sobie/ wychodząc z Biermasu/
Wespol spiewali/ aż też omierzchli w put lasu/
Gdzie blańcąc omacmie/ na ziemi wlegli/
Chcac odpocząc/ w tym ognia daleko postrzegli;
Tuż ku niemu co przedzey/ a gdy przyszli blisko/
Obaża nalożone z suchych drem ognisko/
Przy nim pare Wyrostkow/ ci łuczynem smolnym
Podieli sie im świecić/ y gościńcem wolnym
Z chaszow ich wyprowadzić/ tylko że nie sprostał
Zacharko za Silentiem/ troszeczkę pozostał:

34 tym

Za tym pierwszy Przewodnik świecać Siłenkowski
 Prosta droga go przywieść ażę ku domowi :
 Ow zaśie Zwodnik rączy miż Przewodnik drugi/
 Ktory swe ofiarował Zacharce postugi/
 Tak długo go po karczach / po wiskach / waroczach /
 A po niedźwiedzich wodził nieboraká lożach /
 Aż kur zapiał / y puhacz przeraźliwie krzyknał /
 Dopiero on Wodź głownie porzuciwszy zniknał .
 Tu Zacharko zlakszy sie / cicho sobie myśli /
 Nie oniz to ofusci znowu do nas przyśli /
 Zwłafszá ktoregom niegdy za mlodu polubił
 Zeby mie do ostatka w zeslym wieku zgubił /
 Jakoż tak sie znalazło : Bo skoro noc gruba
 Minęła / a Jutrzenka nastąpiła luba /
 Wyirzy swooy nocleg dżitwony / w nogách przerwał frogą /
 Na boku vdeptána wilezym śladem droga :
 Nogi ciernie dotkliwe sposożyło / głowe
 Z żalem ocielkym byski obitábly borowe .
 Własny bisow Truzenił / dopieroż ofodzil /
 Ze rownie cały żywot / tak rey nocoy / bladził ;
 Baciąc sie tedy bliskim ofstateczney zguby /
 Obiecuje poprąwe / czyni pozne sluby .
 Piše po bliskich drzewách Testament swooy ona
 Głównia / od Máry nocney ożlenie rzucona ;
 Zdrowie / sławe / máterność / y sam siebie stráci /
 A tokolwieł sie z miłościá nieporządna zbrać .

SIELANKA PIĘTNASTA.

Kozáczyzná.

DOROSZ, O STAFI, WOYDYHO.

Doros. **Z**two widác Pánowie? ofstáfi. A sami niewiemy /
 Czysmy niebożczyłami / czy ieżeże żyjemy.

Czemni

Doroſ. Czemuż to? *oſaſ.* Jeſzcze pytaſz? iakobyſ przychodniem
Nie dawnym był do Ruſkich Królów przed tegodniem.

Woydytko Zaſmierwieſz / co nas wſyctkich / y naſze Oyeſzyne
Podkato w nieſzeſliwa teraz Bożaćzyne?
Kiedy Zboycy domowi / znalomi Naſhyncy /
Zprzyſiągſzy ſie na ſwa krew z brzydktimi Zorbyncy /
Ze wſyctkiego do ſtory zdarſzy nas doſtaćku /
Y ſamych zaprzędali Poháncom w oſtaćku.

oſaſ. Nigdy tak zaćuſzeni nie ſe / y zaćarci /
Na krew wćiekalacych Wylkowcow / Lamparci z
Tawet tak okrutnymi nad biednymi Bráncy
Nie byli / y nie beda nigdy Biſſurmaney /
Jako naſi Saſiedſi y Pobrátymowie
Co ſie z nami kumali / z nami hey ſurowie
Poſtapili / zkupiwſzy / nas ſamych y dziatki
Wydali naſe nie cnym Tatarom na iakti ;
Na chudobe / na duſie / na krew ſwoſey Bráci
Niewinna naſtapili nie zblagani káci .

Woydytko Tak ſie z nami obiemá tego Roku oſtalo /
Zdarło nas do koſule / potym grzeſne ciáło
Zaniebnie ſtátowawſzy / gorzey niſz na mece /
Zaláda co w Pogánſkie zaprzędano rece.
Tak to wierni Druhowie / nie ráżey poi wćiećli /
Sam tylko nam Bog pomogł / iſſny wćiećli
Z wieszow nieprzyiacielſkich / iuſz to trzy Niedziele /
Nie nie wnoziſy / tylko trocha duſy w ciele.

Doroſ. Coż mi to powiadaće / iakoby w tey ſkole
Nie był y ja / y w tymże nie leżał roſole ;
Nie wſedłem pomſhedney z wami tarapary /
Popalono mi gumná / ſtodoly / pnie / cháry /
Czeladke / iakoby proch / na który wiátr wionie
Gwałtowny / roſproſono w ledneyſze gobjinie.
Bydłá mi nie zoſtáło ani ledney ſierci /
Sam takſe wrocíłem ſie zaledwie ob ómierci .

oſaſ. O Doroſu / Doroſu / na iaktieſmy czaſy
Przyſli! o ktorych Stárſzy nie ſlychali naſi /

Czegośmy nie szczęśliwi ludzkie dożękali!
Słudzy nam / hey niefery / słudzy pánováli/
Nadsi włashi Naymici / smrodliwi gnoykorwie /
Tam Pánom swym Dsiedzielnym vsiedli ná głowiet
Ono chlopstwo nstozemne / bezecni hulcacie /
Szczęśliwe niegdy Ruskie splondrowáli Kráie /
Ktore miódem y mlekiem przed tym oplywáli
Dziś sie lzami gorzklemi / y krwia swa zálaly.
Doroß. Kto sie kiedy spodsiwał / żeby wypásć miały
Stał maluchney isierki tak wielkie zapaly /
Ktorych ani obfite lzy vgasic moga /
Ani krew wyroczona powodzio tak stroga :
Tle vmiano tey istry zálac wody kropia /
Teraz pozog iey wielkie rzeki nie zatopia.
Do takiey nas niewoli zbyteczne swobody /
A likomstwo przymiodlo do tak znaejney skody ;
Ze wfsytkie zbiory náße / y ozdoby Pánstie /
Posly ná lup Poddánym / y w rece Pogánstie.
Wyrabowano Miasa práwie aż do gruntu /
Ktore nie pomagaly zdraycom tego buntu.
Splondrowano fortece / Zamki / Twierdze / Dwory /
Zburzono Monástery / y wfsytkie Błastory.
A nád co kátosna rzecz sadna bydz nie moze /
Splugawiono Oltarze / także Domy Boze.
Pohánbiono Swiatosci / pobożne Swiatynie /
W lorrrowskie obrocono (zalu náß !) iástinie.
Starzy Hospodynowie / Cerkiewni Spiewacy /
A niewiedziec kedy sie rozbiezeli Dlácy :
Jedni polátowani z dußami sie macza /
Niektorzy w Perelkopie káydánami brzeza.
Czernice poslubione Bogu / iáwney psoy /
A Maljenstwa / nie vfly wfsateejney sromory :
Wstyd Pánienstki ná niewstyd psem Brymskim wydány /
Niewinne obrocone Dziateczki w Pogány.
Ostafi. Gdzie przedrym staly Bárejmy / solwarki / Wsi ludne /
Teraz wfsytko pokryly popioły popudne

Gdzie one pyśne Dwory/ nie dobyte Grody?
Gdzie słomiane Chałupy/ y Wiejskie Zagrody/
Poszły z dymem do nieba/ zginęło Podole
Nasiądle/ tylko z niego niebo dziś a pole.

Woydytło Żaden kot od Pogańskiej y Chłopskiej nawały/
We wszystkiej Ruśi zdrowy nie został y cały.

Skryte tajemki/ lochy/ pieczary tajemne/
A głębokie zmącano wnetrzności podziemne/
Już to przez Żabobony/ gusła rozmaite/
To przez proby y pytki nader wysmienite/
Zbadano wraione po iámach Chudoby/
Nawet zmarłych odkryto nieboszeżykow groby/
Trupow ropo-ocieklých/ przeburwiałych drugich
O darto wespól z skora zgnila z kośul długich.
Nie inaczey/ iak stádo pastudnych świni z głodu/
Biedy plot rozrzuciwszy/ wpádnie do Ogrodu/
Pyrčia/ biega/ wierci sie/ pyskiem ryje wśedy/
Aż wywróci nogami wozgore wszystkie grzedy.
Tak hałas try Żadnieprskiej zkożączone tłumy/
Bray Ruśki obrociły w perzyny/ y rummy.

Ostafi. A takie im roboty/ y nieznośnych zbrodni/
Duchowni pomagali/ wspomnienia niegodni/
Práwie/ aby nas żywcem y całkiem pożarli/
Sámego piekła ná nas pásejete rozdarli.

Dorof. Czego nas nabawiły domowe rozruchy/
Nie tylko nam doiadły Ukrańskie muchy/
Ale y wielkim Pánom/ aż musieli stádem
Ná raczych przed tym vmknąć za Wisle owádem.

Przećie Powołoszeżyny y tam im dobodły/
Ledwie ná ostatni hał Polskiej nie przywiódlý/
Ze już ná cienikey nici Koroná wisiała/
Sam tylko Bog ia trzymał ze sie nie wrwała.

Jákom slyśał od Księdza Łáckiego w Niedzieli/
Kiedym był ná Kazaniu z Sasiady w Kościele;
Tenże przypomniał Browke/ co sie legnie w gnoju/
Skatadrusem ia nazywał/ iakoby do boju

Przyśledzły z bystrym Orłem / tak blago swoiem /
Glutami nam strzelała zároże smrodliwemi /
Aż one czarapáche Pan loznego prástwa
Musiał iednać / nie mogąc znośić tey plugaśtwa z
Bowiemy y ná wysokie drzewa zá nim lázła /
A ná Jowisnowym go podobku nálazła.
Tak práwi / (Káznodzieła tenże mówił) Dzieci /
Z spetnym nieprzyiacielem wojná Pánstwa spēci.
Woydyto Ráczey to Pánom / nišli nam / náleży wiedzieć /
Choćiaz przed to gáwiedzis y my sie wysiedzić
Nigdzie nie mogli / iako żywi / tak umarli /
Dobrze że sie do nieba samego nie wdarli /
- Niezbojni Obrzymowię / aleć nie potrzeba
Ná wojne światokrádzka Chodzić im do nieba /
Náleżli y ná ziemi / iako z Bogiem mieli
Walzyć / kieby czarowskie rece podnieść śmieli
Ná Káplány / y Kuzby Bogu poświęcone /
Ná Budynki Imieniu tego wystawione z
Gdy Świśczennikow / Choćiaz do Cerkwi wcieli /
Przy Oltarzách iak bydo ná Ofiáre siekli /
Ze krew / kora z tulowow ścietych wypryskała /
Nie raz oży Przechystry w Obrázie zálała.
Gdy malowanym Swietym geby wycináli /
Oży kłoli / z tánczárak iak żywe strzeláli.
Biedy piekielnym ogniem y Pánstie Przybytki /
A trupy w nich pobite zápaliwšy wšycki /
Jako cálopalone przed dawnemi láty /
Z dymem prosto ku niebu pušćáli obiáty.
- Dorof. Wierze / że to nie ludzkie w złościach tak wparci /
Ráczey byli w człowieczych ciáłách stryci czarci /
Ponieważ / ná część Boska / tájemnice swieter /
A Pomizánce / rece rzucili przekłete z
Do tego práwoslawnych Chryśćian tak wiele
Pomordowali oraz ná duszy y cíele.
Woydyto Ludzkie byli / ale tak z ludzkości obráni /
Własnie / iakby z podziemney wypádlí od głáni /

Oprocz wierzchney postawy / y głosu ludzkiego /
Tie wiecey nie mający w sobie słowieczego /
Okrutnieyszy nad Tury / y dzikie bestyie /
Ziądleyшы nad łaszorki / pādalce / y smięt
Ktokolwiek sie nāgodsil / z tey samey przyczyny /
Ze był słowiektem / a nie chłopem z Ukrainy /
Zabijali bez braku / y wшыtekby byli
Smin pospolity oraz nā głowe wybili /
Tylko / że Tatarowie przed śmiercią tyrānska
Wiele tenow kupili w niewola Poganśka.

Ostaf. Bā nāwet ktorymktokolwiek przechodzili ślāktem /
Pāra swoia piekielna / y śātānskim śadem
Włości cāle / powietrza / wody / gumnā / polā /
Obory zarażali / y wшыtkie żywiołā /
Ze wiecey po odesćiu pospolstwa pōmārło /
Użeli w bytności ich śelāzo pōżārło.
Jeśże od tego cāsū wśedy bydło pādnie /
Jeśże y pōmārlicā pānuie śkarādnie.

Doroś. Wprawdziec moia Czładka ze wшыtkā Obora
Do Derewācā wślā / y tāmśe pod gora
W zāśieczy wysiedziāła przed ta burza / ale
Skoro tylko do Domu powrocila w cāle /
Uś pōwal chorowatā / ledwie przebolāto
Bilkorō / ā z bydłā mi rogu nie zostāto.

Woydytko Xmnie odeszly do yne Czābānki / y owce /
Tylko dwie zimowane zostāły Jāłowce /

Dla tegośmy tu bydła dokupowāć przyszli.

Doroś. Xia toż przedśiewśiecie mam dawno nā myśli /
Przysposobic cokolwiek mādior dla przyspōdtku /
A że iutro krasny targ bedzie pewnie w Grodku /
Poydźcie my rāno z soba wшыtko trośe w kupie /
Dziś przenocuycie zemna pospōlu w Chālupie /
A pōli nam wieczerzy śrzetna gospodyni /
A kōtācōw z stonina świeżā nie wczyni /
Dsiādśy nā murawie pod wierzbami w cieniu /
Pogādāmy o przślym nāsłym wtrāpieniu.

Wszak y Jaskółki skoro na Wiosnę wyleca/
Bez przestanku sie głośno witając szęzbica/
Rachując wiele żywych/ wiele zmarłych w wodzie;
Milo wspomnieć przypadki przeszłe na swobodzie.
1077 Lepieyby zapamiętać wiecznie Rozączyzny/
Niżli ie odnawiając/ zagrożone bliźny
Drażnić; lecz/ że inaczey wam sie dwiemá zdáło/
Wiec ja powiem napierwoy/ co sie zemna dźiało.
Jako przyszła nawalność żeglarzom na morzu
Gwiazdy opowiadać: tak na Daporozju
Burde Rozącka/ gdy sie zaczęła własnie;
Wiele praktyk domowych wrożyło nam iásnie;
Nie bylo żadney noey/ śmiele torzec moge/
Ktoreyby nie trabili kundysi na trwoge;
Nie bylo dnia/ żeby weń stare wrony wieśsze
Nie miały krąć ráno; á co powiem ieszcze/
Zadnego Roku wiley wielkšemi kupami
Nie wili sie nášemi między Rozátami;
Clawet sie z domowemi spachawšy sobaki/
Szko dy w trzodách czynili/ áżáż to nie znaki
Dniſey niezwyčajney/ ktora bieśá z Brzysem
Pobrátała? Krym dſiki ziednoczywšy z Czajem;
Cluſ/ gdy naywiecey Chmielu w Zapuſtne oſtátci
Záżywałisny/ áżáż w tenże czas na Klatki
Wieyſkie/ y na Parace Pańskie z Wſchodniey strony
Szturmowny wiátr y wicher wypadſy Balony/
Odbieráſc poſhyćia/ lupiać domy z dáchów/
Predko náſtepuiaćy nie byl Wieſzkiem stráſów.
Lecz/ kogo Bog pokáráć chce/ zdrowa mu ráde
Odbiera; teſz ja miałem ná rozumie wáde;
Nie pokládałem ſobie w pámieći tych wrożeń/
Ani obawialem ſie niebieſkich przegrożeń;
Aż kiedy jednym rázem zá Dniepru wypadła/
Zrzáſkiem y tyſkáwica stráſna Chmura nagła/
Kie dy przed iey potopem/ y kámiennym grádem/
Bedy kto mogli/ wćiekat/ dopiero ich ſladem/

Nie dowierżać bągnom / ani trzesawicy /
Umknalem ; Domem wshytkim do Ruskiej Stolicy ;
Tam Proskurnica Cerkwie Krotoszynskiej w Bramie /
Po cobym sie tak cisnal / vsilnie spyta mie ;
Gdym powiedzjal : kacika posukac Niewiescie /
Nie osiedzisz sie / rzeze / nieboraku w Miescie ;
Jako zdierza potega mury ledaiakie ?
Ktorey nie mogly Woyska wydolac troiakie ?
Placz mi nie dajcie mowic / ale Miassto zginie /
A Krolowiek sie w ten czas zyiacy nawinie ;
Kacze / iz sa Kozacy jedney z nami Wiary /
Jednego ; zazywamy Chrzestu y Osiary ;
Do Kachedy Wladyczy Swietero Jurskiej rabye
Vchodzic wam / y sama tam sie wyprowadze /
Przeciec y na krew swoje / y Mitre Wladycza /
A na Swiatnice beda miec rozglad Meczennicza.
Co ia slyszac / y widzac ludzje rodu mego /
Z Miassta / iako z Okrecu iuz / iuz tonacego /
Wynoszac sprzety swe / y rozne tlomoki /
Vstapilem na gore ; zona bez odwoloki /
Alem trafil pod same rynne ; deszczu ; bowiem
Nazajutrz po wtargnieniu (ze co prawda / powiem.)
Tatarowie ; Kozaki / iako gesta chmura /
Naprzod na Cmentarz wpadly do swietero Jurá /
Kilka tysiecy ludzi / ktorzy tam wcielili /
W ozejmgnieniu pobili / y na smierc posielli /
Niektorych powiazali Tatarzy w surowce ;
Tak / kiedy kupá wilkow wpadnie miedzy owce /
Zadney calcy nie pusza ; abo gdy Jastrzebi
Ze wshytkich stron wderza na stado golebi /
Choc sie z strachu teglego przyezala do ziemi /
Przecie wshytkich poskarpia pazurami swemi.
Tak tu namnieysza dusza smierci abo tykow
Nie wpla sucha noga lawnych Kozboynikow ;
Baluch okropny ; wrzastu / lamentow y pistu /
Umieralacych iako na poboiowistu /

Tu bziecl /

Tu dyleci / tu niewiaſty / tu leża rufowy /
Tu pomieszane w kupa walala sie glowy.
Wozow lezba bezmierna luz pozakowanych /
Tamze niemalo widac strzyn porabowanych;
Bazjac my to (a bylonad ryziac na Swiecey /)
W Cerkwi drzwiz zamknelsmy dragami co precey /
Rozumiec / ze nas Dom Bozy w oney toni /
Swoim poszanowaniem od swanku obroni /
Lecz predko nas otucha ofukala blach /
Bowiem do Cerkwi wſhykla przypadſy Watacha /
Ze czterech stron pozeła lamac oraz mury ;
Jedni z nich lud gromadny strzelali przez dziury /
Drudzy tlukli ciezkimi forte taranami /
Niektorzy dziurawili sciany kilofami ;
Insi przebiwſy zwierzchne mlotami ſklo pienie
Spuſzczali na gesty lud orclowe kamienie ;
Az niektorzy od strachu napoly pomarli ;
Az kieby sie oprawcy drzwiami do nich wdarli /
Przeſieczy siekierami przez nacisk on ſrogi /
A przez ciala czynili martwe ſobie drogi ;
Tamſe jeden drugiego dusil w tym halasie /
Jeden drugiego krew ſwa napawal w tey prasie ;
Zenie zadlugo Cerkiew poſpolu ; przytworem /
Krwawa ſadzawka / cieplym ſtala ſie teziorem ;
Dopiero jako ſnopic biorac z wielkiej kupy /
Przerzucali na ſtrone obnazone trupy ;
A tak gole za nogi na podworze wlekli /
Jeſli ducha zatalsi krory / znouu siekli ;
Jako w tym doná z dziecimi zginela nierzadzie /
Nie bede wiedzial pewnie az na Bozym ſadzie.
Ja przez ten czas w maclochu nieznaeznie zakryty
Siedzialem za Obrazem ſwietergo Mikity /
Brázu widzac te morby ſerce we mnie drzalo /
A potym jako kamien ob ſalu ztrawialo /
Zem daley nie mogl patrzyć ; dopiero poſtryzałem /
Biedy Ichumen glosiem zawolal niemaly ;

Hey! Probuch Chrestyánie! temu horylica
 Polawšy Pleš ná głowie przypalali świeca/
 Zeby wyspiewał/ tedy stare ryže schował/
 Abo srebró: on z nimi o Wierze rokował;
 Lecz mu ieden powiedzial/ Batenku horošy/
 Niechożem twoi Wiry liše diteżyh brošy;
 Inši vstáwnie Haláy/ Bre Gaur/ wolali/
 Zeby sie Tátarými nie Rušia bydy zdali.
 Takowe wypráwiošy do południá struki/
 Ci odiaćhali/ graty powiazawšy w iuki/
 Ponich záraz nádesli z rydlámi Kopacze/
 A nád pierwošy ch trzy rázy ciekáwši bádaže s
 Ci inž kruszežu hukáiac otworzyli groby/
 Rušyli wšyckie trunny y zgnile osoby/
 Z ktorých zdišterali ropá oberwzáte smáry/
 A záraz sie dzišleli zbutwišlemi pláty.
 Náoskátek woláiac/ prošežay swiety Juru/
 Oberwáli ná šemie Obraz iego z mutú/
 Wielše tablice rabiac iáko drwá lupali/
 Až mie tež w skálubinie oney wymácali/
 Nátych miášť zegnáiac sie krzykna/ buch me nárá/
 Já ná to/ ey šolowil/ ráy wáše Wiára/
 Ale máš denhy Láckie/ šoro to a yrzelli/
 Jáko myš z oney jámy zá teb mie wywlekli/
 A obráli do nágá/ iedni zá kalere/
 Drubzy zá trzos/ áže w nim nálesli monere/
 Šo/ ho/ ho krzykneli/ ty Mužyku Rozáckie
 Niepryziáciele nosiš zšoba/ zbrayce Láckie/
 Šarlowa to iešť spráwa/ y nie ledáiaťka/
 Ale žes Chrešćianin/ á nie Lách šobaká/
 Cyniš či Artámámi láške/ (dzišekuy Bogu)
 Abyć troche šupryny przyciéto ná progú.
 Juž mie ieden z šiekiera do progú przywódiš/
 Až sie we drzewách Tátarzyn z tráfunku nágobšł/
 Ten Oponče Bilijška z koštrubárych šierci
 Dawšy im/ wybáwíl mie od zábitcy smierci s

Sam na sinyczy jako psa wprowadził do Kosu/
Kiedy com przez Putroka wzięcia Dorosku/
Nie spisałbys wшыtkiego na wolowey storze/
Dam pokoy/ bo iuz widze blisko podwieczorze.
Ofi. Niech też o swojej biedzie powie nam Ośści;
A krotko wypowiedzieć wшыtko dobrze trafi:
Powiem to co pamiętam; ia ni o czym zgola
Niewiedzialem/ aż wpadli Tatarzy do Siolá;
Tam/ gdy jedni za dzieci/ a za done drudzy/
Ledwie sie na pastewnik wymknal/ zamna studzy/
A uslisny do lasa/ zamtad bez odwloki
Przyslisny na rosowie pod Zamek wysoki/
A iuz pełno w kurmku ludzi bylo onym/
Ni strzelba/ ni żywnoscia Rusnie opatrzonym.
Byloc w szaplach baraniach Drabow niemal dwiescie/
Ktorych okolo Jatek nabierano w Miescie;
Umieli z Kobyl strzelac/ tylko z Kapitanem
Porucznik ich iuz dawno dyfeli za Sanem;
Przez co y rzad nie mogli bydż bez Pasterzow w trzodzie/
Zbieglo też tam Podzameze/ y wшыtko Podgrodzie;
Stalo y pare dzialek bez kul/ y bez prochu/
Insego bylo ze trzy tysiacie morloch/
Wшыtko kłjacy głodni/ ktorzy Miaso walki/
Wyrzasali biesigi babom y kobialki/
Miaso warty/ Hajducy wode synkowali/
A drozoy ia nišli miód pity przedawali.
Kiedy sie tak morzymy na oney wierzchnicy/
Piatego dnia przypadli do nas Suntownicy/
Odrywszy zewszad gore jako mgla barawa/
Jedni strzelali/ drudzy bieżeli knam barawa.
Tamże Tatarzy z gory puszezali na wiosy/
Gul wielki z obudwu stron w same bis niebiosy.
Storo tedy w pul gory wbiegla ta lichota/
Capiertwey wypalila z Muskietow Piechota/
Porym na odsiecz z Muru/ puszezono pociski/
Lecial y tam kamienie/ cegly/ garnki/ mistki/

A wsiawşy pochop z gory / kogo tylko w drobze
 Portaly / witaly go po głowie / po nodze /
 Tengrad chmure rospedził chlopska / cześc iey wielka
 Posła wżad / wywracając aż na dol koziełka.
 Drugi raz niespodzianie / anisiny postrzeegli /
 Kiedy Brzywonosowi kotrowie przybiegli /
 A pożeli dziurawic bindasami mury ;
 Tatarowie też strzaly pusćili tak chmury /
 Ze po wşytkim iako szęć gesto tkwiały dachu /
 W ten czas nabralisiny sie aż po wşy strachu /
 Otoli to ognista strzelba / to cyganska /
 Ledwieśmy odegnali śaranie śaranska.
 Miasto południowego bronilo też boku /
 Parsac do nich wstawnie z hakownic po oku ;
 Potym głod niesłychany Piechoćie dokuczył /
 Ze wielu do Kozakow przedawac sie wczyl.
 Naostatek nie stało prochu im / y lontow /
 Aż musieli niektorzy knory robic z gontow ;
 Przetoż noca do Miasta wstapil Burgrabi
 Kżomo dla potrzeb / za nim posli wşyscy Drabi /
 A nieprzyjaciel w Zamek opuśezony marnie
 Wpadł / iako wiley zwykli wpadać do oweżarnie /
 A tam gmin pospolity krzyżacy żalownie /
 Siekierami na ziemie walcil iako sosnie ;
 Nie przepuścił białey plci / ani dziarkom małem /
 Taby w lesie gestym drwa siekl wşytkich za chalem.
 Naostatku pobitych odzieral z odzieży /
 Jam na wierzchu narożney wysiedzial sie wieży /
 Od strzał Tatarskich de śęćka przeciem sie zakladal /
 Aż kiedy już samopal Kozak do mnie skladal /
 Musiałem na dol zstapic ; a on mnie do naga
 Oblupiwşy kścieniem tak smaga / tak smaga /
 Abym porzedzial kedyś pieniadze zachował /
 Gdym go proail zeby mi tak swemu folgował /
 Rzekl na to / jes ty Rusin Bonuho nie dostał /
 Bo miesem Łacim Ruskie koci tve obrzły /

Przeto leśli sie dostać Hceś z nami do nieba/
Obićci mięśo Läckie z kości Ruskich trzebą;
Jakoż mie tak okładał bez wśelkiey litości/
Ze mi nie kedy mięśo odstalo od kości/
Zbiwśy mie tak na miazge onym bafalyskiem/
Zawolat na Tatarzy miłaiace krzykiem/
Kardasim/ day mi ktory Szmáilka kolbake/
A ia mu za nie tego daruie Sobake;
Przedko sie znalazł Kupiec/ ktory gdy mie zwodził
Z zamku/ w posocem ludzkiey strod goleni brodził/
Bo tak była obfitym krew wylana stokiem/
Ze na dor wygadała przez brame rynchostkiem.
Zaprawde nie taniego nie było w one dni
Ud człowieka/ y sywor ludzki bardzo biedny;
Lada suia/ by smierdział kobuznikiem tyłko/
Mogł zamordować ludzi na każdy dzien kilko/
Bez karania; y owśem/ tym sie wiecey chlubit/
Ze swa reka tak wiele głow niewinnych zgubil/
Zaden sie nie obawiał za to Bostkiey kary/
Trzymać to/ że miłśey na ten czas ofiary
Nie mogł Bogu weźnić/ iako Läckie plemie
Wybiwśy/ oswobodzić z niego Ruska ziemie/
Przetoż wśedy leżało pełno/ iako cielcow/
Porzezanych ciał ludzkich od onych wiśielcow.
Nie było/ y nie bedzie/ (prawde wyznać musie)
Okrutniejszych Tyranow nad Ruskie katusze.
Jeśże do tych czas pomśty krew niewinna woła/
Ta sama kiedykolwiek Rus zagubi zgola.
Cierychly Bog/ lez łuczny/ każdemu wygodzi/
Za przestępstwem niemálním wielka pomśta chodzi.
A nie dlugo czekaac/ samo chłopsstwo grube
Widzi/ że sie porwało na swa własná zgube.
Już to Rusi zginela niemal polowicá/
Po wielśey części pusta stoi ich ziemia.
Nie tak od śabli Polśkiey/ iako swoich Zboycow/
Bilić to Bracia Bracia/ a synowie Dycow/

Wiecey ich niż Milian zabitli Tatarsze/
 Wiecey Rusi niż bydla w Turzech na Basarsze.
 Wszystkie Zorby Pogańskie / Tchynie / Stamboly /
 Azye obie śmierdza już od Ruskiej smoły.
 Wiec o Wiare wojuia / coż będzie po Wierze /
 Kiedy sie Pokolenia Ruskiego przeberze.
 Pewnie wroblom nie ludziom Wschodnia Cerkiew śwista
 Przyda sie; Kiedy wierni wyginado szęta.
 Doros. Dostę o tym dziś będzie / już też Słońce zsiada /
 Już y wieczor w ciemney mgle za lasow wypada;
 Jurro sobie ostatęk tey burdy powiemy /
 Teraz ja (prosię z soba) wieczersza zątemy.

= SIELANKA SZESNASTA.

Burdá Ruska.

DOROSZ, OSTAFI, WOYDYHO.

Ięże czuyna Jutrzenka po nocney Kapieli /
 Wziasowała sporniale czlonki na poscieli /
 Zaledwie co na ziemie vpragniona rosy
 Wycisnala rekoma z vtrąsioney kosy /
 A już goscie wieczoraysi myśleli o drobze /
 Obprawiwszy on no cleg w niesłychaney trwodze /
 Bowiem nabrawszy sobie głowy przešla woyna /
 Dla snow strasliwych y noc mieli niespokojna;
 Ledwie ktory z nich chcac sie vspokoic zdrzymie /
 Zda sie mu, że go wiaza sieka / tuka w Krynie.
 Wyšli tedy na droge / ięże nie przygasty
 Swiazdy zaranne / ktore Słońcu w droge zasły /
 Tam gdy ich Doros spytal jakoby véickli
 Z Tatarskich okow / oraz obadwa mu rzekli /
 Aby on im porzadnie pierwey wypowiedzial /
 Kiedy sie przed tak wialnym pogromem wysiedzial /

Obiecał mi potym sposob opowiedzieć (dzieć)
Wyścia swego: w tym Dorosń nato. Doros. Macie wiec
Biedy sie podobato Naywyżemu Bogu/
Zbytkom Korolan czykow dumnych przyrzec rogu/
Aby laniey vtrocił vmysly ich harde/
A odwetował prostych Obrzudkow pogarde.
Jako za dawnych czasow gornomyslnie głowy/
Karal przez Muchy/ żaby/ y owad domowy;
Tak y tu Ukrainska pobudził harańce/
Przydawşy iey Sierpienie Krymskie obrzezańce/
Żeby zapalszywości tego bez odwołki/
Na karkach wykonali nie kárnych wyroki/
Ażci ona hatastra/ družyna zbierana/
Slyşac/ na taka służbe/ do takiego Pána/
A pod czyła Choragiew zaciąg vczynila/
Na wśelkie sie nieważşy/ y śmierc odważşla.
Zonych wżgardzonych Hunkow/ Kozarzow/ Koznikow/
Namnożyło sie Wodzow/ Strzelcow/ Pulkownikow/
Ktorzy chodzili przedrym/ iakoby vmarli/
Z Woyskiem niezwyćieşonych Sarmatow sie ztarli/
A je im kredensował w potrzebie gniew Bostí/
Sam im sercá dodawał/ a stráşne przegroşli/
Puşkał ni Woyská Polskie/ nie ich broní/ nie oni/
Reka Bostka wygrala/ ktora przy ich broní/
W ten czas bila/ ktora ich biciańi chlostała
Syny zapámietale/ tá plác otrzymala;
Przetoz nie tak przed chlopstwem/ y sila Pogánsta/
Jako przed stráşna reka vchodzili Pánsta/
Vnoszac głowy całe/ y głowy nie zbite/
Ni sercách ryłko máiac srychy nie odbite.
Co ja widzac (bom w ten czas przy gosćitcu własnie
Kole podkládal) je sie grobla wała stráşnie/
Spodziewáiac sie predko wałnego potopu/
Kazalem stajebnemu dnia doorać chlopu/
A sam co predzey wżlawşy na Boláşe dzieci/
A same/ także troche domowych rupieci

Wlachałem do Lwowa; tam już pełno wśedy
Było żołnierstwa; jem też nie miał stanać kedy/
Musiałem odpoczywać z dsiatkami y jona
Na błotnym targowisku kilka dni przed brama/
Kedy slychałem; że sie pokrzepić Woyskowi/
I mieli dać pod Miassem wstrec nieprzyjacielowi/
Leż zaledwie Tatarskie zagony w pogoni
Przyspiały; rzućilo sie co żywo do koni/
I niesłychanym pedem odbieżało Miassta/
W ten czas sie moia z dziećmi wemknęła niewiasta
Do bramy; ia nijelim dobieżał na blonie/
Porwali mi Ciurowse na pasy dwa konie.
W tym powroce do Miassta; a tam pełno trwoigi/
Niż mi z przestřachu febra wderzyła w nogi/
Bo kilka oraz bebnow zbierano Piechore
Tak z pospolstwa lożnego; domowa; iako te/
Ktora z Pilawieckiego zabięła pogromu;
Miejszanie też na ten huk každy z swego domu
Armatno wypadali; a już Pulkownicy
Z Choragwiami Piešemi stali na Wlicy.
Ci gmin wšytek na Pulki rozdzieliwszy ctery/
Každyemu z nich na wałe rozdali Kwatery;
Na czele co przednieysi; y celnieysi Mjeze/
W Artabuzy donosne; y inſe orze
Woienne opatrzeni; a w tyle nich rojni
Z kosami; oſczepami; swoi y podrojni.
Po baſtrach okolicznych; y mурowych blankach
Cechowi Rzemiešnicy stali w swoich brantach;
Gdy tak wſylkowana Warta nocy czele/
Ognie sie pokazały wieczorem zdaleka/
Znak Tatarskich zabiegow; Przetoz wderzono
Z dſiał; ktore już na wały za dnia wywiešiono.
Porym cała noc ognie wiđać bylo stogie/
Ktore Wsi w okolicy palily w bogie.
Nazaútrz kolo Miassta Tatarskie zagony
Stanęły pod ſkaptami zdaleka ogony/

Do nich skoro pod same śniadanie z poranku
 Pożeto bje z Armaty wielkiej bez przestanku.
 Skoczyli do Przedmieyskich wielkim pedem sławo/
 Leż ich tam Przedmieśzanie rązili z pułhakow.
 Smiele jednak Tatarzy konno nacierali/
 W Mieśzanie Przedmieysko straż posiłkowali
 Strzelcami obozymi/ tym czasem do kosa
 Co dzień gorzały bliskie Solwarki/ y pola.
 Dopiero czwartego dnia Kozackie Tabory
 Otryły w sytkie pola Przedmieyskie/ y gory;
 Konni opanowali Pagorki/ a Pieśa
 W dol sie puściła prosto ku Przedmieściu Rześa.
 A iako Niestr gdy z brzegow wzbierze oraz topi
 Bydło/ ludzie/ osady/ tak y oni chłopi
 Przypadły z strasnym wrzaskiem/ z niewymownym sumem
 Oboie zawaleli Przedmieścia swym tłumem/
 Tam kto sie im nawinał na Podworzu/ w domu/
 W pien siekli nie folgować nikomu/ nikomu/
 Własnie kiedy do lasa gromada wiec wpadnie/
 Waży żelazem drzewa na kupe skłaradnie:
 Tak oni nie borygac y namnieyszey duszy/
 Waleli ciała ludzkie pobite na stosy/
 Nie patrząc na stan/ na plec/ na dziecinne lata/
 Nic tam było nie słychać/ tylko przebog/ rąta,
 Nic nie widzieć tylko krewia plynace poroki/
 A ludzi konających żalofne widoki/
 Jesli dziecię ratować Marka zkad przybiegła/
 Nie pochybnie z dziećciem pospolu poległa.
 Nawet Strychy zgrzybiałe/ Bąby niewidome/
 A Szpitalne kaliki/ niedoleżne/ chrome/
 Ludzie chore do śmierci nie życia podobne/
 W ichże lożach rabali na bigosy drobne.
 Ci ktorzy zrał Kapłanów Ciało Pańskie brali/
 W ten czas w Kościolach krewie swey wola swey popijali.
 Przybog/ groza y słuchac/ ani temu wierze/
 Aby ludzie zrodzeni w Chrześciańskiej Wierze/

ostaf.

Takie Bogu wyrzadzać zelżywości mieli/

Których y sami dyabli czynićby nie śmieli.

Woydytko Co za dziwo/ chociażby sie Dorosł z prawda minal/
Ponieważ sie do Łachow z bojaźnięy przekinal/
Teraz Rus iako może podać w ochyde.

Dorosł. Bog mi świadkiem/ że prawda/ a nie fałsem ide/
I namnięy nie przyczyniam/ anim sie do Łachow
Zaprzedał dla przegrozet a bo próżnych strachow
Ale widzac postępli takie naszej Rusi/

Xo Wierze swey głowiek powatpować musi.

Gdyż iesli sie przypomnieć Boskie słowa godzi/

Dobre drzewo owocu złego nie wrodzi.

Matka naša iest Cerkiew powszechna/ tey Matki

Widzac tysiąckroć gorse nad Pogány dziatki/

Musialem sobie Bractwo tych Wyrodkow zbrzydzic/

Musze sie Matki takiej (odpuszczcie mi) wstydzic/

Nie dobre towarzystwo/ gorse bractwo z Czary.

Ostafi. Przecie ty praw puszciznosy mimo sie te jarzy/

Zwolaszę/ co Tatarowie na ten czas robili?

Dorosł. Żewszad wieńcem Przedmiescia gestym otoczył.

Brokolwieł sie za tyłne oplotki wychynal/

Zaden rat/ y zasadzek Tatarskich nie minal/

Niektory obaczywšy Sasiad swoich mordy/

Dobrowolnie przed śmiercia bieżeli do Horby/

Jakoż miłosierneyšych Pohancow doznali/

Ktorzy y poświęsonym rany zacięłali/

I wielu okupili z onych niedobitkow

Od zabicia ławnego/ y Katorsskich zbytkow

Bowiem badaiac na nich/ iesli czego w ziemie

Nie zakopali/ iednym chłopstwo ono ciemie

Wiciami debowemi zakrecalo/ że też

Oczy im wylazily z ciemienta/ niekteryż!

Drugim sypali wegla/ y przylł za pazuche/

Niektorych goło na drwach posadzili suche

Podpalali/ każdy tam rad nie rad powiedzial/

Iesli kiedy o dobrach wraconych wiedzial o

Stora

Skoro sie tak krwia lubzi niewinnych zalufa/
Ku Miasu sie Polkami niezmiernymi rufa/
Czesć ich w Domy poblisze stradly sie/ do walow
Gesto bardzo poczelu pukac z samopalow/
Ze kilkanasie z strazy Mieyskiej glow poleglo/
Potym Chlopstwo ze wszytkich Olic wraz wybieglo/
Krzyciac nute Molocy/ nute wielkim hurmem/
Sypalo sie na waly choc wpasć jednym strumem/
Jam rozumial zaprawde/ ze w oney godzinie
Juz Miaso z kilkundziesiat tysiecy dusz zginie/
Nz gdy Mieyska Gwardya na one sieguny
Wypuscila swe reczne y Dziełne pioruny
Z takim grzmotem/ zem mniemal/ iako nie swiadomy/
I z oblokow wypadly lystawice z gromy/
Dowiem ziemia zagrzmiata wszytki z gruntu prawie/
Adzien y słońce w oney zginelo kurzawie.
Tenże strach y Kozackie fer gi rozstraszal/
Nie leden przecie w blocie postrzelony zasnal/
Nie malo rannych vslo/ ze ich drugim razem
Trudno bylo do strumu zagnac y zelazem;
A Nieszkanie na Domy stoiace pod waly
Kzucill' iesze za dnia copredzey podpaly/
Ktore pozarly domow oney nocy dwiescie/
Ledwie zdrowe zostaly Kamienice w Miescie/
Od rozszarzoney wiatrem gwałtownym pozogi/
Tak byl zemsad orozyl Miaso plomien stogi/
Ze sie szeroognistym murem opasalo/
Tenże tej ogien strawil Kosciolow niemato
Przedmieyskich/ inſe wszytkie zlupione zostaly/
Sam tylko Bernardynski stoi leden cały/
Ktorego zakonnicy bronili odwajnie/
Opieraiac naitzdy Ruskie strzelba rżnie;
Czesokroc potym glupie Czern y biednych Brancow
Tatarowie do Mieyskich naganiali sancow/
Sami nawisem strzaly wypuszcaiac z luku/
Im sie czolgac kazali chylkiem na baluku:

Wraz Starşyná Rozácka kuślá vřáwnie
Wpásć do Miásta fortelem raz/ drugi raz łáwnie/
Osobliwie Krzywonos/ y Pułk iego przedni/
Ktory wřytkie Wolhynskie Fortece zniósł w te dni;
Sam obiecał vbieżć Chyżo Mieyskie stránki/
Y murowáne wytrzasć z dostátkow Lepianki/
Jákoż swoy rozboyniczy Vřec średnim řytkiem/
A Czerni stronámi puścíl z niesłychánym krzytkiem;
Ale y tu Mieşezanie/ także ich Drágoni
Ognia dawşy/ Choráży w drow zwáleli z koni/
Y kilku Artamánow; Sam Krzywonos przećie
Serdecznie przywodził ich/ aż kula po grzbiećie
Dano mu/ toż vřtápil/ zánim wřyşey wnozi/
Potym żaden Przywodzića niechćiał byđz ták stogić
O wřem głośno pożełi przysięgáć ná Wiru/
Ze iuż z Obleżencámi żyćz sobie miru.
Toż Herman ich oświádeżył listem/ by igrzyská
Ogniste odłóżywşy Mieşezanie/ á z bliská
Co predşey z nim czynili targ zřtorny okupu/
Vchodząc kleśki Miásta wřytkiego y łupu.
Już też w Mieście z náćisku wielkiego y głodu/
Także wody odietey/ pełno było smrodu.
Jeşće nie przeminelo cále puł Mieśiacá/
A iuż śmierć dobieráá piatego tyśiacá;
Przeťoż wřytkim sie zdáło/ by y skora włáşna/
Vblágáć pşow záśáđlych Archándyia stráşna.
Jáko gdy wiece ná Korab Musurřki łáborony
Vderzy zápálczywie Boreás şturmowny/
Wyrzuca şyper w morze nabogáşe kupie;
Ták Miásto postápiło sobie w tym okupie/
Zeby nie poşło wřytko w drobniuchne robaki/
Nie tylko luknie z grzbieťow/ á z głow swych łopaki;
Leć musiało z řzyn złoto/ z sklepow dáć Towáry/
Náwet şrebro Kóścielne wydano od řáry;
Poşty ná łup Tárárom káđzielnice/ krzyże/
Tabliczki şebrane/ Ruřkie rámoty/ y ryże;

Trych na wiekſza zelywosc obrzydli zlobſciele/
Dali koſulki wierzchnie robic y teleie :
Z ktorych nas kubkow przedym / przeżyſzali Popę/
Gorzalka niemi pili nieſlá Cherni Głopi:
Otoż nam prawoſlawni Cerkiewni wiernicy/
Piekniec Wiary bronili Greckicy / y Swiatnicy.
Nie doſyc bylo Cerkwie Przedmiejſkie im zupic/
Ze ſie każda musiała iako bobr okupic/
Ktorakolwiek zostawac niechcíaſta popiolem/
Ale y Mieyſka Cerkiew odarli ogokem.
Tym czasem gdy rokula Starſzy o pokoiu/
Młodſzy nie preſtawiała za ſerzego boiu/
Co dzien ſiarczyſzym gradem częſto pluia na ſie/
Wiele ich z obudwu ſtron ginie w tym hałasie/
Kycza bez odpoczynku Mojdjerze y Działá/
Nawet za wáły czynic wyćiegli Młodſi miałá ;
Wypadſzy w małym Pojęcie Lupieżnikow ſtraſzy
Z Kłaſtorow oſadzonych wyparla dwa razy/
Gdzie nábrawſzy zdobyczy farbownych Proporcow/
Z ſamych prowadzila żywcem Petyhorcow/
Ktorzy nie poruſzeni żadney ſmierci ſtráchem/
Oto tylko proſili / aby jednym máchem
Duſe z nich wyſtráſono / á w ſmiertelnym ciele
Nie dano ſie im báwić dlugo / mezyć wiele ;
Takie ich beſpieczeńſtwo bylo y ná krátu
Życia / tak rozumieli / że proſto do Kátu
Jadſ mieli / ktorzykolwiek w tey woynie polegli/
Przytoż ná ſmierc z ochota iako ná miód biegli.
Ani ſobie tey burdy za grzech pożyrali/
Kto byl oney przyezyna / tego winowáli ;
Owſzem iáwnie mowili / że te wſytkie zbrodnio
Zwoli Bozey czynili / y ſluſnie / y godnie.
Sam Hetman pierwſzey nocy ſkoro ſlonce zgaſto/
Strách Boży bije Láchy / dal Samikom háſto/
Alieby go proſono żeby ſwoym zakazał
Niewinney krowie przelewac / do nieba wkazał /

Mowiac: trudno ia Reke Boska mam hdmowac/
Musz ogien przy suchych drwach zielone psowac/
Nakoniec/ skoro traby pokoy wykrykneli/
Handlowac Oblezency z Kozakami ieli/
Ci im bydla/ legumin/ dodawali iarzyn/
(Ze y Jencow przywodził na okup Tatarzyn)
A Mieszkanie ich za to/ to dymem/ to para
Czesowali gorzalka/ y Tabaka sara/
Swlaszako miał Tabake/ ten predko y tanie
Wszystkiego od nich dostal nad wlasne mniemanie;
Tabake duszazwali Kozacko/ a zgola
Nie wstydal o nie prosic zaden Assawola.
Bo lubo wszystkie miało Kozactwo niecnory/
Nie miało iednak w sobie buty/ y pieszejory.
Woda a spleśniatemi zyli sucharami/
Koczowali nie w domach/ lecz pod kotarami.
Ani przeli/ że w mazach lubianych z Kaniowá
Wosili psono/ polcie/ maldrzyki do Lwowá;
Jakoż nawiecey v nich bylo O Chernikow/
z Skoromosow/ Lesniczych/ Pomezan/ Budnikow/
Nawet Dsiegiarze brzydey/ y ktorzy z Prasolki
Zyli; mieli swe czary y Wloscianskie Pulki.
Dla tegoż tak Komonni Boiárowie w te dni
Hamney sie nie wstydzili handlowac/ gdy iedni
Glowy kapusne w worach do wátow nosili/
Drudzy swinie stadami na przedaś pedzili.
Kto sie tez wlatomil/ a z nimi daleko
Szedł od Miasta/ wrocil sie bez odzienia lekko;
Insy byia smialosci zbyniey przyplacili/
Niektorzy Perekopskie pola nawiedzili.
Tak to byl nieprzyziaciel stogi/ y obleśny/
Gadal tak iako cziowiek/ kasal iak zwierz lesny.
Nakoniec/ gdy odstapic iuz od Miasta mieli/
Ktore oblegli byli pulczwarrey Niedzieli/
Ostatka dopalali Przedmieyskich Palanek/
Kto im postal Tabaki/ a gorzalki dzbanek/

Wykupił od ich swoje Drewnianke podniarty/
Inse wszystkie na potas popaleli darty.
Przez dwa dni ona Zgrata/ iako sinola z piekla/
Strasliwa processya od Miasa sie wleka:
Skoro to wstapilo lorrowkie mrowisko/
Pokazalo sie oczom smutne widowisko;
Przedmieyskie spustoszone pozarem Gady/
Splondrowane folwarki/ okopciate sady.
Gdzie przedtym budynkami ozdobne vlice
Staly/ kedy ogrody byly/ y Winnice/
Wszedzie pustki okropne/ strasne obaliny/
Wszedzie runy okryly/ y geste przysyny.
Nie bylo miesca/ gdzieby pobitego chlopa
Nie lezalo kupami/ iak na roku snopia:
Tu widac cial nie dawno pobitych mogily/
Tu z trunien wyrzuconych trupow stos przegnily;
Z tych przeprawy na btorach pomosty przez drogi
Porobil odiezdziac nieprzyziaciel stogi.
Zaden z Mieskanow nie byl Przedmieyskich/ ktorzyby
Wysiedzial w lochu skrytym zywo bez pochuby:
Ci tylko/ ktorzy weznesnie do Miasa zabiegli/
Na ten czas z placzem swoje Maternosci grzebli:
Ale y tym psi dlugo nie dali sie bawic/
Ktorzy sie zewszad zbiegli scierwy one trawic/
Bowiem zasmakowawszy martwe ciata sobie/
Na zyme napadali ludzic w oney dobie.
Ledwie tak swiat zedrwiele/ smiele to rzec moge/
Kiedy traba ostatnia vderzyn na trwoge:
Kiedy sie Slonice z jasnym Kiezycem zachmurzy/
A ogien wszystkie Miasa/ Wsi/ Zamki poburzy.
Sam przeciwnik Chrystusow/ nawieczey ia wietze/
W towarzystwo Kozakow z Tatary nabierze:
Bowiem zadne furyie piekielni z Satany/
Gorsze iuz bydz nie moga nad te dwa kompany.
ostafi. A naszego Symicha/ Kochane Derewnie/
Zostali y Wirydarz w cale z piekny peronie.

Dorof. Jakoż to sam miał zostać całym / miły Swątu!
 Kiedy wielki gościniec / co do Arelaru
 Prowadzi / tak wšytek był konškiem kopyty /
 Cześćia z błotem zmiešány / cześćia na proch zblity /
 Że nie tylko ia / obcy / ale ktoš swiádomy
 Nie mógł poznać / gdzie stały przedrym geste domy ;
 Gdzie niegdy stóšł wdzieczne Symich delicie /
 Teraz pokrzywy rosta / šwiniá trawie ryle.
 Gdzie słowicy od niego przeymowali pieśni /
 Džis zgrzytáac šwierczkowie lámentuis lešni.
 Jako każda rzecz nišęży požar / wodá topi /
 Tak teŝ wyšforowánt z poŝušenštwá chlopi /
 Kedytkolwiek ŝwe ŝraŝne zápušćili tlušę /
 A naludnieyše Kráte obroćili w pušę /
 Nie bojác ŝe ni Bogá / ni włašnego Pána /
 Š to orucha / že ŝpráwá iuŝ záwoiowana.
Woydytlo O Symichu! daybyš byl iešę nie vmieral /
 A z ŝoba oráŝ poćiech nášych nie zábíerá /
 Tybyš nám w tym niešęšćiu nášym wdziecznie ŝpiewá /
 Miáŝto Threnow / wešole piešni w vcho wlewał ;
 Nemáš ćie teraz / kiedy nalepiey potreba /
 Pošly z toba vélešne rádošći do niebá.
Dorof. A to co zá gromádá idšie knam e dla Bogá /
 Czy nie Kozácka z čaty wráca ŝe žalogá ;
 Práwiebyšmy do ŝaku západli im ŝami /
 Gdyby ŝlyšeli takie gadki miedzy námi /
 Przyidšie mileškiem ich minac nádstáwiáiac všy /
 Wšáť mowia / že molečántá nikogo nie pušy.



SIELANKA SIEDMNASTA.

Filoretá.

O L I F I R, K A S S I A N.

IWi też ostatniey Muso pomóż mi roboty/
Dla moiey/ ach niestety! Filorety złotey;
Winienem trochę wierszow słabctney tey duszy/
Ktoreby godne były y potomnych vszy/
Do ktorych gdy przyłoży kto káskawych oczy/
Lzy moie z nich obfite y żale wytłoczy.
Jeśli mi pożalujesz vsługi tey lichy/
Bogdaysem był zamierzchnal pierwey w nocy cichy/
Wziłś sie kiedy zemna Muso ma poznalá;
Leć/ jes sie słyszeć światu iuz przezemnie dalá/
Sprawże to/ żeby moie obiedwie żrzenice
W żywe sie obrociły nátychmiast krynice/
Z wypuściły z siebie/ ogromne potoki/
Jako krag nie obeśley ziemi iest śeroki/
Zeby wшыtek trwawemi świat oblały łzami:
Leć że to niepodobna/ przynamniey Rychmami/
Niech iz opláże zęście tey nie oplákane/
Z kóści tey nápoie łzami wlocháne/
Do tego nie trzeba mi wielkiey Poctyki/
Tylko domowe żale/ lámenty y krzyki
Ochylnać prostym Rymem/ zwlaśczężá iáko rzeroni
Zaléł tey odesćcia Brácia y Pokrewni.
Náde wшыtkich Olsfir przyiaciel tey luby/
Skoro Párka Malżeńskie targać ielá sluby;
Z trąfanku omienjawszy siał iáko słup wryzy/
Tylko wzdychal/ á z oczu plácz toczył obfity/
Wważájac cichuchno mile pomiesćkanie/
Prześtych lat/ náostátek żálostne rozśkanie/

Jako

Jako go błogosławiac serdecznie zegnają/
Jako po wszystkich karach smutno poglądał;
Jako kładł na głowę jego obie dłonie/
Jak rece wyciągał przy ostatnim skłonie/
Prośąc ratunku żeby Przyjaciele oni/
Modlitwami ia w ciężkiej ratowali tonię
Przypominając takie nieznośne żalości/
Steknal / y wydychał długo od wielkiej nudności/
Biedzac się z przyrodzeniem / a kiedy już znosić
Nie mógł bolu na sercu / ial go z wzrastkiem głosić.
Olifir. Przecog / coż się to zemna biednym dziecie / zali
Świąt ten wstytek na mnie się jednego dziś wali/
Żywem? czyli mie ziemią martwego pożarł /
Moiąc to Filoreta namilśa vmarł /
Moiąc to serce Kloto na dwote rozdiera /
Moiś dusz jedyna w ciele iey vmiera /
Wiazyc? y po niey zostawam na świecie /
Niechże nie żyte / niechże po mey Filorecie
Nie zostawam? coż po mnie w pol vmartym prawie.
Boże moy / jeśli zemna chciales się kaskawie
Obeysć / a tu na ziemi skrać moje złości /
Pofolgować iey było nie winney młodości /
A na mnie twoe surowe wykonać dekreta /
Jam przewinił tobie / nie moiś Filoretę /
Ktora nie bardziej przeciw tobie nie zgryzyl /
Tylko że Winowayce twego vlubil /
Teraz sówicie takiej przypłaca przyznani /
Zdrowiem go okupiac z zasłużoney kazni.
Pierwszą śmierć od śmierci Alcehis Admet
Wybawil / mnie dzisiaj druga Filoretę /
Czego iey odwetować przystoynie sposobu
Nie mam inzego / tylko płakać v iey grobu /
Żebym lzy nad iey trunna wylewając ciepłe
Mógł zagrzać / y ożywić kostki iey strzepte.
Biedna Synogarlca kiedy owdowicie /
O jako ciężko sęka / dobrze nie śalacie /

Z drzewa na drzewo lotem / Gymbim sie przenosi /
Nie wtulone swoje žale światu głośi.
Ja lepša polowice wróciwszy duszy /
Wsta w zámknieniu / oczy bede trzymał w suszey;
Niech mi od narzekania iezyk moy ztrecwiecie /
Niechay sie świat powodzia tez moich žale /
Niech serce wzdycha / politchu mu w pierśiach stále /
Niech sie samo od žalu w drobne kaski kráie /
Niech y ia zkámeniecie / a nád oplákanym
Ciałem stáne / iakoby grobowcem ciosánym;
Ni ktorym wšytkie Threny / y žale me zbytnie /
Echo zebrawszy / niechay stálnym dlotem wyenie /
Zeby przygoda domu mego niezwożáyna
Nie bylá ludziom obcym y domowym táyna.
Bowiem ktokolwiek poydzie tym gościńcem / spyta /
Czy to Nagrobek stoi? ábo sam wyżyta.
Ale krotka pociechá z kostownych grobszýnow /
Daj málo Bakašalkow / y ludzkich rak zýnow /
Ktorem biegly Rzemieslnik tysiac lat stać tušył /
Czas niechámorony požár / y w popiół pokrúšył.
Widzimy Miasz stolecznych nie požešne trupy /
A fortec niedobrych obilone kupy;
Przezož ia nie dožešna w kámientu nátrýšle
Pámiatke Silorecie / ale ná ymyšle /
Ktorey áni nastepne nie przežyia láta /
Ani koniec okróci zámierzony światá /
Tákich Kolossow godne niebieškie przymioty /
A smierci nie podlegle lákomey tey enoty.
Abowiem kiedy mlodošć moia bárdzo šlišta
Opádu oštárniego bylá náder blišta /
Nawyššy duše moiey Pásterz y Obroncá /
Zeby nie záginálem mizernie do kónca /
Dodał iákiego bylo ráctunku mi trzebá /
Przydawšy w towarzýšstwo Siloreta z niebá /
Ktora nie samá iedná wešlá zá me progi /
Ale zšoba Fraucymet wprawádzila mnogiž

Wszysty wrodzony rumianym okryty płarłatem/
Z niewinność Pánienstkim ozdoblona Kwiatem/
Pobożność nie zmyślona / skromność trzeźwo z miara/
Miłość poprzyśiężona raz lednemu z wiara/
Przystoynność w obyčajach / poyzrzenie pokorne/
Przy wrodzie wysokiey postęptki wyborne.
Zgola wszystko dobre z nią weszło w dom moy / sławá
Piekna / codzienna radosć / fortuná łaskawa.
Z domu zás zá tey przysięciem / iak z cudzey gospody/
Wstąpił zbytek / smutek / y Zupido młody/
Ktoremu dostawšy sie do zbrádlivoy mátni/
Gdym tytko oczekiwat zguby mey ostatni/
Oná mi poslubioney dodawšy swey dłoni/
Wyrwała mi z przepásći nie przebytey toni;
Oná mi postáwivšy ná bespieczney stále/
Sbrowie / chudobe / godność záchowála w całej.
Zá nią błogostáwienstwo Bostie w dom moy weszło/
Przy niej ná żadnym wezásie nigdy mi nie zeszło/
Cokolwiekiem pomyslił / o com sie powazył/
Záwsem szczęścia z chęci tey łaskawego záżył.
A że rzecz słowem zamkne / nie głowieká zgola
Miałem z niej / leż w postáci głowieczey Anyolá/
Abo też osobliw... opaczność mi Boża
Przysłáwila ja była zá drugiego strozá:
Przełoż pokim w opiece tych strażnikow chodzil/
Zaden przypadek sprawom moim nie przeszkodził/
Wszystkie mi sie postęptki wedle myśli wiodły/
Z ich pomocy zá moŕey Filorety modły.
Oná co dŕeń wyszedšy ná bliŕkie págorłki/
Wabożne posylála do nieba Paciorki.
W każde Swieto iakimuzny dawała v fary
Miedzy ubóstwo / y ná błágalne ofiary;
Záczym żadna przygoda miejsceá nie zágrzáła
W domu mym / leż fortuná dobra w nim miešláła.
Z gieladz / y bydelko pieźnie mi sie wiodło/
Ani go zły zwierz hárpál / ni sie samo bodło.

Ná Wiosne Kozy po dwa robsily Pozielki/
Nabiału miałem cały Rok dostatek wielki.
Cokolwiekem ná gola skibe siarna rzućil/
Zaden Rok vrodzajem zniwa nie zasnućil.
Winnica wydawała nie podwoy / y listie
Jalowe / ale grona gestie jako listie.
Sady tez obradzaly owoce dorodne/
Ze do stemie galezie nachylaly plodne;
A teraz po tey glowie jakby obial reka/
Wszystko sie odmienilo / ia sam cieško steka.
Jleroc mi ná pamiec przychodza niewinne
Zabawki tey / y pierwszych lat dni miოდoplynnie/
Jakosmy z soba zyli wesolo y mile/
Ze sie nam nie przykrzyly by naydlujsze chwile.
O czasy / o wiechy / o godziny lotne!
Predkoscie mie odbiegly jako sny niewrotne/
Predkoscie vplynely / nie predzey halona
Rzeka czwartem wieka do morskiego toná.
Nie inaczej ná Wiosne lekliwa praszyna/
Gdy gniazdo wnuczetom swym wyscielac poczyna/
Jeżeli ná nie Puhacz vderzy z wysoka/
W zawod od swey roboty pierzcha w mgnieniu oka;
Takos mi vleciaka Praszyno lubiezna/
Skoro natarla ná cie Lachesis drapiezna/
Zostawivszy po sobie bol serdeczny z placzem/
Vczynilas mie w domu mym wlasnym tutajzem/
Bo nie moze w nim naleśc tak tajemney gruby/
W ktoreyby mie nie nalazl frasunek nie luby/
Owszem z kazdego kata / z kazdego tainika/
Towa bolesc / swiezy zal serce mi przenika;
Gdzie pojrza / wszedy pustki okropne / y zda sie/
Ze nie w domu mym mieszkam / lecz w ciemnym tarasie;
Tylko ostatecznego wygladam wyroku/
Miesca wesole pelne pieknego widoku/
Págorcki winorodne / mogily garbate/
Rowniny jednostajne / staly lechowate/

Chłodniki gibkim bluszcem splecione kofstownie/
W kłosy sie odmięniły/ y przykre katorwie.
Strugi z ktrychem szepał nieprzebrane wdzięki/
Dzisia mi łez bodąta/ y nieznošney mięki.
Będy m przedtym wieczorne przechadzki odprawił/
Gędziem w w cieniu nie restliwie w południe rozmawiał/
Stad na mnie utrapienie bęje/ y nie zbyta
Trošką bardziley napada/ y za serce chwytą.
Ogrodek moy niekiedy zawęse sie zielenił/
Teraz barwe pąpuža w żalobną odmięnił;
Owoce w nim nie dawno rumiane poblądy/
Drugie nie doczekałszy pory sweey/ opądy:
Nawet nie donošone Winnicą swe brzemie
Przed pologiem Jesiennym rzuciłá na ziemie/
Widzac/ że is odešla precz Winniarká oná/
Ktora ob niey z pilnošcía odbierałá groná/
Ale nie tylko grunty/ y kćiki moie;
Wšytek świat po tey głowie twarz odmięnił swoje.
Jásniey przy niey wieczorem (mowie nie obłudnie)
Słońce mi ošwiecało/ niź teraz w południe;
Wielke światło dawala y nocna po chodnia
Na łowiu/ niźli teraz w Pełni ošwiecac do dnia.
Wiątry ktore łagodnie fęmrály/ wiec lećie/
Teraz ciężko stekáta po mey Filorećie.
Będykolwiek prašeta słyšec mi sie dáia/
Miąsto wykłóšniłnych pieśni głuchey śmierći káia.
Dzrodło ktore z skrytego poniká wytryska/
Nie czyni przyiemnego mym oczom igrzyská/
Ani sie po kamykach smutac stódko brzeży.
Leć pomaciwšy czyšste wody/ smutno lećy.
Zgóla ziemia y niebo ze wšytkim stworzeniem
Bóleia nad tey śmierćia/ y mym utrapieniem;
Przezoż tuż mi świat obmierzt/ radbym żeby ktora
W głąb sie rospadšy żywo požarłá mię gorá.
Kiedy wichry sturmowne Derewięcem głuchym
A tam/ y sam rzucáis/ iáko lištem suchym/

Namyślnie bawie się z nim / czekając / ażali
 Dab mię gwałtem ; korzenia wyparty przywalił ;
 Bym tylko błedy pozbył / y testnie / które mię
 Trapią bez odpoczynku / śledłbym y pod siemię ;
 Miłsza mi śmierć niż żywor / coż po mnie na świecie /
 Kiedym po wielkiej częścicy umarł w Silorecie.
 Jlekoć gorney Cerkwi mięam tāsne progi /
 W której złożyłem sercá mego pokład drogi /
 Tyle rązy sam niewiem kedy się podzięte /
 Oży inrokim zachodzą / duch we mnie truchleie /
 A przyszedłszy do siebie / do znikomych cieni /
 A nierozumnych morze obracam kámiemi ;
 Grobie nie lutościcy / zátwardziły / gluchy /
 Gdybys lamentom moim dał kámienne słuchy /
 Jeśli nie nąd tey ciałem / przynamniey nade mna
 Miałbys poltowanie / y plakałbys zemna.
 Lecż y ty nąd ciałem tey pástwiś się bezmiernie /
 Kosypuiac go w drobny proch nie miłosiernie /
 A nárzekánia moie / y skwierki codziennie /
 Odbijała się o twe podwoie kámienne /
 Ani pláczu / który mię co dzień znacźnie sussy /
 Niechceś przypuszcic do tey wlochaney duszy /
 Przećie ia málo ná to dbáiac / ile rązy
 Lzámił bede nápowal ciosáne twe plázyt
 Chćiey się w ten czas nąd moim nieczęścicyem vjalic /
 A mnie vpadem twoim do ziemię przywalić /
 Żebym trosk tych pozbywłszy z niezwykłym weselem
 W jednym grobie odpoczał z miłym Przytácielem.
 Już też znośic mię moze twego nárzekánia /
 Słucháiac go w tym lesie teśże od zátánia /
 Jam o tobie niewiedzac / w tym mieyscu z tráfunku
 Zdybałem cie / sam bywłszy w niemáłym fráfunku ;
 Zuiak mi się oblałak o południu wjórá /
 Szukáły go Chłoptará wśedy do wieczórát
 Jam go dziś szukać wyszedł teśże pierwśe kury
 Nie piáły / ani Kieźyc pokazał się z Chmury /

Kassjan.

Ktorego gdy sładuis trawnikiem po rosie/
Poznałem cie w zapuszcie Żązowskiem po głosie/
A zblizylem sie k tobie cicho/ a ty przecie
Lamentuiesz żalosię po swey Silorecie/
Jakobys iey powieki dopiero zawięta/
Abo martwa w kosulo śmiertelna wbięta/
A ono iuz minelo dawno drugie żniwo/
Kiedy cięlo iey grzebiac plakalo co żywo.
Gdy y ty na obrzadki nie dbaiac Certierne/
Kosplywales sie/ rece lamiac/ we lzy rzewne;
Desny w ten czas Sasiędji twoi niewieźieli/
Czy ciebie cieszyc/ czy iey plakacieśmy mieli;
Jam rozumial/ żeś iey miał dawno odżalować/
A na trwałse poćiechy serce vgruntować.
Ty postaremu swiercysz y w nocy/ y we dnie/
Niewiem/ iakoc od smutku serce nie wrośdnie/
Abo z placzu żrzenice nie wyplyna obie/
Tylko to przyzwosta Niewiastom przy grobie
Kyciec/ y wlosy targac/ im samym Głipania/
Im naleza ostacnie zmarlych calowanla;
Nasza rzecz bialogłowskię zaniechawszy brydni/
Modlic sie przy żalowisach/ y Panskię obidni;
Dobrze czynic/ zadusne sluzby często sprawiac/
Pamiatke zeslych Braci wieźszy soba wzawiac/
Czesťokroc wspominaiac wysokie ich cnory/
A przykladem ich sobie dobaiac ochory
Do życia pobożnego/ sprawy swiatobliwe/
Przobkow zbożnych Poromkom obrazy sa żywe;
Tyś samych śmierć zawisna ludziom nie odbiera/
Ani lata wygladza/ ani grob zawięta;
Owszem spolnie z duchami niebo przenikala/
A pieknie w wstach ludzkię stynac dlugo trwala.
Wlaśnie tak Macierzanke gdy stonce wysuszy/
Choćiaz ia kopytami bydlo w proch potruszy/
Żapachu wrodzonego nie wtraca przecie;
Kto wedle Bogá na tym postepuisz swiecie/
Choćiaz

Choćayśe ciała tego śmierć w ślami ponurzy/
Sławy jednak ostatniem prochem nie przykurzy.
Tak twoiá Filoretá/ lubo odpoczywa
W Bogu/ między nami jest do tej doby żywa.
Postępli tey pobożne/ święte/ y okrzestne
Obyczáie/ są teżże v wszytkich pamiętne.
Nie odniosł dotąd skazy/ y śmiertelney rany/
Żywot tey czysty prozen w śelakciey przygany.
Żyje twa Filoretá/ przez słabego ciała/
Wiecey tey świątelnosć nie nie odebrała:
Żyje oraz dwoiako/ y żyć będzie wiecznie/
Na ziemi dobra sława/ a w niebie obecznie.
Jako słońce gdy w wieczor oczom ludzkim zgasnie/
Zaraz wschodzi v Indow podziemnych/ tak właśnie
Stało sie vlubionej twojej Filorecie;
Spadła gruba ciemura śmierci wá tym świecie/
Ale w ślami żyjących tey złote powieki
Jasniejszym światłem paląc počęły ná wieki/
Tylkożś nie przebyte nie zbrodzone morze/
Zabránia nam przystępu do tak śliczney zorze.
Nie ináczey/ gdy w nocy ciemney świat wtonie/
A Cynthia po niebie padá bláde konie:
Stoia gwiazdy w ogromnym syku/ ażci zda się/
Że jedná z nich seregú nagle wrywa się/
A ná dol przedkim pedem po powietrzu leci/
Kzeli byśś że już zagaślá/ ani wiecey świeci/
Leż oná nie wpadlá/ ani ladu dosłá/
Tylko ná inśe miejsce z nieba się przemiesłá.
Tak Filoretá zgaślá tu śmiertelnym cieniem/
A ná Empirze pała wesełszym promieniem:
Dármo teby do truny zburwiáley posieraś/
A widzac tey postaci odmiané vmieraś.
Prożno nárzekaś/ że tey gołabieże oczy
Kopa záwrzily/ á twarz niebieska czerw toczy
Ponieważ śliczney duszy/ y wnetrzney istory/
Żaden wiel/ żadne czasow nie zmienia obroty.

Cokolwiek z siemie miała / siemi sie dostało /
 Duch jako z niebá wyszedł / tamże poszedł cały.
 Ciała nasze podobne są podrośney ściacie /
 Krora gdy Pielgrzym rzuci gdzie w gosćinney ściacie /
 Predko ia mol pozuie / abo sama zgnije /
 Parnik zdrowym zostawšy postarému zyle.
 Tak cłowieczeństwo nasze / lubo śmierć poiera /
 Nie wšytek lednák cłowiek zarázem umiera.
 Duch jako ziarno cysie idzie do spizárnie
 Bostkiey / ciało z plewami obraca sie marnie.
Olifr. O mieysca wciech pełne / przy mey Gospodyni /
 Po tey zesciu podobne do dżikiey pustyni.
 Lubeś moie pagorki gorzko was przyplacam /
 Nigdy bez pláczu ku wam oczu nie obracam.
 Tusiny sie przechadzali / tu ná samym czele
 Wsiadšy / rosprawiali z soba godzin wiele.
 Już nam teraz zarosły głogiem wásze drogi /
 Już ich deprać nie beda mey najmilšey nogi.
 Boniec żalofny przeszle wšieley delicye /
 Teraz tylko lamenty slychac y nenie.
 Niemasz cie Filoreto / iam został ná biede /
 Niechże y mnie nie bedzie / niech za toba ide.
Kassan. Dokadje tego bedzie gomonu y wrzasku ?
 Długoz tak smutno badzieš spiewal o biedaštku ?
 A samby meci dopomogl tego pláczu / gdyby
 Mogła sie Filoreta wrocic bez pochyby.
 Ale niešče jednego nie widzial w tey dobie /
 Ozywionego łzami domowymi w grobie.
 Bto umarl / ludzkie z siebie cffekty wyzuie /
 Żadnych pláczow pogrzebnych po śmierci nie cziue.
 Z Ciałem pospolu składa namietności w siemie /
 Dusá zruciwšy z siebie szazitelne brzemie /
 Wšyšká sie w Bogu topi / a zwolckiey radości
 Sama sie zapomina / y swoich krewości /
 A nieščeby lamentow ludzkich slychac miła /
 Tarzecja nie wieleby záprawde wškorala /

Nle tak iako rozumiesz Bracia naszymy wierni/
 Pożegnawşy ten padoł niski/ są miserni/
 Zeby ich oplakiwać potrzebá rokami/
 Tylko że w dożeszności nie háruia z námi.
 Ale ná trwałşy żywor z śmierci przeniesieni/
 Żyia w Bogu y beda żyć blagostáwieni.
 Własnie kiedy kto rola spráwia ná vgorze/
 A z tráfunku w niey bánie pieniedzy wyorze/
 Nle może sie obaczyć z rázu co sie dżecie/
 Aż ledwie zdobywşy sie ná nowe nádziele/
 Chowa on starb bez liku garscia do kátery/
 Nle ráchulac iak wiele miał w niey swey monety.
 Tak oni obaczywşy dobro nie skoneżone/
 Nle dbáia o te plorki/ y zabáwy plonne.
 Tak twoia filoreta w niebieskiej rádości
 Ponurzona/ pozbywşy ludzkich namierności/
 Woli sie bez przestanku w Bogu cieszyć mile/
 Nliżli do ciebie przybydź tu ná krotka chwila.
 Żadne twoie lámenty/ żadne vrestnienia/
 Już tey nie oderwa od Boskiego widzenia.
 Abowiem fantazyey inakşey dostála/
 Skoro tylko szczęśliwa twarz Boska wyrzála.
 W niey wşytkie mysl swa topi/ z niey nowe słodyczy
 Czerpáiac/ nie chce wiedzieć o twoiey testnicy/
 Wiesz że y ia zaniecham pláczu/ tylko wspomnie/
 Jáko rzecz wężyniá vmietaiac do mnie;
 Już ia widze Meżu moy/ że śmierć ta choroba
 Rozetwie przytáżń nász/ y rozláczy z toba/
 Z którym mnie y wiekorać gdyby sie godziło/
 Żá korego śmierć podiac bárdzoby mi miło;
 Poyde od ciebie/ poyde w dalekie Bráiny/
 A ciebie Przytácielu odbieże iedyny;
 Żalci mi nie pomátu/ że cie ná tey drodze
 Dożywotney tak predko sámeego odchodze/
 Leć że tak vrádzono w niebie/ ode mnie te
 Przyimty nie spodziewána žalostna valetet

Olifir.

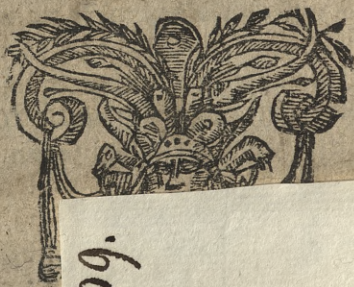
Bogu ęle tu oddaę; sieroty / y tzeęy
Nie dokończone mole polecam twey pieęy/
Już sie ia dluzey zroba Przyjacielem wiernym
Nie bede mogła cię być w tym życiu miżernym;
Tu koniec wezma naße zabawy codzienne/
Rozmowy poufale / roboty Teżenne.
Dziękuięści za nader Kompania miła/
Doznawşy / jes sie starał pilnie wşytko siła/
Aby mi nie zHodşilo na wşelakim wezåsie/
Ktorykolwiek do zdrowia y sumnienia zda sie/
Jakoż z wşe wesole plynely nam lata/
A przyşkoynieşmy zşoba zażywali ęwiata/
Teraz ide od ciebie wkontentowana
Na wieczne pomieşkanie do Wielkiego Pana/
Już daley mieć nie bedzieş ze mnie Gospodyni/
Cokolwiek jest w oborze / paşterwniku / strzyni/
Oddaę bez wşęęerbtu / owşem z przyşynkami/
Odbierze już ode mnie domoştwo z klucżami/
Czegom sobie za zdrowia wprzeymie żyęyla/
Żebym po twoiey głowie sierota nie była.
Dziękuię Bogu memu / iże mie w tey mierze
Wşluchawşy niegodna / przed toba wprzod bieęze/
Pewnańm tego åbowiem / że mie ōwoiey ōlugi
A w grobie nie zapomniş martwey na čas dlugi;
A ile sie nie myle na twey wprzeymości/
A w trunnie zechceş widzieć zbutwiałe me kości;
Co wielęa / duşe moje niedzyna / y miżerna/
A sam bedzieş ratował teå miłosierna/
A za twoim powodem nade wşytko pewna
Wşpomozona zoşkanie Ofiara bezkarnona;
Wiem / że też mie ro / starzyş mårnie mey chudoby/
Kåęey ia na Kości: lne obrociş ozdoby;
Przetoż choćlaż z żalościå ochornie vmieram/
A te tzeę ofiåteęna moje tym zawieram/
Uciechay cie tu z mey strony Pan Bog ōlogoşlawi/
Nieci sie Opiekunem nie odmiennym stawi

W kaźdey dolegliwosci / w namnieyszym frasunku /
Niechayci Dycowskiego dodaie ratunku /
Niechay cie w tym dozesnym zyciu / y na wieki /
Potym zemnanie spusza z swey Boskiej opieki /
Tym czasem ty w modlitwach twych pamietay o mnie /
Ja tez ciebie przed Bogiem nigdy nie zapomnie ;
Ja umieram / lecz milosc miedzy nami szera
Niech wosecnie zyje / niechay nigdy nie umiera.



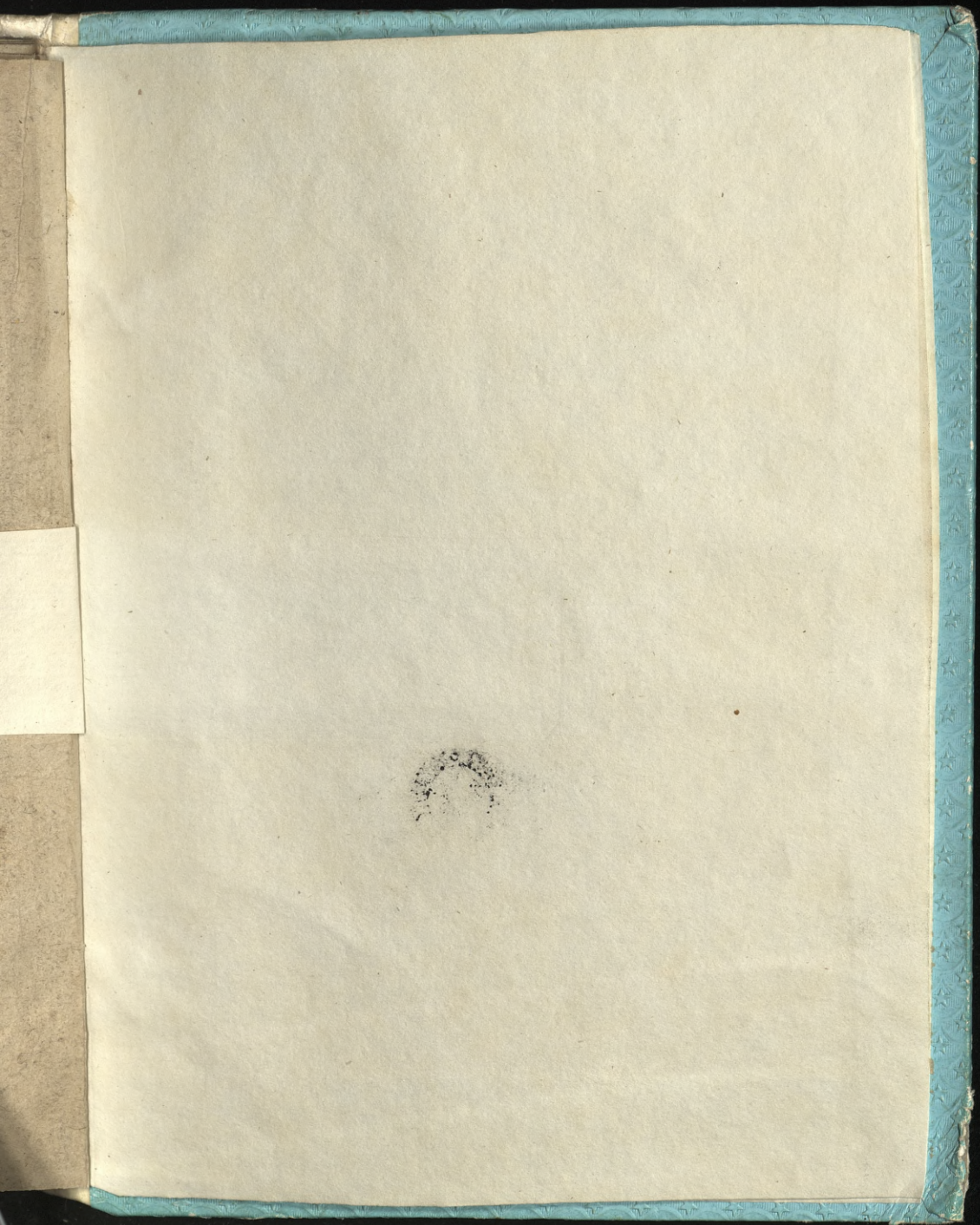
1404

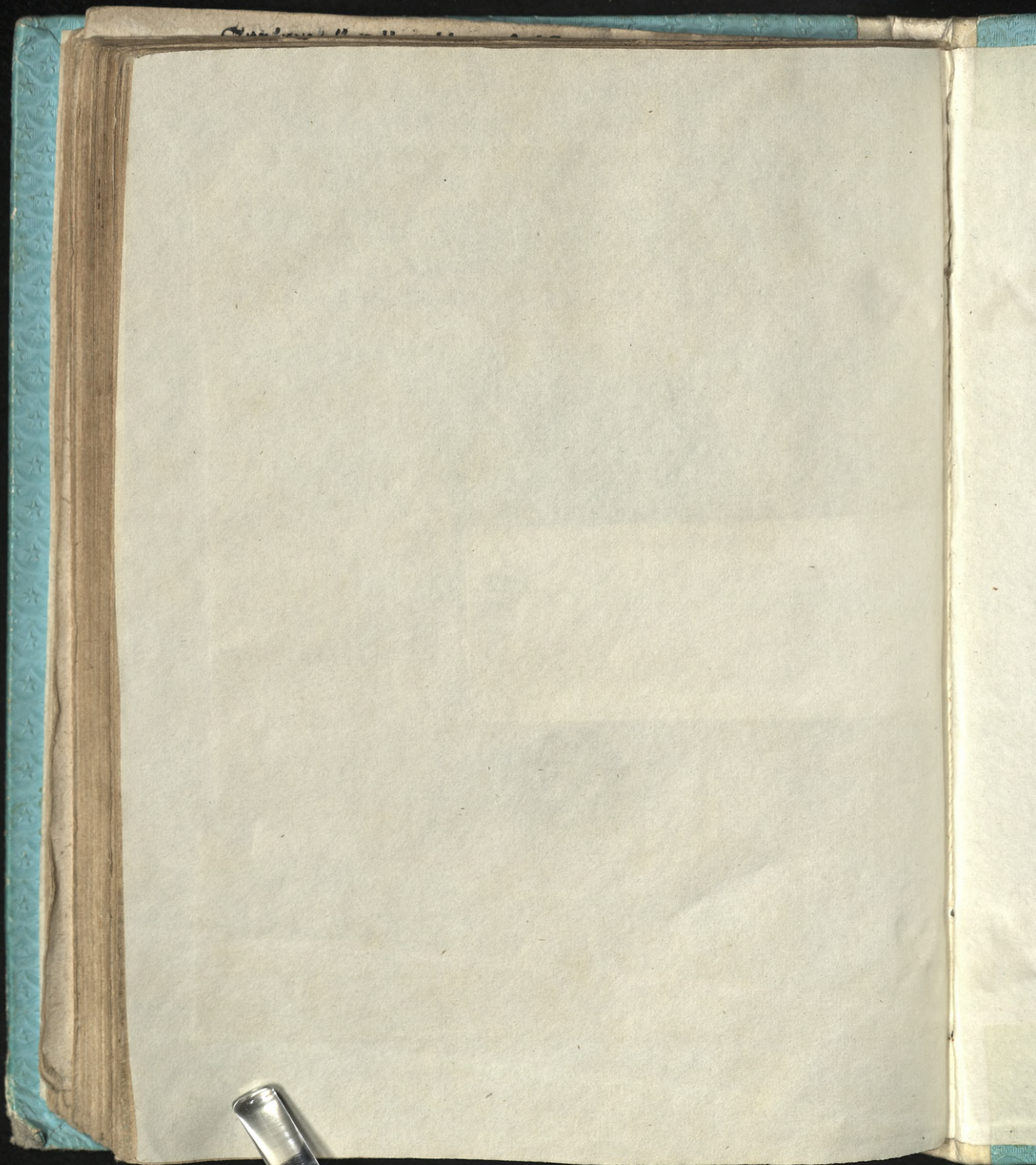
W kaźdey bolegliwości / w namnieyſzym ſrąſunku /
Niechayci Dycowſkiego dodaie ratunku /
Niechay cie w tym dożeſnym życiu / y na wieki /
Potym zemnamie ſpuſzcza z ſwoy Boſtkey opieki /
Tym czaſem ty w modlitwach twych pámietay o mnie /
Ja teź ciebie przed Bogiem nigdy nie zapomnie ;
Ja umieram / lecz miłość między nami ſeżera
Niech wiecznie żyte / niechay nigdy nie umiera.

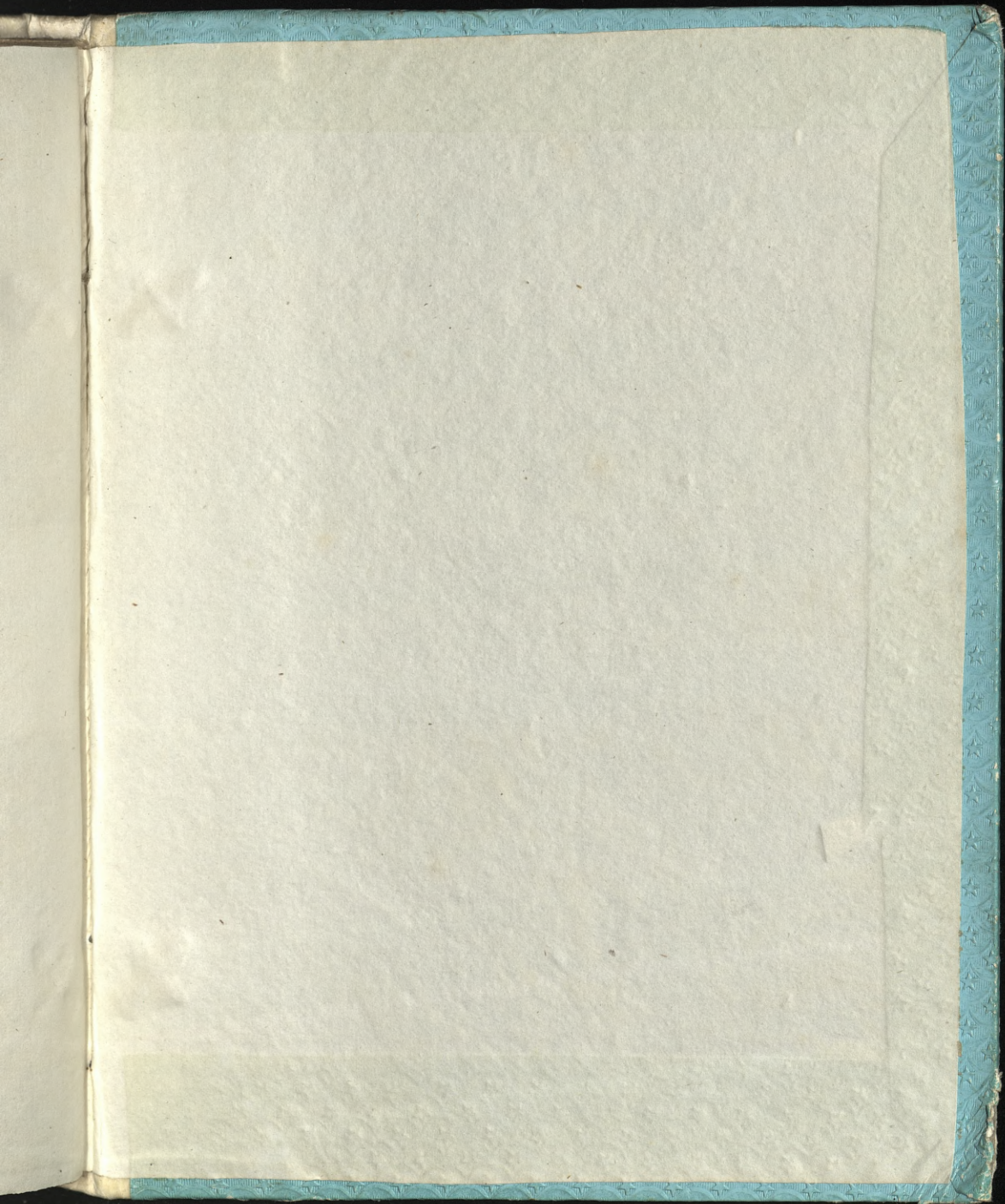


1409.









BIBLIOTEKA KORNICKA

12640

KA

